

Polon.

71

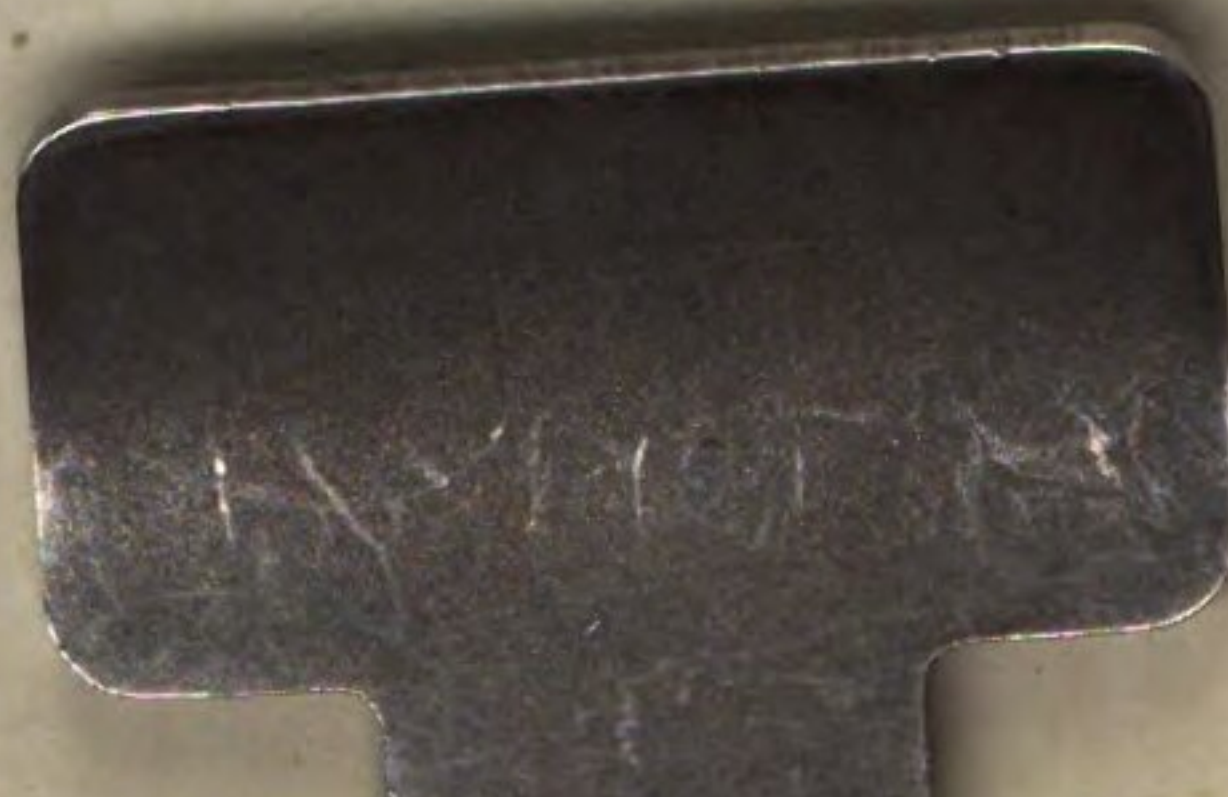
7



Polon. ●

Mosbach

7/12



DWA POSELSTWA

DO

POLSKI

PRZEZ SZŁAZAKÓW ODPRAWIONE

w latach 1611 i 1620

opisał

August Mosbach.

~~~~~  
W Komisie u N. Kamińskiego i Sp. w Poznaniu.

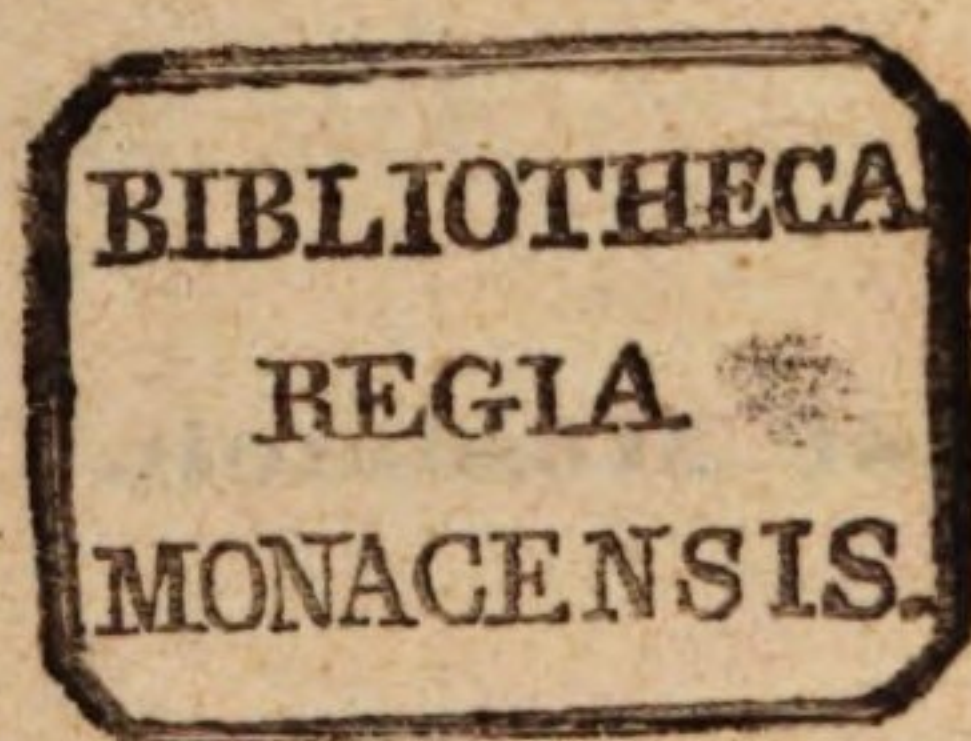
POZNAŃ.

CZCIONKAMI N. KAMIŃSKIEGO I SPÓŁKI W POZNANIU.

—  
1863.

7-13.







# DWA POSELSTWA

DO

## POLSKI

PRZEZ SZŁĄZAKÓW ODPRAWIONE

w latach 1611 i 1620

opisał

August Mosbach.

---

O stosunkach, mianowicie politycznych, między Polską a Szląskiem niegdyś zachodzących za Zygmunta III i synów jego, Władysława IV i Jana Kazimierza, pisarze polscy, nawet współcześni — o ile nam dotąd wiadomo — albo wcale nie wspominają, lub tylko bardzo, niedokładnie donoszą.

Rozliczne szczegóły, odnoszące się do owych czasów, dotąd nie wydobyte na jaw, przechowują się w rozmaitych rękopisach po archiwach i bibliotekach publicznych lub prywatnych, krajowych lub zagranicznych.

To i owo zdarzenie z czasu wyżej wspomnianego, dotyczące dziejów polskich jako i szląskich, mało lub wcale dotąd nie znane, przedstawiłem w wydanych przez siebie w roku 1860 Wiadomościach i Przyczynkach do dziejów polskich, zebranych z archiwów prowincyi szląskiej i miasta Wrocławia.

Niejedna zaś ważna wiadomość do dziejów szląsko-polskich, przez pisarzy polskich niewzmiankowana, kryje się dotąd w rękopiśmienném ustroniu lub tuła się samopas po rozmaitych książkach niemieckich, które coraz mniej stają się przystępnymi. Dlatego miłośnikom dziejów ojczystych może będzie przyjemnie, że ich obeznam z podobnemi ustępami z dziejów szląskich, które zarazem wchodzą w zakres historyi polskiej.



Otóż między takie ciekawe a wcale lub powszechnie nieznane wypadki policzyć należy dwa poselstwa, w latach 1611 i 1620 przez Szlązaków odprawione do Polski.

Dalsze w archiwum prowincyi szląskiej czyniąc badania w przedmiocie dziejów polskich, napotkałem rozmaite zabytki piśmienne, niemieckie i łacińskie, zawierające wiadomość o wspomnianych dwóch poselstwach.

O poselstwie z r. 1611 ani u polskich ani u niemieckich pisarzy, drukiem ogłoszonych, żadnej nie doczytałem się wzmianki, o drugim zaś, z r. 1620, współczesny I. I. Petrycy tylko krótko a niedokładnie wspomina.

Opiszę więc oba poselstwa wedle dyaryuszów, sprawozdań, listów panów posłów, oraz innych rękopiśmiennych źródeł współczesnych.

Lubo Szląsk, podobnie jak Morawy i oboje Łużyc, będąc członkiem korony czeskiej, wchodził w skład państwa austriackiego, nieprzerwanie jednak łączyły go z Polską mocne węzły, z samego sąsiedztwa wynikające. Pomijam, że wiejska ludność szląska wówczas w przeważającej ilości była polską, tudzież że niektóre \*) władze kościelne rzymsko-katolickie, tak

\*) Biskup krakowski rozciągał swoją władzę dyecezalną do Pszczyńskiego i Bytomskiego w Szląsku (aż do r. 1821). Opat paradyski miał posiadłości ziemskie w Szląsku dolnym; opat tyniecki był przełożonym klasztoru orłowskiego w Cieszyńskim; od opata miechowskiego zależeli bożogrobcy w Bytomiu i Nisie, miastach górnoszląskich. Do dyecezyi wrocławskiej należały (aż do r. 1821) ziemia wieluńska i powiat ostrzeszowski; opat norbertanów u ś. Wincentego we Wrocławiu wykonywał zwierzchność nad polskimi klasztorami norbertanek w Łęczycy, Strzelnie i Zukowie. — Co się zaś tyczy arcybiskupa gnieźnieńskiego: już król Zygmunt August listem 21. maja 1562 z Wilna pisanym do papieża Piusa IV, przedstawivszy iż: „perlatum est ad me, agitari Romae consilia de avertendo Episcopatu Wratislaviensi a provincia et ecclesia gnesnensi, cui iam pridem ex beneficio et dotacione maiorum nostrorum tamquam metropolitanae suae ecclesiae subiectus fuit,” prosi ojca świętego, aby nie zezwolił na oderwanie biskupstwa wrocławskiego od metropolii gnieźnieńskiej. (Zob. Theinera Vetera Monumenta Pol. et Lith. etc. Romae 1861, t. II. 645 Nr. 717). Wszelako biskup wrocławski Marcin Gerstmann (1564--85) wyłamał się z pod zwierzchności archidyecezalnej gnieźnieńskiej. A lubo biskup wrocławski, Karól, arcyksiążę austriacki, będąc w wielkich tarapatach, r. 1619 listem 14. sierpnia z Nisy pisanym błagał prymasa W. Gębickiego o pomoc, jako ufny w przychylność jego władzy metropolitalnej, i w liście z Warszawy 31. grudnia 1619 do prymasa, uznaje go za swego metropolitę, rzeczywiście jednak dyecezya wrocławska wydobyła się z pod metropolii gnieźnieńskiej, bo kapituła wrocławska już nie uznawała zwierzchności arcybiskupa gnieźnieńskiego. Jakoż Zygmunt III. chcąc nakłonić kapitułę wrocławską do przyzwolenia aby królewicz Karól Ferdynand objął koadjutorstwo a później samo biskupstwo wrocław-



polskie na Szląsku, chociaż reforma Lutra nieomal cały ogarnęła Szląsk, jako i szląskie w Polsce, po staremu wykonywały zwierzchność swoją, na prawach dyecezalnych i posiadłościach ziemskich polegającą, oraz iż związki krwi i powinowactwa kojarzyły wiele rodzin w Polsce i Szląsku osiadłych, mianowicie szlacheckich i t. p. Owóż bo nadewszystko, nieodzowna konieczność zaspakajania wzajemnych potrzeb materyalnych przez handel z Polski do Szląska wywożący płody surowe, a ze Szląska lub za pośrednictwem Szlązaków do Polski sprowadzający rozmaite wyroby przemysłu oraz inne artykuły, jakich się domagało życie wyższych warstw koronnych, czyniła ściśle stosunki niezbędnymi dla obopólnej pomyślności rzeczonych krajów. Jakoż skrzętni kupcy niemieccy, na Szląsku osiedli, oddawna puszczali się do Polski (w której żywioły krajowe nie wydawały dzielnego stanu miejskiego), zyskowny dla siebie prowadząc handel, ochotnie przyjmowani od Polaków miłujących grzecznego a mądrego kupca niemieckiego. Nadto, i Szląsk poniekąd był łącznikiem Polski z zachodem Europy, gdyż w ten czas prawie wszelka komunikacja lądowa między Niemcami, Włochami, Francją, Niderlandami i t. d. odbywała się nieomal przez sam Szląsk. Dlatego też z obu stron usilnie dopilnowywano dobrego sąsiedztwa. Wprawdzie kiedy niekiedy odzywały się skargi na wzruszenie traktatów międzynarodowych, na zamieszanie pokoju pospolitego przez niesnaski i zawieruchy pograniczne, przebiegi i zatargi kupieckie, swawolą szlachecką. Polacy skarżyli się, że w Szląsku doznawają krzywd, zniewag, że od tamecznych ociętnych dłużników odbierać niemogą należytości, u szląskiej zwierzchności nie podobna im dochodzić sprawiedliwości, że kupcy szląscy przywożą do Polski monetę podłą w Szląsku wybijaną pod

skie, między innemi przyrzekł kapitule listem z Warszawy 3. maja 1624 p. sanym, że wyjedna u teraźniejszego i następnego arcybiskupa gnieźnieńskiego, aby arcybiskup-prymas nie rozciągał zwierzchnictwa ni jurysdykcji metropolitalnej do biskupstwa wrocławskiego. (*Demum ne Ecclesia illa a Reverendissimo Domino Archiepiscopo Gnesnensi, Primate et primo Principe Regni sub Primatialis et Metropolitanæ Ecclesiæ superioritate atque iurisdictionem trahatur, neve ea receptio filii nostri in Episcopatum Wratislaviensem præiudicium aliquod iuribus et consuetudinibus quoad dictam subiectionem Metropolitano Gnesnensi Episcopis Wratislaviensibus imposterum pariat, operam dabimus auctoritatemque nostram Regiam apud proxime futurum et pro tempore existentem Archiepiscopum Gnesnensem eo nomine interponemus, nec eam in rem Seren. Principem filium nostrum, quamdiu Episcopus fuerit, consensurum spondemus*).



stępem polskim i t. d. Szlązacy zaś w niebogłosy użalali się na Polaków, że najężdżają szląskie majątności, zagarniają grunta szląskie, wyrządzają szkody, dopuszczają się bezprawiów; kupcy zaś szlascy utyskiwali, że w Polsce ścieśniono wolność handlu, traktatami obwarowaną, że myta i cła podwyższane bywają, że zniewoleni przykładają się do poborów przez sejmy uchwalanych na potrzeby skarbu polskiego, iż niejednen szlachcic polski, wedle pospolitego zwyczaju średniowiecznego, wilczem prawem przyniewalał niewinnych kupców do płacenia długów, z których mu się nieuiszczali ich ziomkowie, i t. p.

Dla takich tedy powodów, ks. Jérzy Scultetus, opat norbertanów u ś. Wincentego we Wrocławiu, biskup liddajski i sufragan wrocławski, r. 1611 udał się w poselstwie do Polski, aby przed króla i senat zanieść zażalenia szląskie.

Niestety, w ślad za przechwalanym z samowładczych zachcianek królem Stefanem, który serdecznie umiłowawszy towarzystwo jezusowe, zaszczerpił w Polsce bujne nasiona przyszłej niedoli krajowej, będąc nader powolnym Janowi Zamojskiemu, — na oślep puścił się Zygmunt III, samém wychowaniem jezuickiém do szczytu zniedołężniony. Bo idąc drogą, utorowaną sobie przez niezgasłej pamięci Batorego, coraz śmielej popierał dążność przez poprzednika wytkniętą polityce polskiej a wiodącą li tylko ku widokom rzymskim, zgubną dla Polski i Litwy i Rusi, a niezgodną z gorącemi życzeniami większej a rozsądniejszej części sejmujących stanów, przenoszących miły pokój, pomyślność kraju, zgodę obywatelską i przyjazne stosunki z państwami ościennemi nietylko nad niedorzeczne wzniecanie domowych i zagranicznych nieprzyjaciół, ale i nad samą marną sławę wojenną.

Począł tedy Zygmunt i Szlżzaków nabawiać swego wpływu niewczesnego. Nasamprzód drogą dyplomatyczną usiłował r. 1616 działać na korzyść szwagra swego, arcyksięcia austriackiego, Karola, biskupa wrocławskiego, gdyż ten, opierając się reformie kościelnej na Szląsku coraz bardziej wzrastającej, wezwał pomocy króla polskiego. I w następnych latach, nawet po odpadnięciu Szląska od cesarza Ferdynanda II, gdy korona czeska r. 1619 dostała się elektorowi Fryderykowi, Zygmunt nie przestawał znosić się przez listy z stanami



szląskiemu gwoździ szwagrowi swemu, Ferdynandowi II. Atoli poselstwa M. Przerębskiego i R. Zaleskiego żadnego nieodniosły skutku. Naostatek, wbrew woli narodu pragnącego żyć w pokoju z koroną czeską, jako też z Węgry \*), król polski za zgodą tylko kilku panów rad duchownych i świeckich, jawnych zwolenników domu rakuskiego, odważył się na posiłkowanie cesarza Ferdynanda hufcami pożądaną dla niego lekką \*\*) jazdą.

W inném miejscu \*\*\*) obszerniej skróciłem wypadki powyżej napomknięte. Lisowczyki podesłani przez Zygmunta, srodze broili po całej koronie czeskiej, więc i na Szląsku. Chcąc się tedy uwolnić od tych najeźdźców i nadal szczególnie Szląsk ubezpieczyć od strasznój owój plagi oraz od innych uciążliwości zachodzących z Polski, stany skonfederowane korony czeskiej postanowiły wyprawić poselstwo na walny sejm warszawski r. 1620. Poselstwo wszelako już po klęsce pod Pragą 8. listopada 1620, zakończającą krótkie panowanie króla czeskiego Fryderyka, wybrało się do Polski.

---

\*) Józef Drugeth de Homonna do cesarza Ferdynanda II. in arce Lzaski 18 lutego 1620 pisze: „.....modo animi dominorum Polonorum mutati sunt valde, qui Hungaros vel ob penuriam vini, quod libenter bibunt, et pre illo nec per suas constitutiones egredi possunt, nec rebelles per suos invehere offendere volunt.“ (Sitzungsberichte der kaiserl. Academie der Wissenschaften, t. XXXIV. posz. I. Wiedeń 1860).

\*\*) „De conditione Lisovianorum Kosakorum.....Licet vero a Maj. Vra nihil intellexerim, an illis indigeat, tamen cum ex cursore Maj. Vrae cognovissem a Maj. Vra Ungaros ad Bethlenium defecisse *desiderarique levis armaturae et celeres milites, hos ut probatos*, me etiam inspectante in Hungaria dignos existimaui, qui sub vexillis Mti Vrae mererent.“ Tamże.

\*\*\*) Wiadomości do dziejów polskich z archiwum prowincyi szląskiej, str. XXIV — XLII i 249 — 89.



## I.

**Poselstwo od Szląska do Polski r. 1611 odprawione przez księdza Józefa Scultetusa, opata norbertanów u ś. Wincentego we Wrocławiu, biskupa liddajskiego, sufragana wrocławskiego.**

18 września r. 1611 przybył do Wrocławia Maciej król czeski i węgierski, brat niedołężnego cesarza Rudolfa II, który poniewolnie złożył korony: węgierską i czeską. Dnia 9. października książęta i stany szląskie hołd składali królowi swemu, a nazajutrz doręczyli mu pismo, w którym zawarte pospolite zażalenia wszystkiej ziemi szląskiej. — „Kancelarz czeski“ — piszą między innemi książęta i stany \*) — „opowiadać może, ilekroćśmy żałobę zanosili u najjaśniejszego króla i cesarza Rudolfa na najazdy i bezprawia, które czynili ludzie z sąsiedniej korony polskiej, wtargiwając w granice szląskie, lud i bydło zagrabiając, na dwie lub więcej mil w różnych miejscach pomykając granic posiadłości swoich i t. d. A lubo najjaśniejszy król polski Zygmunt III i cesarz Rudolf II umówili się, żeby mocą paktów przez kommissarzy uspokoić zatargi graniczne, jednakowoż kommissye takie, bądź ponieważ do nich wyznaczano osoby osiadłe w odległych miejscach n. p. na Rusi, których snadno niemożna było sprowadzić na zjazdy, bądź ponieważ wszystkie kommissye i pełnomocnictwa w Polsce po upływie roku koniec swój biorą, oraz z innych przyczyn, nic nie sprawiły i spornych spraw nie zagodziły. Uciążliwości podobne przymnażają się, a im dłużej sprawy takowe zostawają w zawieszeniu i niezakończonych, tém przykrzejsze będą i trudniejsze. Co dzień jawi się więcej uczynków niezgodnych z paktami, bo Polacy dopuszczają się wielkich odwetów i odrazów, nietylko przytrzymywaniem osób, ale i zabieraniem towarów kupcom, a tych zniewalają wykupywać je. Przystępuje i to, że Polacy uchwalają kontrybucye na

\*) Z Aktów sejmu szląskiego r. 1611. Rękop. niem.



wojnę i inne cele, podwyższają myto i cło, przeznaczając je na pobór; przez co handel wielkiego doznawa uszczerbku, gdyż kupcy nasi muszą się przykładać do kontrybucyi, Polacy zaś w Szląsku pociągani nie są do podobnych opłat. Szląsk także z powodu monety podłej znaczne szkody ponosi, bo w Polsce wiele osób się znachodzi, bijących pod stępem szląskim złą monetę, z kąd na nas przychodzi i hańba, gdyż z rzeszy niemieckiej moneta nasza wywołana.

Nadto, przy zmianie teraz zaszłej w koronie czeskiej koniecznie potrzeba, abyś wasza królewska mość starań raczył przyczyniać, by pakta, przez koronę czeską z koroną polską niegdyś zawarte, odnowione zostały i zatwierdzone przysięgami obie strony obowiązującemi, tudzież aby wysadzono kommissyą do rozpoznania sporów granicznych, zbrodni popełnionej przez Jana Tomickiego z Baranowa, który r. 1611 4. lutego z domu przyjacielskiego z bronią w rękę wykradłszy szlachciankę Maryą Schindelówną zmusił ją do połączenia się z nim związkiem małżeńskim, oraz innych zażaleń poniżej wyłuszczonych.

Dowiedziawszy się, że w Warszawie 25. września rozpocznie się sejm walny, upraszamy w. kr. mci, abyś w. kr. mć raczył wyprawić osoby osiadłe w Szląsku a obeznane z sprawami publicznemi, w poselstwie na sejm pomieniony, ku odnowieniu paktów, i zażądaniu kommissyi do rozpoznania i załatwienia roztérek granicznych i inszych spraw spornych. W instrukcyi posłów szląskich możnaby położyć i to życzenie, aby król jmc polski wyznaczyć raczył na kommissarzy jeno osoby osiadłe w bliskości granic, a to dla tego, żeby obywatele z odległych stron powoływani do zasiadania w komissyi nie puszczali jój w odwłokę, oraz aby pełnomocnictwo dane kommissarzom polskim dotrwało do zakończenia spraw pod rozpoznanie kommissyi oddanych, itd. itd.

W dodatkach załączonych między innemi przedstawiono następujące zażalenia:

Obywatele szląscy, Bernard i Grzegorz Pritwitzowie, uskarżają się na Stanisława Trzcńskiego z Trzcinicy, iż r. 1609 w lesie skarzyszowskim naścinawszy drzew, wywiózł je i sprzedał, pastewnik należący do Pritwitzów i biskupstwa wrocławskiego, zajął i spór o niego rozpoczął. R. 1610 tenże



Trzcíński poddanym Grzegorza Pritwítza zabrał wsztyśko bydło; czy je zwrócił, niewiadomo. Tegoż samego roku 4. lipca zabrał Bernardowi Pritwítzowi dwieście owiec i zagarnął pastewnik należący do biskupstwa wrocławskiego.

O tych i innych gwałtach sędzia nadworny biskupa wrocławskiego pisał do prymasa królestwa polskiego, upraszając go o zwrot zabranych rzeczy i o ukaranie przestępcy. Odpisał zaś prymas, iż przed sąd właściwy trzeba pozwać Trzcíńskiego i przekonać go dowodami o występki.

Jan Jérzy margrabia brandeburski \*) użala się, że biskup krakowski, jako książę siewierski, utrzymuje, że przeszło dwumilowa przestrzeń lasu i łąk, w Bytomskim leżąca na prawym brzegu Brynicy, od dawna odgraniczającój Szląsk od Polski, należy do księstwa siewierskiego. Stanisław Ożarowski, niedawno zmarły, poddany biskupa krakowskiego a księcia siewierskiego, przywłaszczył sobie kawał boru i kilka łąk na prawym brzegu Brynicy; przychodząc z ludem zbrojnym, ścinał drzewa, kosił trawę, zabierał wszystko to ze sobą; urzędników i poddanych margrabiego wzbraniających mu gwałtu, odpędzał, obrażał, groził im szubienicą. Brat jego a opiekun dzieci nieboszczyka, do dziś dnia dopuszcza się takich bezprawiów, odgrażając się, że i nadal tak samo czynić będzie, lubo komissarze zesłani od biskupa krakowskiego i margrabiego obu stronom nakazali, aby się spokojnie zachowywały.

Abraham Sokołowski \*\*) zajechał obywatela szląskiego,

\*) Ziemi bytomskiój, od dawna należącój do księstwa cieszyńskiego, r. 1526, za przyzwoleniem Ludwika, króla węgierskiego i czeskiego, odstąpił Jan książę opolski margrabi brandeburskiemu a księciu karniowskiemu. Cesarz Ferdynand II r. 1621 zabrał ją Janowi Jerzemu, bo margrabia był stronnikiem króla czeskiego Fryderyka.

\*\*) Abraham z Sokołowa Sokołowski, podstarości oświęcimski, był jednym z Polaków, którzy wedle piosnki landsknechtów niemieckich:

Srebra za rany! Złota za krew!

Panie, płąć dobrze! ja walczę jak lew!

bawiąc się żołnierskiém rzemiosłem zgodnie z ówczesnym zwyczajem powszechnym, zawsze gotowi bić się za kogokolwiek, byle im dobrze płacił za trudy wojenne. Przetoż, pułkownik Ludwik Ramée, dowódzca hord krwiożerczych, przez podstępnego i niegodziwego arcyksięcia austriackiego Leopolda (brata cesarza Ferdynanda II), biskupa pasawskiego, zaciągnionych na imię cesarza Rudolfa II, listem włoskim z Budziejowic, miasta czeskiego, 7. lutego 1611, pisanym do Sokołowskiego, oświadczywszy mu, że od rotmistrza Burzyńskiego dowiedział się o jego dzielności, innych dobrych zaletach,



osiadłego w Bytomskim, Czambora Semetzkiego (? Ziemięckiego), poddanego margrabi, ograbił go, bydło zabrał, swywoli narobił.

Przed dwoma laty Stanisław Dębiński, z niemałą zgra-

a mianowicie o szczególniejszém przywiązaniu do cesarza jmc i najjaśniejszego domu jego (et assieme della singolar diuotione, che lei dimostra d' hauer uerso S. M. Caesar et sua Augustis. casa), i mając wyraźne i nieograniczone polecenie od cesarza do zaciągania żołnierzy, szczególnież z narodu polskiego (specialimente della nazione Polaccia), wzywa go, aby 500 konnych zaciągnąwszy, dniem i nocą pospieszył w dobrym porządku ku granicom cesarskim; wszedłszy zaś do Szląska, pobierać będzie żołd umówiony; prosi go, aby tymczasemłożył na potrzeby żołnierzy swoich; później się z nim porachuje, a jeśliby teraz koniecznie potrzebował pieniędzy, niech mu to oznajmi, a on mu natychmiast pieniądze prześle przez weksel. W końcu Ramée dodaje: jeśli S. w drodze spotka przeszkody, niechże szablą utoruje sobie drogę (Z włosk. autogr). Że Sokołowski zadosyć uczynił wezwaniu Ramego, wynika z listu jego (bez daty, miejsca i napisu) do nieznanego. „Za tym listem, pisze Sokołowski, — „zgromadziłem do sześciuset człeka usarzy petyhorcy kozaków; do tego czasu iż niewiem co się dzieje, że ani posłańca ani pieniędzy na ten lud nie masz. Proszę jego arcyks. mci o jaką prywatną poradę i otuchę, jeśli się na tym zaciągu nie zawiodę. Mamli więcć ludzi zgromadzać o oznajmienie potrzeby j. arcyks. mci proszę, którą ludzi potrzebę zrozumiawszy stawię się tak j. ces. mci, że znacznie i sławnie nieprzyjaciela, da p. Bóg, spokoje. Mam też piechoty do sta, jeśliby i takich potrzeba było, z tysiąc zgromadzać. Mimo to gdzieby inszy nieprzyjaciel j. ces. mci chciał być potężny, ukraińczych Tatarów wielką liczbę stawię za pewne oznajmienie. Na które tylko co ad rationem żołdu bym wziął aż do stawienia ich, za co ludzie prędkością swą przy dobrym wodzu dziwnieby nieprzyjaciela utrapili. Z terażniejszym gotowym poczem, jeśli to zdanie j. arcyks. mci, przypadnę i złączę się do ludzi j. arcyks. mci gdziekolwiek miejsce naznaczyć raczy. Iż... row (?) i innych przez to dostatków rycerstwo mię nalegało, za upewnieniem tém jmc p. Laurentiusa (!) de Rame na ilkiem się sami mogli zdobyć, założyłem rycerstwo wszystko, dla dalszego jednak ich, zanimby posłaniec mój przybył, zatrzymania, j. arcyks. mci o założenie aby które tysiące na przywrócenie pewne, j. arcyks. mci proszę i o to, jakoby ten mój posłaniec do Nisy się przywrócił, aby do mnie insze drogi wziął przed się i nocą więcć niż we dnie, Raciborz powyżej albo poniżej brodami rzeki Odry wiadomemi. Potem ku Strumieniowi alias Schwarzwasser, bo koło Pszczyny wszędy lud wzburzył p. Pszczyński, quali intento ipse videat. Także mój kollega aby był informatus.“ Napisał Sokołowski z Czechowic w samą niedzielę palmową (27 marca) 1611 list łaciński (podpisał się: Abraham de Sockolow Sockolowski Equestrium Polonorum Capitaneus) do arcyksięcia Karola, biskupa wrocławskiego: „Zawzdy gotów służyć wojsko-wo najj. domowi waszój arcyks. mci (Utpote obsequia mea libentissima eorumque promptitudinem toto pectore dedidi, ac dedicaui, in omni militari occasione, ad merendum familiae serenissimae Archiducis Vestrae), oznajmia mu tedy, że wezwany przez Ramego do zaciągnięcia żołnierzy na imię cesarza jmc, zgromadził 600, lecz nie mając pieniędzy ni innych potrzeb, nie śmie ich dalej prowadzić. Uprasza tedy arcyksięcia o radę. Arcyksiążę Karól odpisując (po niemiecku) z Nisy 5 kwietnia, oświadcza Sokołowskiemu: „dziwno Nam, że się z takimi rzeczami, o których nic nie wiemy, udajesz do Nas. My o to jeno się troszczym, jakby żyć w pokoju współ z kościołem i poddanymi naszymi. W żadną więc nie wdajemy się odpowiedź, prosząc ażebyś Nas nadal nie trudnił takowemi sprawami.“ — Jaki zaś koniec wzięła wyprawa Sokołowskiego, nie wiadomo.



ją Polaków wkroczywszy w Bytomskie, zabrał 700 sztuk bydła mieszczanom bytomskim i włościanom okolicznym, mówił że wróci i lepiej się sprawi, ogniem wszystko spustoszy; bydło w Będzinie kazał zabić, hulając wszystko przejadł i przepił; a lubo margrabia we właściwych miejscach skarżył się na niego, nic jednak dotąd nie nagrodzono. Owszem pomieniony Dębiński przed półrokiem powtórnie zjawiwszy się w Bytomskim, roztasował się tam, a gdy hetman margrabiego z kilku sędziami ziemskimi i drugimi poddanymi ruszyli naprzeciw niemu, aby go wyrugować z Bytomskiego, ów Dębiński z nienacka wsiadłszy na nich, hetmana z dwoma szlachcicami szląskimi zabrał w niewolę i zawiózł do Polski, gdzie 3000 zł. okupu złożyć mu musieli.

Przed niedawnym czasem Wacław Ożarowski, poddany biskupa krakowskiego, wtargnąwszy do Kamienia, wsi w Bytomskim położonej, zabrał 150 owiec, grożąc, że złupi wszystkich poddanych tamecznego właściciela. A gdy margrabia o tém pisał do niego, Ożarowski przedłożył pewien oblig — podobnież Abraham Sokołowski uczynił Ziemięckiemu — utrzymując, że mu wolno było zająć mienie dłużnika swego w razie nieuiszczonej zapłaty. Wprawdzie wielu polskich wierzycieli ma obligi \*) szląskie, w których wyrażono, że w razie niewypłaty wierzyciele będą mogli dochodzić należytość na dobrach i mieniu dłużnika. Lecz ztąd nie można im dozwalać, aby ku poszukiwaniu długu wtargiwali w cudze majątności, ludzi i bydło zabierali i broili wedle swój woli, bo to sprzeciwia się traktatom i pokojowi pospolitemu, a tém bardziej jest potępienia godna, że zwierzchność tutejsza gotowa wymierzać im sprawiedliwość.

Dowiedział się także margrabia, że fałszywe trzygroszówki pod jego stępem bite w Polsce, do Bytomskiego i innych miejsc szląskich przywożono. Prosi tedy margrabia, aby się starano u króla polskiego o ukaranie fałszerzy.

Księstw lignickiego i brzeskiego stany skarżą się na spory graniczne wszczęte między spadkobiercami Mikołaja Za-

\*) Wedle staropolskiego prawa, wierzyciel na przypadek nieodzyskania na terminie wierzytelności, otrzymał w umowie prawo i możność do samowładnego objęcia dóbr w dokumencie wymienionych.



krzewskiego z powodu dóbr jego Łaszczyna i Zakrzewa, a właścicielem majątności wąsoskiej (Herrnstadt) w Szląsku.

Księstwa głogowskiego miasta użalają się, że w Polsce wbrew traktatom podwyższają cła wchodowe i wychodowe, że kupcy szlascy zniewoleni składać pobór, że Polacy na kupcach niewinnych poszukiwają należytości swoich, niemogąc ich dochodzić na swoich dłużnikach szląskich.

Z Bielska przychodzi skarga na Piotra Komorowskiego o zabranie Bielszczanom obszernych pól, ogrodów i łąk.

Ze Smogorzewskiego (Trachenberg) zanoszą zażalenia na Piotra Choińskiego na Chojnie i Golejewku, kasztelana santockiego, i ś. p. Michała Choińskiego poddanych, że wbrew umowie na łąki wsi szląskiej Dębie (Damno) wkraczając trawę kosili itd. Podobnież Piotr Choiński karczował na gruncie smogorzewskim, budował, drzewo sprzedawał, dokazując tak na przestrzeni prawie milowej. W inném miejscu wszczął się spór między Andrzejem z Czarnkowa Czarnkowskim, hrabią na Górcie, wojewodą kaliskim i starostą inowrocławskim, a właścicielem wsi szląskich Dębna, Korzeńska i Stwolna. Czarnkowski na cudzym gruncie karczował, budował, drzewa ścinał, role uprawiał i zasiewał. Także Mikołaj Konarzewski z Konarzewa poważił się z Korzeńska zabrać bydło będące własnością państwa smogorzewskiego; trzy dni zatrzymał je u siebie, przeto musiano kilku żołnierzy zaciągnąć ku strzeżeniu własności. Nadto zabrał ludziom drzewo kupione na deski w Smogorzewie, nawet wtargiwając na grunt smogorzewski, ścinał drzewa.

Ziemiańskie namysłowscy użalają się na spory między Janem Tomickim z Baranowa a właścicielem wsi szląskiej Drożki zachodzące od wielu lat, a nie zakończone. Bo lubo ś. p. Tomicki ojciec poprzestał zatargów, posłuszny rozkazom zwierzchności właściwej, syn jednak poważił się nietylko w spornych miejscach ścinać drzewa, ale téż w innych miejscach niszczyć zboże. Tak samo czynił pewien Trzeciński.

Kupcy wrocławscy następujące podają zażalenia:

Iż kupcy wrocławscy w Polsce bywają nagabywani, przytrzymywani, zniewaleni do płacenia cudzych długów i t. p. Wydarzyło się to Joachimowi Elsnerowi, Zacharjaszowi Eck-



hardowi, Jakubowi Haendelowi, Jana Scholtzego sługom, i Pawłowi Bucherowi, słudze Błażeja Schwencka. Tych r. 1610 w poniedziałek zielonych świątek powracających z toruńskiego jarmarku na wniebowstąpienie pańskie, między Krotoszynem a Zdunami, w sam biały dzień zatrzymawszy na publicznej drodze w lesie krom wszelkiego powodu Mikołaj Milotowski (?) w 12 konnych, z wozem i końmi zaprowadził do wsi swojej Mi....ina (?), tam musieli 1000 zł. okupu złożyć; prócz tego ponieśli 300. zł. szkody.

Furmanów wiozących z Gdańska do Wrocławia na pięciu wozach towary zakupione w czasie jarmarku na ś. Dominik przez wrocławskiego kupca Balcera Langiego, gdy z Strzelna wyjechali, Jan Rudnicki sługa opata strzelnowskiego z drogi nawrócił do Strzelna, i tamże zatrzymywano ich póty, póki Lange nie wypłacił opatowi 300 zł. Opat zaś uczynił to dla tego, że, gdy na przeszły jarmark na ś. Agnieszkę posłał sługę swego Rudnickiego do Nisy, aby wino kupić, a Rudnicki w drodze ubił dzika, bo zwierzę puścił się ku niemu, w Brzegu musiał za to zapłacić 100 czerw. zł. kary. Tych pieniędzy nie odzyskał mimo wstawienie się za nim osób znakomitych. Przeto wyjednał dla siebie od jenerała wielkopolskiego pozwolenie na przytrzymanie Szlązaka, aby od niego wydostać 100 czerw. zł. R. 1609 w Łęczycy Mikołaj Miroszewski przytrzymał kilku Szlązaków z towarami z tej marniej przyczyny, że kobieta jakaś z Wrocławia, wydając się za doświadczoną lekarkę, nie tylko mu nie pomogła, ale zaniedbując go o znaczne przyprawiła straty.

Scypio Kazanowski,\*) niegdyś dla monety więziony we Wrocławiu, obecnie bawiąc w Krakowie mówił panom polskim, że Wrocławowi dokuczać nieomieszka.

Takie zaś bezprawne postępowanie i przytrzymywanie osób niewinnych i towarów bardzo jest uciążliwem. Jeśli więc lada szlachcic polski skrzywdzonym został w Szląsku, lub jeśli mu tam nie wymierzono sprawiedliwości wedle upodobania jego: czyż ma mu być wolno zemsty nie tylko z przeciwników swoich poszukiwać, ale i z niewinnych ludzi?

Przodkowie nasi byli wolni od opłaty cła w czasie kra-

---

\*) O bezprawnym przytrzymaniu Kazanowskiego przez radę miasta Wrocławia zob. Wiadomości do dz. pol. zebr. z arch. prow. szląskiej, str. 242.—3.



kowskich jarmarków na ś. Stanisław i na ś. Wit, nas atoli pozbawili téj wolności. W Polsce już nie wybierają takich cel i myt, jakie brali w dawności i w początku rządów teraźniejszego króla. Niektóre cła i myta wydzierżawiono żydom, którzy je nad miarę podwyższają, a prawie każdy celnik wyciąga cło wedle upodobania. Nadto, wszystkich kupców przybywających do Polski z Czech i ziem przyłączonych, na granicy zniewalają, aby prócz pospolitego cła jeszcze tytułem poboru\*) płacili czwarty grosz od wszelkich towarów przywożonych i wywożonych, i pogłównego po 4 złote od osoby, tudzież furmani płacić muszą od koni po 2 złote na kontrybucyą wojenną; od Polaków zaś nie wymaga się takich opłat ani w Czechach ni w ziemiach przyłączonych. — Postępowanie takie niezgodne z paktami, przeszkadza handlowi; prosimy więc, aby się starano o zniesienie tych uciążliwości. —

15. października kanclerz czeski Zdenko Poppel z Lobkowicza, przy boku króla Macieja znajdujący się we Wrocławiu, zawiadomił ks. Jérzego Scultetusa opata norbertanów u ś. Wincentego we Wrocławiu, biskupa liddajskiego i sufragana wrocławskiego, że król czeski Maciej na zalecenie książąt i stanów szląskich postanowił jego i radzcę kamery szląskiej Jana z Kochcic Kochtyckiego w poselstwie wyprawić do Polski. Zrazu opat wzbraniał się przyjąć poselstwa, przedkładając, że po polsku nie umie, dyplomata nie jest, że chory, pieniędzy niema na opędzenie kosztów podróży. Stany zaś szląskie błagały pana opata, aby się podjąć raczył poruczonej sobie sprawy, obiecując że wynagrodzą wszystkie koszta, o jakieby jego i p. Kochtyckiego przyprawiało poselstwo, byle je tymczasem ze swoich ponosili pieniędzy. Jérzy już nawet od króla Macieja odebrał list wierzytelny do króla Zygmunta i do znakomitszych panów polskich, oraz list do Konstancyi królowej, Austriaczki, którym król czeski uprasza krewnęj swojej, aby posłów jego nietylko łaskawie słuchać, ale téż starać się raczyła o to, by posłowie cel swój mogli osiągnąć. Bo oprócz spraw szląskich, Maciej, jako król węgierski, poruczył opatowi także ważny

---

\*) Po raz pierwszy, uniwersał poborowy na rok 1602 uchwalony na sejmie walnym warszawskim r. 1601, pociąga wszystkich obcych kupców, nie zważając na żadne libertacye i prerogatywy, do płacenia poboru.



interes dotyczący Siedmiogrodu. 23. paźdź. król Maciej nalegał o przyspieszenie wyjazdu posłów, i książe Karol na Monsterbergu, jeneralny hetman czyli starosta Szląska, zaklinał Jérzego, aby tymczasem z własnych pieniędzy łożąc na podróż, jak najspieszniej udał się do Polski. Wszelako opat 25. paźdź. zwrócił królowi dane sobie papiery, najuniżeniej przedstawiając, że nie podobna mu odprawiać poselstwa, bo wystarać się nie może o pieniądze. Dowiedziawszy się o tém biskup wrocławski, Karol, arcyksiąże austriacki, oświadczył sufraganowi swemu, że przyczyna, dla której wymawia się z poselstwa jest nader błahą. Jérzy więc namysliwszy się upraszał biskupa, aby mu pozwolił z kas poborowych wybrać 3000 talarów: to pojedzie do Polski. Biskup zaś zezwolił tylko na 2000 tal., spodziewając się, że ta summa będzie dostateczną.

Zgromadzał tedy opat rozmaite skargi, zażalenia, których załatwienie domagać się miał w Warszawie. Pomiedzy temi szląskimi gorzkiemi żalami pierwsze miejsce zajmują utyskiwania wrocławskiego bractwa kupieckiego na rozliczne trudności i przykrości czynione w Polsce kupcom wrocławskim, jak wiadomo, cały handel polski ochotnie zagarnąć usiłującym. Memoryał \*) podany opatowi przez kupców wrocławskich opowiada, iż oni od pewnych mieszkańców prześwietnej korony polskiej, którym niczem zobowiązani nie są ani umową ni przestępstwem rzeczywistém (*delicto vero*), przeto mimo żadnej słusznej przyczyny, krom żadnego przewinienia swego, przeciwko paktom i przymierzom między prześwietnemi królestwami czeskiem a polskim szczęśliwie zawartym, przemocą bywają imani, więzieni, przytrzymywani póty, póki wedle upodobania panów Polaków nie złożą okupu po 1000, 500 lub 300 złotych. Przykłady takie podaliśmy w zażaleniach złożonych królowi naszemu Maciejowi. Tu przydajemy, że Jakób Stokowski wczasy blisko przeszłego jarmarku na ś. Alexy w Łęczycy przytrzymał Balcera Ehrmana, Jana Fokha i innych kupców wrocławskich, ponieważ miał we Wrocławiu kilku złych dłużników, żądając od pomienionych kupców, aby mu zapłacili za dłużników jego, aczkolwiek ci kupcy ani wiedzieli o jego

\*) Ze skryptu: *Extractio Gravaminum Mercatorum wratislaviensium pro memoria consignata.*



należytościach wrocławskich, ani za tych, którzy jemu dłużni, nie ręczyli. Jeśli zaś wymienieni Wrocławianie na blisko nadchodzący jarmark świętomichałski nie wypłacą mu wierzytelności jego, wyciągnąwszy ją wprzód od jego wrocławskich dłużników, lub nie zaspokoją go z własnych funduszków, obawiać im się przyjdzie, żeby ich przerzeczony Stokowsk powtórnie nie przytrzymał ni więził. Uniżenie więc upraszamy najj. króla polskiego, aby j. kr. mć najsurowiej raczył zakazać takowych postępów, mianowicie iż niektórzy panowie Polacy odgrają się nam srogo i okrutnie, my zaś gorąco pragniemy, abyśmy mogli spokojnie i bezpiecznie odprawować kupie swoje z pożytkiem prześwietnego królestwa polskiego.

Lubo r. 1599 j. kr. mć ustanowił ordynacyą i umoderowaną takse, według której wybierane być winny cła po Wielkiej i Małej Polsce, celnicy jednak nie przestrzegali ję, lecz nawet cła wedle upodobania podwyższali nad przepisaną takse; skutkiem czego nietylko wielu naszych poniechało handlu w Polsce, ale i cudzoziemcy z Armenii, Rusi, Węgier i inszych odległych krajów nie przybywają na jarmarki polskie w takiej ilości jak dawnemi czasy. — Przystępuje i zniesienie prerogatywy służącej niegdyś cudzoziemcom w Krakowie podczas uroczystości ś. Stanisława przez dni 10, i na ś. Wit przez dni 5, iż nie opłacali cła od towarów przywożonych i wywożonych. A chociaż j. król. mć przez biskupa krakowskiego i innych panów polskich r. 1603 owę prerogatywę odnowić nam raczył, oraz przyobiecać, że, o ile to być może, najspieszniej rozkaże wydać znośny instruktarz celny, w którymby oznaczono opłaty od wszelkich towarów, pomienionęj atoli prerogatywy używaliśmy tylko przez dwa lata, poczem ją odjęto nam, a dotąd dla długiej nieobecności j. kr. mci ani utraconęj prerogatywy odzyskać, ani przyobiecane go instruktarza doczekać się nie mogliśmy. — Nadto, nasi muszą te same opłaty i podatki składać, jakie uiszczają mieszkańcy korony polskiej, na obronę kraju, jako to pobór od towarów i pogłównne od osób. Polacy zaś w Niemczech opłacają tylko te same cła i myta, co i my krajowcy, od innych ciężarów krajowych u nas są zupełnie wolni. Ani sama roztropność



nie dopuszcza, żeby ci, którzy osiadłości nie mają w królestwie, winni się przykładać do obrony jego. Wszakże ani poboru ani pogłównego nie wybierano od nas za panowania błogięj pamięci króla Stefana ani w początku panowania terazniejszego króla Zygmunta III, a r. 1603 król jmc polski teraz panujący obdarzył Wrocławian przywilejem uwalniającym ich od pogłównego.— Wszystko to dzieje się nietylko ze szkodą j. kr. mci miast, które przez częste naszych i cudzoziemców kupie wzrosły, ale i z wielkiem uszczupleniem dochodów celnych j. kr. mci. Świadczą bowiem dawniejsze rejestra celne z owych czasów, kiedy tak wysokich ceł ani poboru ni pogłównego nie wybierano w Polsce, a wyżej pomienione prerogatywy nam służyły, że król jmc ciągnął daleko większe dochody z ceł, oraz że mieszkańcy Polski towarów i innych potrzeb tanięj nabywali, niż w terazniejszym czasie, kiedy większe wybierane są cła i owę prerogatywę zniesiono. Sam terazniejszy jeneralny przełożony celników (*generalis theloneatorum praefectus*), wielm. i ur. pan Andrzej Oleśnicki przyznał, że lepiej będzie, jeśliby cło i myto w mniejszej ilości wybierano i owo uwolnienie od cła nam przywrócono. Lecz iż wspomniany p. Oleśnicki, jak nam oświadczył, sam nie pomnożył ceł, ale je zastał w takiej ilości, przeto sam zmniejszać ich nie może. — Dla tego uniżenie upraszamy króla jmc polskiego, aby raczył rozkazać wszystkim celnikom, żeby, jeśli nie według instruktarza r. 1603 najmiłościwiej nam przyobiecane (o czém wyżej napomknęliśmy), to przynajmniej wedle taryfy r. 1599 publicznie potwierdzonej, cła i myta wybierali, tudzież aby j. kr. mc ku lepszej wiadomości rozkazał instruktarz wspomniony, własną ręką j. kr. mci podpisany i pieczęcią koronną przypieczętowany, celnikom wszystkim rozesłać, na komorach celnych przybić i nam także dać, oraz aby wszyscy celnicy i poborcy wydawali nam własnoręczne kwity, w którychby wyrażono, kto i ile cła zapłacił, a za ukazaniem których możnaby celników przekonać, jeśliby więcej nad przepis od kogo wymagali. — Prośba nasza do króla jmc polskiego zmierza także ku temu, aby przywrócono nam owę prerogatywę uwalniającą nas od ceł w Krakowie w czasach po-



wyżej wymienionych, i zwolniono nas od poboru i pogłównego.

A ponieważ prośba nasza nic nowego nie zawiera nad to, co przedtém j. kr. mć sam nadał, oraz że to będzie z pożytkiem i dobrem j. kr. mci i prześwietnej korony polskiej, przeto nie wątpimy, iż j. kr. mć i wszyscy miłośnicy ojczyzny przychylią się do niej, lub przynajmniej przez trzy lata doświadczać zechcą, czy przez spełnienie prośby naszej osiągać nie będą większych dochodów, aniżeli się teraz dzieje i było dawniej.

Celnicy gnieźnieński, powidzki i inowrocławski, wybierający nie królewskie lecz prywatne cła, za zezwoleniem królewskim ustanowione z tém jednak zastrzeżeniem, żeby tylko od postawu, beczki, paki, pudła itp., nie zaś wedle taksy i szacunku od każdej części lub grzywny pobierali opłatę, — podobnież jak drudzy królewscy celnicy nie przestrzegają przepisów j. kr. mci. Oni téż cła przeciwko konstytucyom koronnym nie wydzierżawiają chrześcianom lecz żydom, którzy cła coraz więcej podwyższają, a nie zważając na kwity od królewskich celników wydawane (o które się u furmanów i innych ludzi dopominają) powtórnie wymagają ich, nie zaś od całej beczki albo sztuki jako przepisano w instrukcyi, a nas tak wysysują, iż, jeśli nie nastąpi słuszna poprawa, zniewoleni zostaniem nadal nieprzybywać na targi gnieźnieńskie, lecz do Torunia, gdzie koło tegoż samego czasu odbywają się jarmarki, przenieść nasz handel. Ztąd krom wątpienia, nie tylko samemu miastu Gnieznu, które także nieomal samym naszym i cudzoziemskim kupiom wzrost swój zawdzięcza, nie mały uszczerbek wyniknie, ale i j. kr. mci dochody celne bardzo znacznego ubytku doznawać będą, jeśli dla podwyższonego cła w miejscach wspomnianych my żadnych towarów ani przywozić ani wywozić nie będziemy, przeto téż cudzoziemcy na polskie jarmarki przybywać nie będą, gdyż nikogo tam nie znajdą, któryby nabywał towarów na sprzedaż przywożonych. Wszystko to snadno naprawić można, jeśli królewscy i prywatni celnicy otrzymają jeden a tenże sam instruktarz celny z przykazem, żeby ściśle wedle niego wybie-



rali cło, jeśli żydzi usunięci zostaną, którzy naszych srodze ponieważają, i ustnie i czynem obrażając ich.

Wybrał się tedy opat z Wrocławia w poselstwie do Polski 1. listopada w samo południe, a po dwóch noclegach mianych \*) w Szląsku, 3. list. przejechałszy przez granicę polską z rana stanął w Ostrzeszowie; ztamtąd puścił się do Grabowa, starostwa p. Marcina Zaręby, gdzie przenocował. Drugi nocleg w Polsce miał nazajutrz 4. w Sieradzu; stąd przybył 5. do Szadka, gdzie niedawno zabito 50 ludzi, a przenocowawszy w m. Lutomierzu, 6. śniadanie zjadł w Zgierzu, mieście niedawno temu nawiedzonym wielkim pożarem; tam go przywitał Maciej Rokicki sługa kasztelana gnieźnieńskiego Jędrzeja Przyjemskiego. Zajechawszy na nocleg do miasta Strykowa 7. stanął w Łowiczu, mieście znakomitým (civitem amplam), własności arcybiskupów prymasów, gdzie miał zastać swego kolegę p. Jana z Kochcie Kochtyckiego, który zaś nietylko nie zjechał do Łowicza, ale nawet wcale nie przybył do Polski, tak że opat sam sprawować musiał poselstwo. Pomieniony Maciej Rokicki zaprowadził posła szląskiego do domu ks. Baranowskiego, proboszcza miejscowego. Przez cały następny dzień zostając w Łowiczu, opat na śniadanie zaprosił do siebie p. Mateusza Saxa, Szlązaka z Nisy, kanclerza i notaryusza łowickiego. 9. rano opuściwszy Łowicz, minąwszy Sochaczew na noc przyjechał do Błonia. Tamże doczekawszy się 12. kursora królewskiego, Macieja Heira, który dla opata przywiózł listy wierzytelne, instrukcyą, i inne papiery, co żywo ruszył ku Warszawie, gdzie stanął na trzecią godzinę. Przed samým miastem przyjmował poselstwo szląskie, wysłany na spotkanie jego, p. Jędrzej z Ponętowa Ponętowski, sędzia marszałkowski; tenże zaprowadził opata z orszakem swoim do gospody na przedmieściu, w której niegdyś mieszkał także biskup wrocławski Andrzej, gdy r. 1590 odprawiał poselstwo do Polski. Niebawem poseł szląski oznajmić kazał o przyjeździe swoim p. Zygmuntowi Myszkowskiemu, margrabi mirowskiemu, marszałkowi wielkiemu koronnemu, staroście korczyńskiemu

---

\*) Z łacińskiego dzienniczka czyli opisu podróży przew. sufragana wrocławskiego, posła króla jmcí węgierskiego i czeskiego Macieja do króla jmcí polskiego, z Wrocławia do Warszawy. (Ręk.)



itd, i Mikołajowi z Podhajec Wolskiemu, marszałkowi nadwornemu koronnemu, a poświęciwszy dzień następny odpoczynkowi, 14. przyjmował u siebie p. starostę Zarębę i wspomnianego Ponętowskiego. Poczém przez sekretarza swego Karola Bernicza i marszałka dworu swego Józefa Kremera zawiadomił kanclerza koronnego Wawrzyńca Gębickiego biskupa władysławskiego i pomorskiego o przybyciu swoim, i przesyłając mu list swój wierzytelny upraszał go o wyjednanie sobie posłuchania w obec wszystkiój rzeczypospolitój. Natychmiast téż kanclerz koronny przysłał do posła szląskiego dworzan swoich, którzy przywitawszy pana oratora króla jmcí czeskiego i węgierskiego, oświadczyli mu, że dopiero za kilka dni będzie mógł mieć audyencyą, bo teraz są zatrudnieni sprawą lenną pruskiego. — Jakoż dnia 15. przybył elektor brandenburski, Jan Zygmunt, który umiał sobie uskarbić króla Zygmunta III. i doradców jego, przeważny wpływ wywierających na sprawy publiczne. Na błoniach przed Warszawą uroczyście przyjmował nadjeżdżającego elektora z licznym orszakiem, króla Zygmunt otoczony wspaniałym poczem panów polskich. Po prawicy król jechał elektor, po lewój stronie królewicz Władysław. Wprowadzono elektora do pałacu ujazdowskiego.

Tegoż dnia przyszedł \*) do posła szląskiego p. Mikołaj Wolski, a składając ukłony służby swe zalecał w łaskę najjaśniejszego króla jmcí węgierskiego i czeskiego, wszelką możliwą przyobiecując pomoc. Poseł szląski, znając doskonale pana marszałka nadwornego, jako szczerze przywiązanego do najj. domu austriackiego, poufnie i otwarcie z nim rozmawiał o tém, co, jak wiadomo, król węgierski posłowi porucił względem Siedmiogrodu. Żądał bowiem król Maciej od króla Zygmunta, żeby mu przysłał kilka tysięcy wojska polskiego na pomoc przeciwko wojewodzie siedmiogrodzkiemu Gabryelowi Batoremu, który, jak król węgierski się użalał, ziemię i ludzi jego nawiedza po nieprzyjacielsku. Wolski zaś odpowiedział posłowi szląskiemu, że szczerze traktując z Cezarem Gallusem,

\*) Z listu łacińskiego, który poseł szląski 15. list. z Warszawy pisał do kanclerza węgierskiego, pana Krenberga.



przysłanym od króla węgierskiego do Polski, usilnie popierał interes króla Macieja nietylko u króla Zygmunta ale i u panów polskich. Gallus atoli nie chciał, jak on (Wolski) mu radził, co najspieszniej powracać tą samą drogą do króla węgierskiego, kędy przybył do Polski, lecz oświadczył, że wrócić zechce przez Multany. A lubo to zrazu wszystkim bardzo podejrzaną wydawało się rzeczą, naostatek jednak dozwolono mu wolnego przejazdu, tém bardziej że przysięgł iż nie uczyni przeciwko królowi jmcu polskiemu i koronie polskiej. Lecz mimo to, namawiał Mołdawian, aby królowi węgierskiemu przysięgali na wierność i poddawali się pod rządę jego. O to wielkie hałasy w Polsce powstały. Później król węgierski przysłał Hejdela. Z nim Wolski także konferował, a gdyby wszystko tak, jak umówiono, zostało wykonaném, stanęłoby między królami polskim a węgierskim mocne przymierze. Listy także wyprawił do króla węgierskiego, atoli cała sprawa spelzła na niczém. Bo ani Hejdel ani kto inszy, dobrze o wszystkiém zaznajomiony, według umowy, nie zjawił się tu ani przed rozpoczęciem sejmu, ani w pierwszych dniach jego. Wolski zaś już przysposobił umysły panów senatorów, a wszystkoby pomyślny otrzymało skutek. Lecz nie czyniono ze strony króla węgierskiego. A lubo tu już są senatorowie obu narodów, polscy i litewscy, król jednak, lubo ma szczérą wolę, z senatem samym nie może stanowić o daniu posiłków, gdyż rzecz tak wielkiej wagi winna być roztrząsana w obec całej rzeczypospolitej. — Poseł szląski wprawdzie uniewinniał, o ile możności, króla Macieja, przekładając że dla rozlicznych trudów, jakie napotykał przy objęciu rządów czeskich i dla hołdu złożonego w Wrocławiu przez książąt i stany szląskie, zniewolony był poniechać innych spraw. Atoli to wszystko nie trafiło do przekonania Wolskiego, bo utrzymywał, iż przedewszystkiém król węgierski powinien był zakończyć sprawę, przez posła Hejdela z ramienia jego rozpoczętą w Warszawie. Naostatek zaś Wolski radził posłowi szląskiemu, żeby niektórym panom polskim doręczając swój list wierzytelny, usilnie nakłaniał ich, by gwoili dobremu sąsiedztwu, kilka tysięcy wojska polskiego posłano królowi węgierskiemu na pomoc; nakoniec król jmc Zygmunta obmyśli śro-



dki, przez jakie pokój stanie między królem węgierskim a Batorym, boby Batory później mógł nawet państwu króla jmci polskiego być niebezpiecznym.

Słuchając rady Wolskiego, poseł króla Macieja rozesłał list swój wierzytelny panom w ówczesnych okolicznościach największe znaczenie i wpływ u króla Zygmunta mającym a domowi austriackiemu przychylnym, jako to Franciszkowi Simonecie biskupowi fulginackiemu, nuncyuszowi apostolskiemu, Stanisławowi Żółkiewskiemu wojewodzie kijowskiemu i hetmanowi wielkiemu koronnemu, Szczęsnemu Kryskiemu podkanclerzem kor., Janowi z Ostroroga wojewodzie poznańskiemu, Marcinowi Szyszkowskiemu biskupowi płockiemu, Lwowi Sapieże kanclerzowi w. litewskiemu i marszałkowi dworu królowej jmci, Krzysztofowi Monwid Dorostohajskiemu marszałkowi w. litewskiemu, Wojciechowi Baranowskiemu arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Do ówczesnych stronników polskich domu austriackiego należał także Adam \*) Sędziwoj Czarnkowski, wojewoda łęczycki i generał wielkopolski, który przez Ponętowskiego \*\*) upraszał posła szląskiego, aby mu przesłał listy króla węgierskiego i czeskiego, dodając że przez umyślnego kursora wyprawi odpowiedź do króla Macieja.

Nazajutrz, t. j. 16. list., elektor brandenburski przykleknąwszy przed królem polskim, siedzącym na tronie wzniesionym w pobliżu kościoła bernardyńskiego, publicznie i uroczystie składając hołd królowi polskiemu, odebrał od niego lennem prawem księstwo pruskie; poczem wspaniały obiad dał król lennikowi swemu, który następnego dnia, t. j. 17. do pałacu ujazdowskiego na ucztę zaprosił króla i znakomi-

---

\*) O tym Adamie Czarnkowskim, nieodrodnym synu Wojciecha, byłego generała wielkopolskiego, przesławnego jurgieltnika rakuskiego, pisze Niesiecki (III, 219): „w radach przezoru wielkiego, który i postronni w nim sobie szanowali: dla tego cesarz przez Karola arcyksięcia Austrii jego rady w ciężkim jakimś interesie szukał, a drugi raz przez list się radził, ale że go już żywego nie zastał, list nazad cesarzowi odesłany.“

\*\*) Andrzej Ponętowski, zdaje się dworzanin królewski, do szczególnych poruczeń używany przez Zygmunta III., w trzech łacińskich autografach do posła króla Macieja pisanych, które czytałem, podpisywał się: Andreas Ponetowski de Pone. (także Ponetof) in Attendorff Comitiorum Regni et Aulę Causarum Judex (także comitiorum generalium judex, albo Comitiorum Reg. Sups. Judex). Jakoż był on panem na Attendorfie czyli właścicielem wsi po polsku Drężyna, już wówczas po niemiecku Atendorf zwaną, położoną obecnie w w. ks. pozn., powiecie i okręgu wschowskim.



tych panów polskich. Tegoż samego dnia ks. Wojciech Bedleński, kanclérz biskupa władysławskiego, kustosz wolborski i dworzanin (concamerarius) kanclerza koronnego, i Andrzej Ponętowski oznajmili posłowi szląskiemu, że nazajutrz otrzyma posłuchanie u króla jmci.

Dnia 18. raniutko Ponętowski z rozkazu króla listem \*) zawiadomił posła szląskiego, że król koło 9. godziny da mu audyencyą, że zajedzie przed gospodę królewska karetą aby go powieść na zamek; dodał, iż, powróciwszy od elektora brandeburskiego, do którego król go wyprawia, pospieszy do przewielebnego posła szląskiego, aby mu także towarzyszyć po drodze do zamku. Jakoż w parę godzin po odebranych liście trzech senatorów przyszło do posła szląskiego zapraszając go na audyencyą. Karetą królewską pojechali do zamku. Tam koło 11. z południa wprowadzony na audyencyą przed królem i senatem, poseł króla Macieja, siedząc na krześle, po łacinie przemówił do nich w te słowa:

Najjaśniejszy i najpotężniejszy królu, panie miłościwy, najprzewielebniejsi arcybiskupowie, przewielebni biskupi, jaśnie oświeceni, jaśnie wielmożni panowie, urodzeni i wielmożni prześwietnego królestwa polskiego wielkoradzcowie. Najj. i najpotężn. król a pan, Maciej, król węgierski, czeski, dalmacki, chorwacki, pan mój miłościwy, życzy najj. królowi zdrowia, długiego żywota, w sprawach wszelkich powodzenia najpomysłniejszego, a jako gorąco i z głębi serca winszuje waszój kr. mci zwycięstwa nad Smoleńskiem otrzymanego, tak też pragnie szczerze, żebyś w. kr. mć liczne insze i sławniejsze odnosił tryumfy, ofiarując w. kr. mci, krewnemu i powinowatemu swemu najukochańszemu, przyjacielowi szczéremu, sąsiadowi dobremu, przyjaźń i służby swoje, a prześwietnemu (inclyto) senatowi łaskę swą królewską i wszelkiego dobrego pomnożenie.

Najj. król nasz, gdy niedawno doszło do jego wiadomości że w Warszawie będzie zjazd, na który teraz patrzymy, stanów królestwa polskiego, zaniechać tego nie powinien a chciał, żeby, jak prędko mu sprawy publiczne dopuszczą, wy-

\*) W autografie bez daty i miejsca czytamy na końcu: Dabantur in aurora in Hospicio vete.



prawić tutaj w poselstwie j. wielm. barona Kochtyckiego i mnie, ażebyśmy imieniem króla jmcí węgierskiego i czeskiego niektóre sprawy wnieśli na łono tego dobranego koła. Ztądto w. kr. mć wespół z j. wielmożnymi senatorami swymi snadno powziąć możesz przeświadczenie, iż najj. król nasz ku nim zawzdy był najlepszego, najprzyjaźniejszego i najżyczliwszego serca a będzie na wieki. Wszystko to gdy w kilku słowach przekładać będę, lubo w nieobecności kolegi swego, w. kr. mć łaskawie, jwielmożny zaś senat życzliwie niech raczy mnie słuchać. Nasamprzód zaś składając list od najj. króla naszego do w. kr. mci i j. wielmożnego senatu, oddaję go z po-winném poważaniem i szacunkiem.

Przed kilku laty, gdy najmędrszy świata rządziciel, P. Bóg, w ręku którego są wszystkich królestw potęgi i prawa, najj. pana a pana Macieja II. wybrał na króla węgierskiego również i czeskiego, przy najwyższej zgodzie, radości i oklaskach wszystkich poddanych, ukoronował i utwierdził, — najj. król nasz nie pilniejszego nie rozumiał nad to, jak do tego wszystkiego, co ś. p. poprzednicy jego z postronnymi królami zawarli statecznie, przystępować, pilnie pomniąc na słowa zbawiciela naszego Chrystusa Pana, który mówił: w którykolwiek wnijdziecie dom, mówcie: pokój temu domowi. W wielki zaiste dom jagielloński weszliśmy z również wielkiego domu austriackiego. Cóż, jeśli nie pokój, niesiemy ze sobą? Azaż może być co weselszego, co miłszego nad pokój? Albowiem, gdy to wizerunek wieczności, w którym pokój mocno kojarzony z sprawiedliwością ustawicznie zostawa, słuszną, iż wszyscy królowie jako i mężowie najprzedsniejsi usilnie go wyglądają. Na cóż bo tak okrutne wojny, takie tu na ziemi zabiegi, jeśli nie na to, by przez nie pokój i bezpieczeństwo otrzymać. Będzieli pokój uczynion w samych początkach rządów królewskich i cesarskich, naten-czas téż najsnadniej unikniemy powszechnych nieszczęść wpływających z wojen. Przeto, gdy od wielu wieków głowy królestw czeskiego i polskiego, z przykazania bożego do przestrzegania pokoju skłaniając się, zawierać zwykły pokój i zgodę oraz zatwierdzać przysięgą: król nasz, jako gorący mi-łośnik pokoju, a który w niczém nie odrodził się od najja-



śniejszych przodków swoich gniazda wspaniałego, tenże sam pokój, toż przymierzów i paktów zachowywanie, w. kr. mci i j. wielm. senatowi jego w dniu dzisiejszym przez nas szczerze i rzetelnie ofiaruje, przyjacielsko żądając, żeby przerzeczona zgoda nowými związkami obopólnie skojarzoną została. Że zaś najj. król nasz dobrze rozumie, iż w. kr. mc teraz zatrudniają insze dla jego państwa nader ważne sprawy, a że rzecz tak wielkiej wagi na prędcę przywiedzioną być niemoże do skutku, przeto uprzejmie prosi w. kr. mci, żebyś w. kr. mc z tego zacnego koła raczył wyznaczyć niektórych pełnomocników — podobnież uczyni król nasz — którzyby w umówioném miejscu i czasie to co należy do pospolitego pokoju, odnowienia oraz utwierdzenia przymierzów i paktów, dostatecznie namówili, opisali, postanowili, i przysięgami obudwu królów zatwierdzili i wzmocnili.

Powtóre, strony opisanie granic, iż między korony polskiej niektórymi mieszkańcami a naszymi waśń i sprzeczka niemała powstała i trwa z wielkiem umysłów wzburzeniem i wielu ludzi upadkiem, a obawiać się można, żeby się to złe nie srożej szerzyło: przeto najj. król nasz gotów wysadzić komissarzy — toż samo niech uczyni w. kr. mc — którzyby po przyjacielsku zjeżdżając się na oglądanie miejsc spornych, po zgromadzeniu i rozpoznaniu praw obustronnych, sprawiedliwie wniesli, co ma być postanowioném ku przywróceniu spokojności pomiędzy spierającemi się stronami; a jeśliby może za jednym lub drugim zjazdem, oglądaniem i umową sprawy takowe załatwione być nie mogły, — najj. król nasz uprzejmie prosi, aby się przynajmniej w przeciągu roku ukończyły dla dobra zobopólnego.

Po trzecie, najj. król nasz dowiedział się z licznych i wielkich zażaleń poddanych swoich księstwa szląskiego, jako ciężko dotąd i zuchwale, tylokrotnie niektórzy mieszkańcy królestwa polskiego, przeciwko prawu i słuszości uczynili, gwałtownie Szląsk najeżdżając, nietylko bydło zagrabiając, ale i ludzi naszych z kupią ich i towarami przytrzymując, imając, więząc, zniewalając ich do płacenia niezmiernych summ, do czego wcale nie byli obowiązani, i którzy bywszy bogatymi ludźmi przyszli o wielkie ubóstwo, a podziśdzień zadosyćuczynienia nie



otrzymali. Do tego przystępują cięższe występki obrażające Boga i uczciwość; bo szlachetnego rodu panny z domów rodzicielskich i powinowatych gwałtem wykradziono, uwieziono i podobno zbezczeszczono. \*)

Pomiędzy temi dwoma potężnemi królestwami dotąd znaczny i dla obu stron korzystny odbywał się handel, cła atoli i myta teraz tak powiększane i przymnażane a nad miarę naszym ludziom nakładane bywają, iż, jeśli się wcześniej temu złemu nie zapobieży, handel upadnie i zniknie. Do tego przychodzi nowe jakieś wybijanie monety podłej i fałszywej, co nietylko ludzi naszych o ciężkie przyprawia straty, ale też powadze obu królów (bo dzieje się to przeciwko ich woli) u nieświadomych niemalą wyrządza ujmę. — Przetoż najj. król nasz żąda od w. kr. mci uprzejmie, aby autorów onych występków, wedle ogromu przewinienia, surowo i skutecznie ukarano, zabrane rzeczy właścicielom wrócono, szkody wynagrodzono, a biegu sprawiedliwości żeby się nadal trzymano. Albowiem ze swój strony najj. król nasz nieomieszka, każdemu, przedkładającemu uciążliwości swoje, wymierzać sprawiedliwości i słuszości.

To co tu w ogóle i w krótkich słowach przedłożyłem, nie chcąc rozwlekłością mowy znużać w. kr. mci i j. wielmożnego senatu, obszérniej i więcej wyszczególnione pismem zawarłszy oddaję w. kr. mci z powinném uszanowaniem. A iż to są rzeczy mnogie i ważne, wymagające dokładnego roztrząśnienia, najj. król nasz z powinności swój żąda, aby wysadzonym przez obie strony kommissarzom wszystko to oddano do rozsądzania; tymczasem zaś abyś w. kr. mć wydał edykt surowy, upewniający ludziom naszym bezpieczeństwo i obwieszczający, ażeby im przed załatwieniem sprawy wolno było bezpiecznie kupczyć w témto królestwie i odprawować swoje interesa.

Naostatek, co Gabryel Batory w księstwie siedmiogrodzkim temi laty poczynił, a i dzisiaj jeszcze czyni, jak on słowo dane złamał, z panami siedmiogrodzkimi srodze postępował, miasta, grody, zamki orężem lub podejściem opanował,

---

\*) Przesada to retoryczna; bo jak z powyżej przywiedzionych zażaleń szląskich wiadomo, tylko sam jedyny Jan Tomicki z Baranowa wykradł Szlązaczkę, aby się z nią ożenić.



wiernych i przywiązanych ku naszemu królowi jmci ponieważ-  
lił do poddaństwa, wszystko mieczem i ogniem spustoszył,  
nadto i zgromadziwszy wiele tysięcy hajduków, przeciw woli  
króla jmci, powążył się przez ziemie królewskie przechodząc,  
wkraczać w granice państw w. kr. mci, napadać ludzi nie ta-  
kiego nie obawiających się, zabijać dających mu opór, a te-  
raz wezwawszy kilka tysięcy Turków i Tatarów, siebie i nie  
swój Siedmiogród poddawał pod jarzmo tureckie, a dalej puszc-  
zając się w. kr. mci zacnemu i chwalebnemu postanowieniu  
co do oblężenia Smoleńska przeszkadzał, Moskwie posiłki przy-  
obiecując, od poddania się odmawiając ją, a wszystkich, je-  
dném słowem, chciał użyć sprężyn, aby się okazać wrogiem  
tęj korony niezwyciężonej: to wszystko dobrze znane w. kr.  
mci i j. wielmożnemu senatowi, choćbyśmy też o tém ani nie  
napomknęli. Ale żeby się nie zdawało, jakoby to marne były  
słowa, jeśli same zamachy niedosyc przyczyniają wiary, otóż  
są dowody i listy samegoż Batorego do wielkiego wezyra, ja-  
śniejsze nad słońce, jakimi krom żadnej trudności Batory  
może być przekonany, a które tu w. kr. mci i j. wielmożnym  
panom senatorom uniżenie przekładam. Przetóż najj. król nasz,  
jako szczéry przyjaciel i sąsiad usłużny, w. kr. mci i j. wiel-  
możnemu senatowi przez nas oznajmia to uprzejmie, przy-  
jacielsko żądając, abyście zgromadziwszy wojsko z walecznych  
Polski bohaterów, niezwłocznie braciom i sąsiadom waszym,  
w Siedmiogrodzie największemi niebezpieczeństwami otoczonym,  
pomoc nieśli, siły wrogów złamali, tyle dusz niewinnych z wie-  
cznej niewoli i tyranii wydźwignęli, a siebie samych uwolnili  
od niezliczonych podstępów i niebezpieczeństw grożących wam  
od tego człowieka. Niewątpliwie najj. król nasz z równą bro-  
nią, większą jeszcze gorliwością, w sam czas wystąpi do przy-  
tłumienia owęj zarazy, a jakkolwiek powstrzyma swój zapęd,  
wkrótce jednak wraz z wami, czego się nieomylnie spodziewa,  
ze szczętem ją wytępi.

Otóż co najj. król nasz przez nas przedstawia w. kr. mci  
i j. wielm. senatowi. A gdy wszystko to z prawem, uczciwo-  
ścią, dobrém sąsiedztwem i wzajemną przyjaźnią jest zupełnie  
zgodne, tuszemy sobie, że otrzymamy taką odpowiedź, jaka



obóm potężnym królestwom będzie pożyteczna, przyjemna i miła.

Po skończonej mowie, król pożegnał posła szląskiego a trzech senatorów odwieźli go do gospody jego. Tam po śniadaniu odwiedzili go Otto Schenking biskup wendeński i Kasper Chorwat kapitan chorągwi węgierskiej króla. jmc. Nazajutrz, pomieniony biskup doręczył posłowi memoriał dotyczący summy 1000 czerw. złotych, która mu się należała od Szlązaka Ehrenfrieda barona Minkwitsza. Tenże bowiem Minkwitz koło r. 1595 powracając z poselstwa, z rozkazu cesarza Rudolfa II odprawionego do Moskwy, gdy mu pieniędzy przybrało, pożyczył od kasztelana wendeńskiego i starosty derptskiego, Jérzego Schenkinga, 1000 czerw. zł., obligiem własnoręcznym obowiązując się, że odda całą wymienioną sumę przed upływem roku. Tymczasem już minęło lat szesnaście, a nic nie zwrócono. Już przez sześć lat sługa nieboszczyka kasztelana, Jan Engel z Wrocławia, mając rewers własnoręczny Minkwitsza, nie bez znacznych kosztów u dworu cesarskiego nadaremnie doprasza się sprawiedliwości, nic inszego nad obietnicy nie odbierając. Dał wprowadzić Minkwitz z miasta Guben znać, że mu cesarz przeznaczył jakieś pieniądze; a lubo przyrzekł, że z nich zapłaci dług swój, nic dotąd z niego wydobyć nie podobna było. Koszta na odzyskanie pieniędzy złożone już przechodzą kapitał. — Teraz brat nieboszczyka kasztelana a opiekun małoletnich dzieci jego, Otto Schenking biskup wendeński i inflancki, dożywotni administrator opactw sulejowskiego i witowskiego, imieniem spadkobierców domaga się wierzytelności, upraszając, aby mu jak najspieszniej oznajmiono, czy może się spodziewać wydobycia pieniędzy. Po śniadaniu udał się poseł króla Macieja do kanclérza koronnego, u którego bawił aż do 4tej po południu.

Nazajutrz, t. j. 20. był na śniadaniu u posła szląskiego p. Marcin Zaręba, a zaproszony p. Jędrzej z Ponętowa Ponętowski nie stawił się; wieczorem zaś zawiadomił posła opata listem na prędcę \*) pisanym w zamku królewskim, iż zaprosin jego przyjąć nie mógł, ponieważ mu król jmc polecił rej wo-

\*) In arce raptim datum 20. 9bris 1611.



dzieć na weselu, które w zamku królewskim sprawił król Mikołajowi Działyńskiemu wojewodzie brzesko-kujawskiemu, który po śmierci pierwszej żony Cemianki wojewodzianki pomorskiej, połączył się małżeńskim związkiem z panną Eisenreichówną,\*) z fraucymeru królowej jejmości polskiej, szlachcianką bawarską. Zarazem donosi mu, że marszałek w. kor. Z. Myszkowski ma zamiar następnego poranku odwiedzić posła i zaprosić go do siebie na śniadanie.

Tegoż dnia przyjmował poseł u siebie ks. Wojciecha Bedleńskiego i Wacława Chelaczewskiego(?) kasztelana biechowskiego, którego żona była siostrą burgrabiego de Dohna.

21. poseł króla Macieja prosił przez ks. Walentego Seidla, spowiednika królowej, o audyencyą u królowej, a przez ks. Bedleńskiego o odpowiedź króla jmc.

Nazajutrz zaproszono posła na posłuchanie u królowej Konstancyi: byli tam Lew Sapieha marszałek dworu królowej, cały fraucymer, i kilku znakomitych panów polskich. Po skończonej audyencyi, M. Wolski marszałek nadw. kor. zaprosił posła na śniadanie, na którym znajdowali się nuncyusz apostolski, referendarz kor. Firlój, Dr. Schampach i wielu innych mężów znamienitych.

23. ks. Bedleński z polecenia marszałka Wolskiego oznajmił posłowi, że nazajutrz odbierze odpowiedź od króla jmc. Tegoż dnia poseł był na uczcie u kanclerza kor., gdzie zastał biskupów: Szyszkowskiego plockiego i Schenkinga wendeńskiego.

24. trzech senatorów karetą królewską przyjechało do posła szląskiego, aby go powieść na zamek królewski. Tam na publicznej audyencyi o 10. przed południem w obec króla i senatu, kanclérz koronny na punkta przez posła króla Macieja w dniu 18. b. m. przedłożone taką mu dał odpowiedź\*\*): 1) Król jmc na sejmie walnym warszawskim niedawno zakończonym naradziwszy się o odnowieniu wzajemnej przyjaźni, już wyznaczył posłów, którzy udadzą się do króla jmc węgierskiego i czeskiego, by się z nim o tej sprawie namówić

\*) Po śmierci Działyńskiego wdowa poszła za Wojc. Stan. Radziwiła, kancel. lit.

\*\*) Z listu łacińskiego do kanclerza czeskiego Zdeńka Lobkowicza, z Wrocławia 4. grudnia 1611 pisanego przez ks. opata Józefa Scultetusa.



2) Wysadzeni zostaną kommissarze od obu stron, którzy starań przykładać będą o ustanowienie pokoju. 3) Iż urodzony Tomicki takiego dopuścił się występku, o tém król jmc bez sejmu stanowić nic nie może, bo Tomickiemu służy prawo szlachcica polskiego; prawem atoli przeciwko niemu postępowano będzie. 4) Zażalenia przedłożone, podobnież przez kommissarzy rozpoznane i rozsądzone zostaną. — 5) Co się tyczy fałszywój monety, król jmc przestrzegać będzie, aby od-tąd nic takiego nie działo się. Również zaś żąda najj. król polski, aby także król jmc węgierski i czeski starał się o to, by w jego królestwach i państwach nie wybijano fałszywój monety, bo w Szląsku, lubo znani są fałszérze monety, karani jednak nie są.

Na to poseł szląski rzekł: „Najj. królu, panie miłościwy. Iż w. kr. mc wespół z j. wielm. senatem swoim, na punkta, które w imieniu króla jmc swego przed kilku dniami przełożyłem, tak łaskawą i życzliwą dałeś mi odpowiedź, za to imieniem najj. króla mego waszój kr. mci i j. wielmożnemu senatowi powinne składam dzięki, nawzajem upewniając w. kr. mc, iż najj. król nasz w podobnych sprawach, o ile czas i sposobność dozwalać będą, zawżdy gotowym będzie do wzajemnych usług.“

Poczém odebrał odpowiedź piśmienną, własną króla Zygmunta ręką podpisaną, z którą niezwłocznie kursora Heira wyprawił do króla Macieja. Odpowiedź\*) królewska osnowy jest następującej:

Pozdrowienie i powinszowanie imieniem króla jmc węgierskiego i czeskiego przez pana posła złożone, jako pochodzące od monarchy najściślejszym związkiem złączonego z j. kr. mcią, wdzięcznie i mile przyjął j. kr. mc pan nasz miłościwy. Nawzajem wielką radość sprawiło j. kr. mci p. n. m. iż nietylko o najlepszym zdrowiu króla jmc dowiedział się, ale téż o pomyślnym stanie rządów jego. Przeto i winszuje królowi jmc objęcia królestw w świecie chrześcijańskim najszlachetniejszych, życząc przytém dalszego we wszystkich sprawach powodzenia szczęśliwego. A iż król jmc, chcąc do zwią-

\*) Przepols czyłem ją z kopii oryginału łacińskiego.



zków krwi i inszych węzłów mocno skojarzających króla jmci z j. kr. mcią p. n. m. i témto królestwem przydać jeszcze dawnych przymierzów odnowienie, wnosi o nie przez pana posła swego i uprasza: przetoż j. kr. mć p. n. m. przyznaje chęć osobliwą króla jmci ku sobie i królestwu swemu, przyznaje pilne staranie króla jmci o pokój i bezpieczeństwo. Jużto j. kr. mć p. n. m., téjże saméj będąc myśli, na blisko przeszłym sejmie przyłożył starania, szczególniej gdy Węgier niemało zaszło także przeciwko mieszkańcom królestwa tego wbrew przymierzom, aby za zgodą wszystkich stanów wyznaczono kommissarzy ku odnowieniu przymierzów; podobnież j. kr. mć p. n. m. względem Szląska toż samo ochotnie uczyni staranie. Nadto j. kr. mć p. n. m. mając w pilnej uwadze, aby o tych sprawach snadniej stanowioném być mogło, wyprawi osobliwego posła do króla jmci, który o wszystkich tych rzeczach z królem jmcią umówi się i postanowi.

Co o najazdach, porwaniach, gwałtach, imaniach i podobnych rzeczach pan poseł wypowiedział, a które wydarzyły się podczas bytności j. kr. mci na Moskwie, na to ubolewa j. kr. mć p. n. m. Podstawa zaś to królestwa tego i spraw jego iż przeciwko ludziom, mianowicie szlacheckiego i rycerskiego stanu, niemoże być postępowano, jeno zwyczajną drogą prawną. Jeśli więc ci, którzy się mienia być pokrzywdzonymi, pozwą tych, na których się uskarżają: natenczas j. kr. mć p. n. m. nie dopuści, aby w wymierzaniu sprawiedliwości na nim i urzędach schodzić miało; nadto zleci kommissarzom swoim, których wyprawi, aby pilnie w te sprawy wejrzeni do ich ułaczenia.

Myt i ceł ordynacyą j. kr. mć taką ustanowił, iż celnicy mają na widok publiczny wystawione rejestra czyli taryffy, w których oznaczono, jakie opłaty od wszelkich towarów pobierać winni, i z nich kupcy i furmani dowiedzieć się mogą, ile od swoich towarów opłacać im należy. Jeśliby zaś celnicy tak nie czynili albo nad przepis wyciągali cła, natenczas j. kr. mć p. n. m. rozkaże, aby takowy celnik prawem przekonany ciężko został ukaranym podług ustawy na takie przewinienia uchwalonéj. Wcześniej zaś zapobiegając temu, aby nic nie stało się, przezco by handel, który z obu stron ma być wolny, do-



znawał przeszkody, oraz by nikogo bezprawnie nie ciemieżono, surowego edyktu jak najrychlej wydać j. kr. mc. p. n. m. nieomieszka.

Iż przykrości wynikające z podłej monety są tak wielkie, że jeśli się zawczasu temu nie zapobieży, o zupełny upadek przyjdą publiczne i prywatne majątki, już odedawna j. kr. mc. i stany królestwa rozumieją, i dla tego też prawem na blisko przeszłym sejmie uchwaloném,<sup>1</sup> o ile możliwości, zapobieżono temu złemu. Takież sam obowiązek słusznie włożony jest na króla jmc, jak uważają j. kr. mc. p. n. m. i wielm. stany królestwa, gdyż z jego państwa, mianowicie z Węgier i Szląska, nie mała część podłej monety wnoszoną bywa do tego królestwa. Przetoż aby do naprawienia tej niedogodności także król jmc wszelkiej staranności i troskliwości pilnie przykładął, uprzejmie żąda j. kr. mc. p. n. m.

Co do sporów o granice, mianowicie między Joachimem baronem Maltzanem, a Dadzibogiem Karnkowskim starostą dobrzyńskim i odolanowskim (!) tudzież właścicielami Jutroszyna i Piotrem Junczińskim (?) zachodzących, j. kr. mc. p. n. m. rozkazał z kancelaryi wydać pismo na wysadzenie kommissyi, w której także wyznaczył kommissarzy do uspokojenia tych sporów, zleciwszy im, aby z kommissarzami króla jmc, za spólném się o sposobnym czasie zniesieniem, na pewne miejsce zjechawszy się, słusznie i dobrze owe granice sporne uregulowali i opisali; w inszych też sprawach, kr. mc. p. n. m, o ile to będzie w mocy jego, żadnego nie opuści obowiązku, jaki nań wkłada dobre sąsiedztwo.

Co o sprawy siedmiogrodzkie król jmc z j. kr. mcią p. n. miłościwym przez pana posła umyślił rokować, król jmc p. n. m. tak to przyjąć powinien, gdyż to, jak rozumie j. kr. mc. p. n. m., pochodzi z najlepszego króla jmc serca ku j. kr. mci p. n. m. i królestwu jego. O całej tej sprawie j. kr. mc. p. n. m. zdanie swoje przez posła, którego wyprawi do króla jmc, przełoży królowi jmc i dalej z nim traktować będzie. Tymczasem, aby o skłonném ku królowi jmc sercu j. kr. mci p. n. miłościwego dokładniej króla jmc upewniał pan poseł, pil-



nie j. kr. mć p. n. m. o to prosi pana posła, uprzejmie ofiarując mu łaskę swą i życzliwość.

**Reinhold Heidenstein**

j. kr. mci sekretarz.

Po śniadaniu koło drugiej godziny, przyszedli do posła szląskiego kanclerz koronny Wawrzyniec Gębicki i marszałek nadworny Mikołaj Wolski. Ci imieniem króla jmci polskiego czynili posłowi szląskiemu następne zawiadomienia:

Nasamprzód, iż poseł domagał się pewnej i stanowczej odpowiedzi na punkt dotyczący Siedmiogrodu, j. kr. mć oświadcza, że tego czynić nie może bez sejmu z rozmaitych i licznych przyczyn, mianowicie zaś dlatego, iż zeszłego roku pewien człowiek, nazwiskiem Cezar Gallus, od króla węgierskiego z podobnym żądaniem przysłany był do Polski. Miano go za męża zacnego, król więc polski gwolił królowi jmci węgierskiemu rozkazał hetmanowi kor. Stan. Żółkiewskiemu, wówczas oblegającemu Smoleńsk, aby w kilka tysięcy wojska niebawem pospieszył do Siedmiogrodu na pomoc Siedmiogrodzanom. Gdy się hetman wybierał w drogę, aliści wyszedł na jaw podstęp i zły zamysł Cezara Gallusa, wcale przeciwny obietnicom i słowom jego. Bo gdy chciał powracać przez Mołdawię do króla swego, błahe jakie przyczyny podając, dla czego tą a nie raczej prostą, kędy przybył do Polski, drogą chce wracać, zdybano go na nowém a niesłychaném przedsięwzięciu przeciw królowi i państwu polskiemu, bo wiernych i przychylnych królowi ludzi w tamtych stronach podburzał aby porzuciwszy króla polskiego, poddawali się królowi węgierskiemu i poprzysięgali mu wierność. Rzecz ta niezmiernie przeraziła króla jmc i wszystkich panów senatorów, wyprawienie posiłków wstrzymała i niemałe podejrzenie na nieżyczliwość tamtej strony wzbudziła. Przeto i teraz król jmc nie pewnego o posiłkach obiecywać nie może, lubo nie chce opuszczać krewnego swego, króla jmci węgierskiego; o czém dostatecznie oznajmi królowi węgierskiemu przez posła, którego niebawem wyprawi do niego król polski.

Nad tym tak szkaradnym postępkiem Gallusa, marszałek Wolski, który będąc bardzo życzliwym najj. królowi naszemu



— jak pisze ks. opat Jérzy do kanclerza czeskiego \*) — słuszenie na wielkie poważanie zasługuje, rozwodził żale. Poseł zaś szląski upewniał Wolskiego, iż, co się tyczy Gallusa, czynił tenże na swoją rękę, bynajmniej zaś nie wedle myśli króla węgierskiego; dla tego prosił marszałka, aby króla jmci węgierskiego miał za wymówionego.

Następnie kanclérz Gębicki i marszałek Wolski przedstawiali posłowi szląskiemu, jak król i królowa wespół z wszystkiém królestwem polskiém wielce ubolewają nad tém, iż nie tylko religia katolicka, która dotąd w Szląsku jakokolwiek żyła, teraz od przeciwników okrutnie bywa napastowana, ale że także za przyzwoleniem króla jmci czeskiego wszystkie zamachy popełniają się; podobnież wiadomo im, jak najj. arcyksiążę Karol biskup wrocławski, lubo mnogimi okazał się rodu swego przeciwnými zelżywościami obrażany, niezłomny dotrzymuje placu, co wszystko na najj. dom austriacki spływa. Przeto napomina król polski posła szląskiego, aby i o tém dokładną relacyą czynił królowi czeskiemu, bo król polski gorąco pragnie, żeby najj. arcyksiążę Karol wespół z religią katolicką, większego, niż dotąd, doznawał poważania. — Rzekł na to poseł, że to zapewne nie stało się z winy króla czeskiego, lecz z powodu listu majestatycznego, \*\*) przed kilku laty nadanego i Szlązakom przez cesarza Rudolfa, a lubo najj. król Maciej chciał go znieść, dla zuchwałości jednak poddanych, szczególniej w początkach panowania swego, nie mógł tego uczynić; krom wątpienia zaś pomyśli król czeski niezadługo, jakby skuteczne na to złe wynaleziono lekarstwo.

Z listu króla jmci polskiego do króla jmci czeskiego, przesłanego przez kursora Heira, król Maciej — mówili Gębicki i Wolski, zapewne wyrozumiał, jak ubolewa król polski nad owym napadem Wrocławian na klasztor ś. Wojciecha, iż nie

---

\*) „De hoc tam enormi facto aliquoties magnificus dom. Wolski, qui plane magnus fautor est Ser. Regis nostri, meritoque magni faciendus in omnibus, grauiter est lamentatus.“ Z listu wyżej wspomnionego.

\*\*) R. 1609 Rudolf nadał przywilój, zwany „listem majestatycznym,“ protestantom korony czeskiej, zapewniający im wolność wyznania.



karano \*) występnych, szkód nie wynagrodzono, ani zabranych rzeczy nie wrócono. — Poseł na to odpowiedział, że król Maciej to wszystko uskuteczni, mianowicie wyjedna, aby klasztor z pod narzuconej sobie opieki magistratu wrocławskiego uwolnionym został.

Potém przełożyli posłowi prośbę jw. Zygmunta Myszkowskiego, margrabi mirowskiego, marsz. w. kor., o przywrócenie przywileju nadanego mu od cesarza Rudolfa, a niedawno mu odjętego, mocą którego wolno mu było przywozić wino węgierskie na swoją potrzebę bez opłacenia cła w państwach cesarskich. — Upewniać kazał poseł króla Macieja pana margrabiego, że prośba jego niewątpliwie spełnioną zostanie.

Naostatek przedstawili kanclérz i marszałek nadworny iż pan Kazanowski, jeden z najprzedniejszych sług króla jmc. polskiego, niegdyś pozbawiony całego majątku swego w Wrocławiu, gdy dotąd nigdzie sprawiedliwości dojść niemógł ku odzyskaniu własności swojej, chce koniecznie poszukiwać odwetu. Na to poseł szląski odrzekł, że w tych niespokojnościach od lat kilku w Szląsku trwających nie tak ściśle można było sprawiedliwości wymierzać. Z największą tedy pewnością przyrzekł im, że najj. król Maciej wysadzi kommissarzy, którzy wezwawszy p. Kazanowskiego do stawienia się, nieomylnie wymierzą mu sprawiedliwość.

Nazajutrz, t. j. 25., poseł szląski wyjechawszy z Warszawy, o milę za miastem spotkał cara moskiewskiego \*\*) Wasyla Szujskiego i dwóch braci jego, wziętych w niewolę przez hetmana Żółkiewskiego.

1. grudnia opat Jérzy Scultetus powrócił do Wrocławia,

---

\*) Pospólstwo wrocławskie, nieustannie drażnione przez dominikanów, pod przeorem Abrahamem Bzowskim z Polski sprowadzonych do klasztoru ś. Wojciecha, w samo boże narodzenie r. 1608, wyłamawszy drzwi, wpadło do kościoła i klasztoru, i strasznego narobiło spustoszenia. Nadbiegła straż miejska, i lud rozhukany wypędziła z kościoła. Rada miejska rozpoczynając śledztwo, winowajców ukarała i wiele pokradzionych rzeczy wróciła dominikanom. Kłótniwy Bzowski, który się r. 1609 wyniósł z Wrocławia, wydał pismo, pełne kłamstw, dotyczące owego wypadku p. t. Tragaedia Vratislaviensis. — O tém zdarzeniu obszernie pisze naoczny świadek, Mikołaj Pol w rocznikach miasta Wrocławia V, 65—73.

\*) Tych jeńców przez Żółkiewskiego przedstawionych na sejmie warszawskim 26go paźdź. 1611, król Zygmunt odesłał do zamku gostyńskiego.



a skutkiem poselstwa jego było, że po długich zabiegach i usiłowaniach czesko-szląsko-austryackich i korowodach polskich r. 1613 stanęło wieczyste przymierze między królem Zygmuntem a cesarzem Maciejem jako i między ich państwami, które Zygmunt w Warszawie a Maciej w Budzie jednegoż dnia, 23 marca, podpisali.



## II.

**Poselstwo \*) od stanów czeskich, szląskich, morawskich i lużyckich na walny sejm warszawski r. 1620. odprawione przez Szlązaków: Andrzeja barona z Kochcie starszego, Joachima barona z Maltzana młodszego, i Kaspra z Dornawa Dornawiusa doktora medycyny.**

---

Zjechawszy się panowie posłowie szlęscy 13 i 14 listopada do miasteczka Oleśna \*\*), w księstwie opolskiem nad samą granicą polską leżącego, chcieli następnej niedzieli, t. j. 15 listopada, przejeżdżać przez granicę polską — aż wtém na-

---

\*) Poselstwo to opisałem wedle relacyi, podobno przez Dornawiusa skreślonej p. t. *Relation und Diarium der Verrichtung beyrn Polnischen Landtage zu Warschau im Monat Novembri und Decembri, verfasst von der Hochlöblichen Herren Fürsten und Stenden in Behmen, Mehren, Schlesien, Lausitz Abgesandten, Andrea Freyherrn von Kochtitz dem Eltern, Joachim Freyherrn von Maltzan dem Jüngern, Casparo Dornavio von Dornaw Anno MDCXX*, obejmującej tomik w małym folio z 184 kart złożony, dotąd niedrukowanej w całości, znajdującą się w prowincjonalnym archiwum szląskiem. Wspomniany dyaryusz bardzo niedokładnie drukiem ogłosił Dr. J. G. Worbs w drugim tomie wydawanego przez siebie w Cylichowie i Kozuchowie (Freistadt) r. 1824 szacownego pisma p. t. *Neues Archiv für die Geschichte Schlesiens und der Lausitzen*, przerobiwszy ówczesną niemczyznę na nowożytną, skróciwszy samą relacyą i opuściwszy 29 dodatków i dokumentów przez autora załączonych. — Z pomiędzy współczesnych pisarzy polskich, J. F. Petricius, doktor medycyny, professor i historyograf akademii krakowskiej, w dziele swoim, p. t. *Rerum in Polonia ac praecipue belli cum Osmano Turcarum Imperatore gesti finitiquae Historia Anno 1620 et 1621. Cracoviae. 1637.* fol na stronie 60—1, wspomina o niniejszym poselstwie. Pisze: „Peracto bello, incertum an nescij. ad comitia tres legati Bohemorum, Silesiorum, Morauorum (nam et ii descuerant) Var-saviam veniunt; in Senatum (??) introducti, statuum suorum nomine variam orationem habuerunt, partim se purgando de interceptis olim apertisque Regijs ad Caesarem literis um ne suo consilio stimulari contra Polonos Turcam, aut proposito excindi catholicam eligionem crederetur: partim postulando ne se, veteres socios, a Lissouiensibus, olim ad Caesarem transgressis, foedius spoliari vexarique quam hoes, patiantur; et cum auxilia adversus Imperatorem non implorent, aduersus se etiam miles contrahi non permittatur. Finita legatione dimissi benigne, foederaque et pacta quae cum maioribus ipsorum inter-ederent, seruare velle Polonos responsum.

\*\*) Rosenberg miasto w górnym Szląsku.



deszła smutna wiadomość o przegranej Czechów pod Białą Górą, o wzięciu Pragi i ucieczce króla czeskiego Fryderyka. Nadto, mówili im ludzie przychylni i wiarogodni, iż przeciwnicy ich w Polsce, dowiedziawszy się o klęsce Czechów, nabrali otuchy, aby poselstwu szląskiemu zawadzić lub je całkiem udaremnić; prawiono im, że ponad granicą polską z 200 hultajstwa wałęsa się, po drogach rozbija, podróżnych napada, z mienia ich ogołaca. Pisali tedy panowie posłowie do prezesa królewskiej najwyższej izby szląskiej, także do niektórych poufnych osób w Szląsku i w Polsce wyprawili listy na zwiady.

A lubo ztąd żadne zowąd bardzo różne, nawet mocno zastraszające dochodziły ich wiadomości, wszelako zważywszy powinność swoją, miłość ojczyzny, panów książąt i stanów, oraz ważność poselstwa swojego, nie troszcząc się o żadne niewygody ani niebezpieczeństwa, pojechali w poniedziałek 16 listopada do Polski. Wieczorem stanęli w Krzepicach, miasteczku Mikołaja Wolskiego, marszałka wielkiego koronnego. Jest tam zamek dosyć warowny i działkami opatrzony; tuż obok niego stoi klasztor regularnych kanoników laterańskich Ś. Augustyna. Tam dowiedzieli się, że sejm warszawski nie tak prędko się rozejdzie, bo nietylko p. marszałek odesłał do domu konie swoje, przekonany iż jeszcze czas niejaki pobawi na sejmie, ale też dla tego, że przedniejsi senatorowie i posłowie ziemscy dopiero poprzyjeżdżali do Warszawy.

Ruszając dalej, a jadąc dzień cały od rana do wieczora bez przeprzegu, mimo krótkich dni, złych dróg i niewygodnych gospód, 17. wieczór przybyli do miasteczka Brzeźnicy, własności tamecznego starosty Krzysztofa Płazy. Tam ludzie wiarogodni i kupcy niedawno przybyli z Rusi, opowiadali im, że wojsko polskie nietylko w Wołoszech (pod Cecorą 7 paźdz.), ale też na Podolu i Rusi pobitém zostało przez 80,000 Turków i Tatarów, a że panów polskich sługi ich, zemstą i chciwością łupu podżegani, pomordowali i poobdzierali, że wprowadzie 14,000 ordy położono trupem, ale że też poległo 6,000 Polaków, a 600 samój szlachty polskiej, między nimi wielu znakomitego rodu mężów. Co zaś najsmutniejsza — powiadano im tamże — jest to, że w bieżącym roku 1620 raz po raz tysiące ludu z Rusi, Podola i Wołoch Tatar zapędził w nie-



wolą. Tato okoliczność, podobnie jak i to, że nad 6,000, po większej części kozaków, i nad tyleż tysięcy ludu księcia Zbaraskiego, wojska niema w całej Polsce, wielkim strachem przerażało Podole i Ruś, mianowicie zaś Warszawę. Powiększała trwogę pogłoska, że Turek i Tatar coraz to bardziej pomykają się w państwo koronne, już spalili przedmieścia lwowskie i zapuścili się pod sam Jarosław. Do tego Płaza starosta brzeźnicki kazał posłom oznajmić przez jednego z pośrodków ich, że dwór warszawski już wie o poselstwie szląskim, iż ludzie znakomici mniemają, że wedle instrukcyi swojej posłowie mają króla jmcu polskiego zaprosić na pośrednika i pacyfikatora między cesarzem a królem czeskim Fryderykiem. Upewniał ich Płaza, że sejm rad im będzie i że dobrą odprawę tém snadniej otrzymają, mianowicie dla tego, że nie wysłani od króla czeskiego, o którym obecnie ani senat ani posłowie ziemscy nie mają dobrej opinii. Jeny przyjdzie posłom koniecznie oczyścić skonfederowane stany królestwa czeskiego i ziem przyłączonych z zarzutu, jaki im Polacy czynią, jakoby one Turka sprowadziły na Polskę.

W środę, 18 listop., poselstwo szląskie stanęło w Kamieńsku, miasteczku starosty żarnowieckiego, p. Koniecpolskiego. Tu mówili im kupcy, że nie śmia z towarami swemi jeździć do Wrocławia, bo po Szląsku tuła się tyle zbrojnego i swawolnego ludu, że stąd drogi niebezpieczne. Ale panowie posłowie zapewniali kupców, że Szląsk z Polską w dobrych zostawa stosunkach sąsiedzkich, że bezpiecznie tam można jeździć i kupczyć; przełożyli im obwieszczenie królewskiej najwyższej izby szląskiej o wolnym handlu z Polską. To ich uspokoiło. Rozporządzenie to kupcy obiecali, że pokazywać będą innym mieszkańcom koronnym, a posłowie sami później rozsyłali je po Warszawie i innych miastach ku wiadomości powszechniej.

19. listopada w czwartek posłowie szlascy przyjechali do Piotrkowa, gdzie, o czém już słyszeli po drodze, obszernie im opowiadano, że szlachcie polski, Piekarski, zeszłej niedzieli, 15 listopada, króla, właśnie gdy wszedłszy do kościoła wstępował do cyboryum, czekaniem dwa razy uderzył w twarz, i raz w kark, od czego król upadł na ziemię, a gdyby nie



młody królewicz Władysław dobywszy szabli wraz z kilku innymi rzucił się na Piekarskiego, byłby się na króla znów zamachiwał. Zbrodniarz podał jako przyczynę uczynku swego, iż król zadrwił z niego, nadawszy innemu majątność jego; przeto chciał się pomścić. Król zaś uznawszy owego człowieka za obłąkanego, bo też takim był, przydał mu był opiekuna. Piekarskiego zranionego przez królewicza, straż przyboczna królewska natychmiast zaprowadziła do więzienia.

Piekarski sam zeznał, iż przez trzy dni poszcząc i modląc się przygotował się do zbrodniczego zamachu; że już przed siedmiu lat usadził się na życie królewskie; lecz gdy w Częstochowie księdzu na spowiedzi odkrył zamysł swój, duchowny odwiódł go od popełnienia zbrodni.

Zapobiegając zaś temu, by przez gadaniny nie rozsiewano jakoby król jmc umarł, a ztąd by niespodziewanie zamieszki jakie przy terażniejszych zjazdach po kraju nie wszczynały się, jakoż już w samą Warszawę zrobił się rozruch, a o małoby hajducy królewscy nie zaczęli rabować pokojów zamkowych: król jmc natychmiast jeszcze téjże samą godziną, po opatrzeniu ran, zjawił się w kościele. Poczém kazał rozpisywać listy do panów deputatów trybunału piotrkowskiego i innych panów, oznajmując im, że zranił go człowiek nierozumny, nazwiskiem Piekarski, ale nie niebezpiecznie; tuszy sobie król że wkrótce wróci do zdrowia zupełnego. Napominał téż onych panów, żeby dla krzywdy, jaka jego spotkała, złych zamysłów nie dopuszczali, a nic nie przedsiębrali, coby wierność ku królowi jmc nadwierało.

Niebawiać chcieli posłowie szląscy puścić się w dalszą podróż, ale z dwóch powodów przyszło im odstąpić od zamiaru swego. Nasamprzód bowiem dowiedzieli się, że w Wolborzu, gdzie chcieli nocować, 300 kozaków, wyprawionych przez króla na Podole, rozkwaterowało się; bliższego zaś noclegu nie było. Powtóre, W. Leszczyński, wojewoda kaliski, usłyszawszy o przyjeździe poselstwa, nietylko wyprawił naprzeciwko niemu stanowniczych, ale téż do gospody posłów w Piotrkowie przysłał szwagra swego, księcia Prońskiego, zapraszając ich na obiad i na poufną rozmowę. Posłowie zaś wiedząc, że u p. Leszczyńskiego będzie téż kilku panów pol-



skich, przychylnych sprawie czeskiej, niechcieli opuścić tak dobrej sposobności, aby może swoją sprawę jakokolwiek tam popierać. Doręczyli panu wojewodzie list swój wierzytelny od książąt i stanów szląskich. Podczas obiadu jeden z znakomych gości odebrał pocztą warszawską list od księcia Krzysztofa Radziwiłła, którym mu donosi, że jego najukochańszy brat książę Janusz Radziwiłł, jadąc z Prus do dóbr swoich, na noclegu we wsi u szlachcica, pięć mil za Gdańskiem, chory na febrę, kamień i kólkę, 9 listopada pożegnał się z światem. A lubo w Piotrkowie inni znakomici panowie wszelkie honory i grzeczności posłom szląskim czynili, niepokoiło ich jednak hultajstwo o samej północy, pukając do drzwi, krzycząc, hałasując i rozmaite swywolenstwa wyprawiając przed ich gospodą. Poselstwo zaś na to milczkiem, udając jakoby nic nie słyszało.

Nazajutrz 21 listopada posłowie wybierali się do Wolborza, miasteczka biskupa kujawskiego, mającego tam letnią rezydencją swoją w pięknym pałacu. Spodziewając się, że w Wolborzu jeszcze zastaną owych 300 kozaków, poprosili dobrego przyjaciela swego, p. Manieckiego, marszałka trybunału, aby im od panów deputatów wyjednał listy polecające do oficerów i dowódców kozaków, by tém wygodniej i bezpieczniej otrzymać mogli tam gospodę. Poczém zaś jeszcze z pod Piotrkowa poselstwo wyprawiło z pośrodku siebie dwóch panów szlachty, znających i język i kraj i lud polski, do Warszawy, aby o bliskim przyjeździe jego oznajmić dworowi polskiemu, mianowicie zaś p. marszałkowi w. koronnemu, Mikołajowi Wolskiemu. W liście do p. Wolskiego, napisanym jeszcze w Oleśnie 15 listopada, posłowie zawiadomili pana marszałka że wyprawieni są na sejm warszawski, aby wierność i przychylność ziem swoich ku królestwu polskiemu oświadczyć. Upraszają zarazem p. marszałka, by zechciał polecić stawniczemu, aby im przyzwoitą wyznaczono gospodę, i co innym posłom z gościnnej uprzejmości czyniono. aby tego i im nie odmawiano. A lubo niektórzy strachu nabawić ich chcieli, jakoby się w stolicy nie mieli spodziewać takiego przyjęcia, jakieby życzeniu ich ojczyzny odpowiadało, oni jednak nie wierzą takiej pogłosce nieprzychylniej, ufni będąc nietylko



w wierność swoją i poważanie swoje królestwa polskiego i jego panów stanów, ale też w wszystkiego narodu polskiego uroczystą i zacną życzliwość ku sobie i ojczyźnie swojej, zgodną z prawem narodów. Zaczém upraszają p. marszałka o przesłanie sobie rychłej odpowiedzi przez oddawcę niniejszego.

Załączyli posłowie następny wykaz swojego orszaku:

Wykaz tych, którzy są w orszaku posłów królestwa czeskiego i skonfederowanych ziem, Moraw, Szląska i Łużyc.

1. P. Andrzej Kochtyczki, wolny baron z Kochcic i Lublińca, pan na Koźlu i Kościęcinie, radzca króla jmci czeskiego i hetman księstw opolskiego i raciborskiego.

2. P. Joachim a Maltzan młodszy, wolny baron z Sycowa i Penzelina, pan na Miliczu i Frejnie, podkomorzy króla jmci czeskiego.

3. P. Kaspar Dornawius z Dornawa, radzca i orator zwyczajny jo. książąt i jw. stanów szląskich.

Przy p. Kochtyczkim znajdowali się:

Szlachta: Jérzy Fryderyk Kochtyczki, wolny baron z Kochcic i Lublińca, pan na Woźnikach; Melchior Nicka z Płużnicy pan na Uszycach; Samuel Kobylski z Demina, Waclaw Paczyński z Wielkiej Paczyny, pan na Pruszkowie; Stanisław Grodzicki, Jakób z Bruck i Rosenthal; cztery chłopcy.

Inni officjaliści: dwóch łożniczych, sekretarz, trzy pisarze, Maciej Smoliński stanowniczy, kuchmistrz, koniuszy, trzy kucharze, dwaj szafarze, cztery hajducy, cztery laufry, sześć sług szlachty, sześć sług koniuszego, 14 woźnic.

Razem: 61 osób, 66 koni.

Przy p. Maltzanie znajdowali się:

Szlachta: Karól a Brandt, Jan a Lessel, Kaspar Postolski, Henryk z Kotwic, Piotr Tarnowski, i 4 chłopcy.

Inni officjaliści: 4 łożniczy, 2 pisarze, 4 laufry, stolnik, kuchmistrz, koniuszy, 2 szafarze, 7 sług koniuszego, 2 kucharze, 8 woźnic, 5 sług szlachty, stanowniczy.

Razem: 45 osób, 33 koni.

Przy Dornawiusie znajdowali się:

Albert a Bibern, Andrzej Scheps, Jan Scultetus sekretarz, Jérzy Mülhauser pisarz, 3 sługi, 3 woźnice. Razem: 11 osób 8 koni.



W orszaku było też 8 muszkietjerów.

Całe więc poselstwo składało się z 125 osób i 107 koni.

21 listopada stanęli posłowie w Rawie, miasteczku wojewody Radziejowskiego, gdzie osada jezuitów.

22 listopada przyszli do Tarczyna, miasteczka p. Władysława, proboszcza warszawskiego. Przyspieszając zaś podróż swoją, gdy się dowiedzieli, że sejm rychło się skończy, mogliby 23 listopada w południe być w Warszawie, ale woleli pozostać w Mokotowie, folwarku szlacheckim, o pół mili od stolicy, bo trzeba im się było wprzódki wystarać dla siebie o gospodę i inne potrzeby w stolicy, gdzie obecnie był wielki napływ ludu. Jeszcze tegoż samego wieczora przyszedł do nich starosta warszawski Marcin Zaręba i opowiadał im, co się dzieje na sejmie, iż niemożna się zgodzić na kontrybucyą do wojny turecko-tatarskiej, bo Wielkopolska, jako prowincya odległa, niechce dać téj samej kwoty poboru, jaka przypada na Ruś, Podole i inne ziemie będące bliższymi niebezpieczeństwa. Radził im też, jak się mają zachowywać na posłuchaniu i gdzieindziej co do tytułów i ceremonij (*in curialibus et ceremonialibus*). Tytułów nie żałujcie wzmście, a niech wzmościom poseł elektora saskiego posłuży ku przestrodze. Elektor bowiem na liście wierzytelnym posłów swoich do panów senatorów i stanów koronnych położył napis dosyć dobry, w samém atoli piśmie mianował wspomniane stany tylko *dilectos suos* (mili nam), przeto posłowi zwrócono list, nie poczytując go godnym odpowiedzi, gdyż elektor w liście przemawiał do nich jakby do swoich poddanych saskich. 24 listopada posłowie szląscy wyprawili z Mokotowa list do marszałka w. kor. upraszając go o przyzwoitą gospodę, o pomoc swoją, oraz by tegoż samego dnia przyzwoitym sposobem i zwyczajem mogli wjeżdżać do stolicy. Pisali także do biskupa krakowskiego, M. Szyszkowskiego, dziękując mu za łaskawe przyjęcie pana, którego wyprawili do Warszawy celem uzyskania gospody; oświadczyli oraz imieniem książąt i stanów czeskich, morawskich, szląskich i łżyckich, będąc ich reprezentanci, że Szląsk i inne skonfederowane z nim ziemie życzą najj. królestwu polskiemu pokoju i dobrego sąsiedztwa, gdyż tak mało ufać można wrogom Turkom i Tatarom, są-



siadom barbarzyńskim. Mamy-li wypowiedzieć — wyrażali posłowie w liście swoim — co zgodne z prawem narodów i obopólnymi paktami naszemi: to upraszamy przewielebności waszój, abys miał sobie poleconą sprawę naszą, t. j. pospolite dobro waszego i naszego królestwa, abys z honorem naszego narodu i z chwałą zaś waszą w stolicy łaskawie starał się o to, byśmy się z tegotu miejsca i z téjtu wsi niedogodnej wynieść, gospodę wygodną w Warszawie zająć i poselstwo nasze odprawić mogli. — Tegoż dnia nietylko ludzie poselscy ale też niektórzy panowie polscy krzatali się koło gospody dla poselstwa, lecz żadnej nie otrzymali, bądź że nic znaleźć nie mogli, bądź też dla tego, że poprzedniego dnia w senacie, gdzie marszałek w. kor. M. Wolski czytał list posłów do siebie pisany, po dwugodzinnej naradzie jeszcze wahano się, czy w ogóle mają ich wpuścić do miasta, oraz przyjąć i uznać jako posłów. A gdyby nie biskup krakowski, któremu wojewoda kaliski, p. Wacław Leszczyński, pilnie polecił panów posłów, ujmując się za nimi, przełożył senatowi, jakaby nieprzyzwoitość, ujma i obmowa spotkać ich ztąd mogła, jeśliby posłom zabroniono przystępu, przysługującego im wedle prawa narodów: zapewneby senat nie był ich przypuścił ni dozwolił im sprawić się z swego poselstwa.

Posłowie niechcąc nic opuścić, coby im mogło być pożytecznem, nazajutrz rano znów wyprawili list do marszałka Wolskiego, upraszając o gospodę, a po południu pisali do biskupa krakowskiego, bo się nietylko od poufnych ludzi dowiedzieli, że on sprawie ich, mającej na celu zjednanie pokoju, bardzo sprzyjał, ale że on też w rzeczy samej ujął się za nimi, i do dalszych usług ofiarował gotowość swoją.

25 listopada wieczorem posłowie odebrali odpowiedź od marszałka w. kor., że na przedmieściu, gdzie też zwykli mieszkają inni posłowie, jako też senatorowie i ludzie znamienici, każe dla nich przygotować gospodę, która zaś od rynku o dobrą ćwierć mili jest odległa.

26 listopada odprawili posłowie wjazd swój do Warszawy, chociaż ani król ani stany nikogo nie wysłali na spotkanie i przyjęcie ich. Za gospodę — dworek to był własnością dwóch mieszczan — zapłacili 200 złotych. Natychmiast dali



znać o przyjeździe swoim marszałkowi w. kor., zarazem upraszając go, aby pozwolił im do siebie wyprawić kogo na rozmowę i wyznaczyć raczył godzinę. Naznaczył godzinę ósmą dnia następnego. Ale, zanim wyprawili do p. marszałka, sam do nich przysłał trzech znakomitszych panów polskich, przez których kazał ich uprzejmie przywitać, oddać im ukłony, ofiarować powolne usługi swoje i załączyć życzenie, aby byli kontenci z gospody swojej, bo w tak krótkim czasie lepszéj wyszukać niepodobna było.

Tegoż dnia wyżej wspomniany Piekarski, lubo król mu przebaczył, lecz sprawę jego poruczył zgromadzonym na sejm stanom, w pełnym senacie wyegzaminowanym i na śmierć wskazanym został.

W piątek t. j. 27 listopada Dornawius pojechał do p. marszałka Wolskiego. „Jo. książęta“ — przemówił do niego — i jw. stanowie prześwietnego królestwa czeskiego i ziem przyłączonych margrabstwa morawskiego, księstwa obojga Szląska i margrabstwa łużyckiego, poczytali za konieczne na sejm tego najjaśniejszego państwa swoich także wyprawić posłów, by oświadczyć temu prześwietnemu królestwu poważanie swoje i chęć rzetelnego sąsiedztwa, przyjaźni i zachowania wzajemnego między sobą przymierza. Ciż zacnie wspomnieni książęta i stanowie wielmożności waszój życzą pomyślności i wszystkiego, coby służyć mogło ku godności i zdrowiu, cznajmując życzliwości i przyjaźni swojej przysługi i na świadectwo takiej woli swojej przesyłają tento list, co go oddaje nietylko swoim ale nadto imieniem kollegów swoich, jw. barona p. Andrzeja Kochtyczkiego i p. Joachima a Maltzan młodszego, którzy takż pospołu zemną wielmożności waszój wszelaką przyjaźń i poważania chęć i służby zalecają. A ponieważ doświadczyliśmy serca i wierności wielmożności waszój ku narodowi naszemu: przeto upraszamy w. w., abys w. w. tę samę ochotę i miłość nietylko nam okazywał, ale téż sprawie pospolitéj poselstwa naszego, która ma na celu oświadczenie i zachowanie obopólnego przymierza gwoli publicznej spokojności, w tychto zamieszanych czasach. Szczególniej zaś terazniejszego przybycia mego przyczyną jest i żądania uniżonego summa, abys w. w. raczył łaskawie dokładać starań, byśmy



jak najprędzej i na sejmie publiczną otrzymali audyencyą, w obec króla jmci, wielmożnych senatorów i wielmożnych posłów ziemskich, a więc wszystkich stanów tego prześwie-tnego królestwa. Że w. w. dobrodzieństwo to nam zjednasz nie wątpiąc, przyrzekamy nawzajem wszelką chęć i gotowość. Mamy też listy wierzytelne do króla jmci, senatorów, posłów ziemskich i stanów; mniemamy że najprzyzwoitsza oddać je na publiczném posłuchaniu, jeśli w. w. nie podasz nam in-szego sposobu. Do wytwornego zdania w. w. i rady dobro-tliwój my chętnie i z radością zastósujemy się. Wielce też jesteśmy wdzięczni w. waszej za to, żeś się w. w. wystarał dla nas o gospodę wygodną, i sławić będziemy tę gościnność u tych, od którychśmy wysłani.“

Na to odpowie Wolski: „Przyznawam szczególną ku sobie życzliwość i przyjaźń jo. pp. książąt, jw. hrabiów, baronów i stanów prześwie-tnego królestwa czeskiego, margrabstwa mo-rawskiego, księstwa szląskiego i margrabstwa łżyckiego, jaką w tém upatruję, że mię zaszczycili listem swoim. Dzięki im więc składam i za zaszczyt sobie oddany i za życzenie zdro-wia, nawzajem im winszując wszelkiego dobrego z zalecaniem służb swoich. A jeśli wpanom posłom, którym także dzie-kuje za oświadczenie sobie miłości, będę mógł w czém być pomocnym, uczynię to, jak przysłusza. Jam w dziecinnych i młodocianych latach swoich bardzo często bywał w owych prowincjach, na dworze ś. p. Ferdynanda I., Maximiliana II., Rudolfa II., miewając tam mowy i inne pełniąc obowiązki. Dla tego, jeżeli tu w tém oto miejscu ktoś był, który ubole-wał nad tém, że tak zacne prowincye zamieszane były temi rozruchami, to ja nim jestem. Ale o tych rzeczach teraz mniej i skromniej przychodzi nam mówić. Że zaś j. o. książ-żęta i j. w. stany poselstwo wyprawili na ten sejm: to oznaj-mię j. kr. jmci i panom senatorom, oraz posłuchanie wyje-dnywać będę, o ile to w mocy mojej. Dziś zatrudnieni je-steśmy egzekucyą owego człowieka bezbożnego, co zbrodnicze ręce podniósł przeciwko królowi jmci, którego Pan Bóg z szczególnej łaski swojej obronił jako też wszystko to króle-stwo. Skoro zaś otrzymam coś pewnego, dam znać wpanom posłom, którym tymczasem służby swoje zalecam: chętnie



im będę służył, jakimkolwiek sposobem będę mógł. Bądźcie wmoście przeświadczeni, że, skoro pomocy mojej i rady zapotrzebujecie, mieć mię będziecie gotowym. Co do gospody ubolewam nad tém, iż wmoście nie możecie mieszkać bliżej miasta. Przyczyną tego jest, że tu wszędzie bardzo ciasno dla tak wielkiego spływu ludzi, i że mi przyjazd jw. panów posłów nader późno został oznajmiony. Musiałem téż użyć powagi swojej i urzędu swego, aby wam dano to miejsce i tę gospodę, i żeby was nasi ludzie nieociągając się przyjęli; zaczem proszę wmoi, abyście byli kontenci z téjto gospody i pomocy mojej w innych rzeczach zasięgali.“

Odrzecz Dornawius: „Wiadomo nam, żeś w. w. z wielką chwałą swoją tak w innych cudzych krajach, jako téż w naszych prowincjach tak czynił, iż cnotą swoją wielu przyjaźń słuszenie sobie zjednał. To téż daje nam otuchę, iż z tém większą ufnością obiecujemy sobie po wielmożności waszej wszystkiego dobrego, szczerego i poczesnego. Przyznawamy także politowanie wielmożności waszej nad ojczyzną naszą zamieszana, sami ubolewając i wzdychając nad jej niedolą. Wszelako przez swoją winę nie sprowadziliśmy tych nieszczęść; lecz cokolwiek nas dotknęło, wszystko to przyszło nam ścierpieć dla pospolitej pomyślności i wolności ojczyzny, co jest rzecz nieoceniona, za nią umrzeć lepsza aniżeli nędznej i haniebnjej poddać się niewoli. Dzięki tedy składamy w. w. najczulsze za hojne i szczodre objawienie sobie miłości, przyjaźni i życzliwości, upraszając w. w. gorąco i uniżenie, abys w. w. przymnażał jej temi sposobami, o jakich w. w. nam napomknąłeś. My nawzajem gotowi jesteśmy czynić to, co będzie z wielmożności waszej chwałą albo pożytkiem. O gospodę nie turbuj się w. w.; bo, lubo jest nieco odległa od miasta, nam jednak, którym miła jest cisza, podoba się to miejsce od miejskiego gwaru dalekie. Tam ochoczo pozostawać będziem.“

Właśnie gdy Dornawius wracał od pana marszałka, wyrok śmierci na Piekarskim wykonywano. Nieszczęśliwego na wozie oprowadzano po całym mieście: w dwóch miejscach na wysokich rusztowaniach rozpalonemi kleszczami targano mu piersi i inne części ciała, potem rznięto pasy ze skóry; rękę,



w której trzymał był czekan, posmarowawszy siarką, smołą, żywicą i łożem przypalano, poczem uciawszy mu obie ręce, wrzucono je w ogień; śród tych męczarni wołał tylko: Jezus! Nadto, czwórma tęgimi końmi roztargano go, co téż zwierzętom trudno przychodziło; nieszczęsny zaś wciąż jeszcze wykrzykiwał, nakoniec kat toruński spalił sztuki ciała.

28 listopada Dornawius udał się do arcybiskupa gnieźnieńskiego, Wawrzyńca Gębickiego. Oddając mu list swój wierzytelny, co go prymas z uszanowaniem przyjął i uprzejmie, w te słowa do niego przemówił: „Jakkolwiek stać się nie może, by drogie korzenie, lubo ukrywane, woni swój przenikającąj wzdluż i wszérz nie rozlewały, tak téż cnota przewielebności waszój, z pobożnością i miłością powszechnego pokoju złączona, nietylko w innych dalekich miejscach, ale téż u nas ztąd zowąd zasłynęła. Przeto j. o. książęta i j. w. stany prześwietnego królestwa czeskiego i ziem przyłączonych Moraw, Szląska i Łużyc, powziawszy szczególną ufność ku przewielebności waszój, postanowili udać się do przewielebności waszój z tym listem, co go oddaję z winném poważaniem. I zanie wspomnieni książęta i stanowie przewielebności waszój oznajmując przyjaźni i poważania swego przysługi, życzą jój trwałego zdrowia, spokojnej starości, niezatamowanego biegu dostojenstwa, abys prymasostwo królestwa szczególną powagą swoją długo i szczęśliwie sprawować zdołał. Toż samo téż jest życzenie nietylko moje, ale téż panów kollegów moich, którzy przewielebności waszój ofiarują wszystkie przyjemności przysługi. Wiadomo zaś nam, żeś przew. w. przedtém i podczas tych zamieszek wzbudzających skonfederowane ziemie nasze, zawzdy miłował pokój i rzetelnego pragnął sąsiedztwa. Upraszamy tedy przew. w., abys p. w. nieprzestawał być téj samój ku nam myśli i sprawę naszą miał sobie poleconą, oraz z dobroćliwości swój nam dopomógł, abyśmy na poważném zgromadzeniu i j. kr. jmci i ww. senatorów i posłów ziemskich odprawiać mogli swoje poselstwo na publicznej audyencyi. My zaś nawzajem tę dobroczynność przewielebności waszój świetném wysławieniem u panów pryncypałów naszych wyozdobim i sami, o ile sił nas stanie, nagrodzimy ochotą i usługami.“



Rzekł na to arcybiskup: „jo. książętom i jw. stanom królestwa czeskiego i innych ziem wielce obowiązany jestem za to, że o mnie tak dobrą nadzieję powzięli. Tak téż jest: wielcem ubolewał, dowiedziawszy się, że te prowincye sąsiednie prześwietnemu królestwu naszemu, tylą i takiemi niebezpiecznemi rozruchami zamięszane, i że jeszcze nie widać tychże końca, gdyż krom wątpienia lepsza siły nasze połączone obrócić przeciw wrogowi imienia chrześcijańskiego. Sprawa czeska zdaje się w wielkiem znajdywać niebezpieczeństwie i podobno znaczne nastaną odmiany: tak że wypadałoby wam, póki czas po temu, mieć się ku pokojowi. Dzięki zaś składam jo. książętom i jw. stanom, iż życzą mi tyle pomyślności i że listem swym zaszczycić mię raczyli; za co im w odwzięk oddaję służby swoje i miłość. Także wwmpp. posłom pomyślności życzę i gotów służby swoje ofiarować, gdziekolwiek będę mógł. Co zaś do saméj sprawy i audyencyi publicznej, sam niewiem, jaka jest summa poselstwa waszego, abym je mógł polecić królowi jmci. Rozumiem że wwmoście żądacie przyjaźni, rzetelnego sąsiedztwa, co samo przez się jest zacne; jeśli prócz tego żadnych niema sprzeczek ani zażaleń, usług swoich w tém wwmościom nie będę mógł odmawiać.“

Rzeknie na to Dornawius: „Najprzewielebniejszy panie. Gałązkę oliwną niesiem przed sobą, nie w ręku, ale na ustach, nietylko na ustach, lecz i w głębi serca, t. j. obwieszczamy temu królestwu chęć zadzierzenia przymierza i pokoju. Co jeśli gotowicie przyjąć i oddarować toż samo, jużby poselstwo nasze, które w tak ciężkiej przygodzie nie może być wam nieprzyjemne, cel i skutek swój osiągnęło. Co się tyczy stanu ziem naszych, zaiste wojny bywają to miotły, jakiemi P. Bóg państwa wyczyszcza, i karze grzechy nasze takiemi biczami. Myśmy zaś jawszy się broni o nic inszego nie starali się, jeno o obronę wolności i szczérego sumienia. Dla tego tuszemy sobie, że P. Bóg będzie obrońcą słusznój sprawy, a nie dopuści, byśmy, choćby nas chmura jaka niepogodna niedawno przyćmiła, ztąd pogruchotani całkiem upadli. Bywa zmiennym los wojny, a wygrana nieraz zdobycz już zbierających i tryumfujących obala i przeraża. Nierozpaczamy przeto ani o skutku wojny, jeśli ją konieczna dalej poprowadzić, ani o nastaniu pokoju, do



którego bynajmniej nie mamy wstrętu. Przyjmiemy go, jeśli nam go użyczy P. Bóg, który wszystkiem rządzi wedle woli swojej. Nakoniec jeśli od waszego narodu pokój otrzymamy, pomiędzy nami a wami wzrośnie obopólna pomyślność i wspólna spokojność. Toć to jest summa poselstwa naszego, które zaiste wam tylko przyjemne i miłe być może.“

Odpowie na to arcybiskup: „Zaprawdę zwykł P. Bóg traścić nas wojnami dla grzechów naszych, co też królestwu polskiemu przypadło. Przeto upamiętać nam się należy, aby P. Bóg karę złagodził i rany nasze zagoił. Gdy zaś upatruję, iż to poselstwo wasze zmierza do pokoju i bezpieczeństwa polskiego, nieomieszkam niezwłocznie udać się do króla jmc i wyjednać posłuchania wwmościom. O czém oznajmię wwmościom przez panów marszałków.“

Od arcybiskupa gnieźnieńskiego pojechał Dornawius do biskupa krakowskiego. Tam musiał czekać z półtorą godziną, bo właśnie wtenczas przyszedł do niego biskup z Rusi, aby z nim naradzać się o sprawach koronnych. Biskup krakowski więc uprzejmie prosił Dornawiusa, aby zechciał zaczekać dla spraw nadeszłych, i kazał przyjaciołom swoim bawić posła. Czynili to, ale rozmowy ich nie były Dornawiusowi bardzo przyjemne.

Po odejściu biskupa ruskiego, biskup Szyszkowski zaprowadziwszy Dornawiusa do swego pokoju, nasamprzód przeproszał go, że mu wbrew zwyczajowi swemu kazał czekać, bo król jmc przysłał do niego osobę, z którą o sprawach niecierpiących zwłoki, musiał się namówić. Na to rzeknie Dornawius: „Słuszna to, że sprawy publiczne przed prywatnemi, mają pierwszeństwo, sprawy j. kr. jmc albo królestwa przed mojem posłuchaniem. Żeś przewielebność wasza łaskawie mnie przepuścił, za to, jak przysłusza, najczulsze składam dzięki. A chociaż p. w. już przedtém oświadczyłeś miłość swoją ku nam i szczególną życzliwość, podawszy nam pomocną rękę w wyszukaniu gospody, co wdzięczną pamięcią napotém wysławiać będziem: nie mogli wszelako panowie kolledzy moi wespół zemną p. w. pozdrawiając z winnóm poważaniem i szczerém sercem, omieszkać, abym w dwojakim celu uzyskał sposobność przemówienia. Nasamprzód bowiem ten list oddać



mi przychodzi pisany do p. w. od j. o. książąt i j. w. stanów szląskich, którzy p. w. wszelkiej życzliwości, przyjaźni, poważania chęć i przysługi ofiarując, życzą p. w. wszystkiej pomysłności prywatnej i publicznej. Powtóre upraszamy p. w. usilnie i gorąco, abys p. w. powagą swoją (ma ona bardzo wielką moc), z miłościwej łaski swój, wyjednać nam raczył, żeby jeszcze za agitującego się sejmu, który lada dzień skończy się jakieśmy słyszeli, dozwolono nam, w obec króla jmci, senatorów, posłów ziemskich i stanów wszystkiego świetnego królestwa, do których wszystkich pospołu poselstwo nasze należy, sprawić się z danych sobie poleceń. O nic bowiem innego nie prosimy, jeno o zatwierdzenie dawnego przymierza i zachowanie obopólnej przyjaźni, ku dobru kościoła, spokojności i zgodzie Rzpltej.“

Na to odrzecze biskup krakowski: „Najczulsze składam dzięki waszmości, za życzenie sobie pomysłności, nietylko w jego i kolegów imieniu, ale téż j. o. książąt i j. w. stanów, których list wielkim dla mnie jest zaszczytem: im téż dzięki składam za tak szczególny ku sobie affekt. Co do sprawy waszej, będę miał pilne na nią baczenie, jak wam przedtém oznajmiłem przez przyjaciela i krewnego swojego. A winienem to czynić z dwóch przyczyn. Najprzód z powinności chrześcijańskiej, jako mi należy przestrzegać pokoju i zgody, kiedy Turcy\*) i wszyscy pogańscy wrogowie teraz siły swoje przeciwko nam obrócić gotowi. To téż powinno zachodzić panów Szlązaków, bo o ich sprawę tu także idzie, i

---

\*) Uwagi godne są słowa kanclerza siedmiogrodzkiego Szymona Pechego, w liście z Koszyc 23 lutego 1620 pisanym do radzców cesarskich, baronów Meygan i Breunera: „Supervenit autem hoc tempore occasio ad pacem concordiamque non tantum monens sed urgens partem utramque; quod imperator Turcarum tanta regum ac regnorum Christianorum discordia, commodam rerum suarum promotionem aucupare volens, viribus integris in persona expeditionem contra Polonos sumere statuerit, ita ut gentes asiaticas in Europam traducendo, Tartarorum quoque myriades concitando, si non anno praesenti, subsequentibus etiam aliquot, vires regnumque Polonorum evertere non modo statuerit, sed publico etiam mandato ubique promulgaverit. In tanta igitur barbararum gentium commotione, partim ob imminens regno Poloniae periculum, partim ob minus tutam eorundem fidem utrum in discordia ac dissensione an pace et concordia nostra securitas ponatur, facile vel levi iudicio praeditus consideraverit..... Neque enim ulla alia ratione Europam regnaque christiana Turcis vicina, nominanter autem Poloniam abimmensa Turcarum Tartarorumque exundatione sua majestas salvare poterit, nisi quam primum quietem tranquillitatemque regnorum dissidentum, toto orbe et praesertim in porta Ottomanica promulgaverit.“ Sitzungsberichte der Kais. Akad. der Wissensch. in Wien. 1860, I. str. 198.



nad nimi wisi zguba, jeśli, uchwaj Boże, owe niewierne narody zwycięstwo nad Polską odniosą. Snadno one Szląsk opanują i inne ziemie lub dokuczać im będą, wedle przysłowia: już i tobie biada, kiedy już podle gore u sąsiada. Powtóre, panom Szlązakom bardzo jestem obowiązany, nawet dłużen, dla wielu dowodów życzliwości i przyjaźni, jakie mi świadczyli, bo mam księstwo swoje \*) w sąsiedztwie Szląska. Chciałbym więc mieć sposobność jaką, aby im nawzajem objawić wdzięczność i usługę swoją. Co się tyczy posłuchania: skoro jeno usłyszałem o przybyciu panów posłów, cztery razy mówiłem z królem jmcia o nich. Nasamprzód bowiem oznajmiłem królowi jmc, że wwmoście jesteście w pobliżu, nakłaniając króla jmc, aby was przypuścić raczył. Król zaś odpowiedział, że niewie, jakim będzie poselstwo wasze i czy przyjemnem. Na to odrzekłem mu: chociażby nawet nie było przyjemne, wszelako wedle prawa narodów należy was przypuścić. Potém u króla z p. marszałkiem w. kor. namawiałem się, aby wam dano gospodę godną wwmmci; na to król jmc przyzwolił. Potrzebie, gdy wwmmcie weszli byli do gospody warszawskiej, powtórnie nakłaniałem j. kr. mc, aby wwmmciom naznaczyć raczył dzień do odprawienia poselstwa. Wtenczas król ponawiał poprzedni zarzut, że niewie, ku czemu zmierza poselstwo wasze. Lubo i sam nie wiedziałem, jaki jest cel jego, odpowiedziałem jednak: jeśli niechcemy naruszać prawa narodów, potrzeba koniecznie pp. posłów przypuścić. Po raz czwarty, znów nadmieniłem o posłuchaniu waszém. Odebrałem odpowiedź: tak liczne i tak trudne sprawy teraz zdarzają się, że ledwo na nie czas wystarcza. Ponieważ zaś król jmc racyami mojémi przekonany już do tego się skłaniał, aby wwmmci na audyencyą zapraszać, zaczął obszérniej ze mną rozmawiać o sprawie waszój; a gdy niektórzy mówili, że książęta i stany Szląska i innych ziem przysyłają swoich posłów z prośbą abyś w. kr. mc raczył uśmierzyć owe rozruchy w zamieszanych krajach i przyjąć obowiązek rozjemcy i pośrednika, rzekł król jmc: jestem tegoż samego zdania i rozumienia. Przeto jeśli wwmmcie macie coś takiego w zleceniu, krom wątpliwości łaskawie przypuszczeni i słuchani będziecie.

\*) T. j. siewierskie.



Mniemam bowiem, że j. w. panowie posłowie zapewne mieli inną instrukcją w Szląsku, inną zaś podobno tu lub w drodze odebrali, ponieważ teraz cały stan państwa zmienił się. Bo nietylko Pragę wzięto i całe Czechy, ale też Szląsk pogotowiu przysiądz cesarzowi Ferdynandowi, a chociaż do Szląska przyszedł Fryderyk uciekając, niebawem atoli ztamtąd wyniósł się, i jak się zdaje, wszystko do dawnego stanu powróci. Prawda to, że ani do króla jnci ani do królowej jėjnci nic takiego dotąd nie pisał sam cesarz, lecz mamy wiadomość tę z listów kupców wiarogodnych. Przeto panowie posłowie pilnie niech rozważą, w czyjém imieniu poselstwo swoje odprawia i publicznie przełożą.“

Odpowie na to Dornawius: „Przewielebny panie. Wielce dziękuję przew. waszój. za tak uprzejme oświadczenie przyjaźni, życzliwości i łaski nietylko ku nam posłom, ale także j.o. książętom i j. w. stanom i wszystkiój rzeczypospolitej naszej. Dobrodziejstwo to (bo za takie uważamy je) nietylko zasłużonými pochwałami wynosić będziem u panów i pryncypałów swoich, ale jesteśmy też gotowi toż samo uczynić w każdym miejscu i czasie ofiarując wszystkie usługi poważania i wzajemnej miłości. Co do naszego zlecenia i sposobu wykonania go, mamy tylko jedyną instrukcją, na mocy której kazano nam odprawiać poselstwo swoje; tę samą instrukcją mieliśmy w samym Szląsku jako też na podróży w Polsce. Ani nie rozumiemy, iżby zamiary nasze winny być zmienione. Co zaś do zapraszania króla jnci polskiego na pacyfikatora, lubo książęta i stanowie mogliby królowi jnci przedstawiać wniosek taki, nic nam jednak nie polecono, ani w instrukcyi naszej nic takiego nie zamieszczono. Zaiste, umysły nasze zwracamy ku pokojowi i przyjmimy go, jeśli nieomylny nam dadzą. Zresztą o zmienionym stanie ziem naszych nic zgoła nie wiemy, a nie wierzymy, żeby coś takiego zaszło. Pisali nam wprawdzie nasi panowie pryncypałowie, że bitwę stoczono w Czechach, w której wielkie z obu stron mnóstwo ludu poległo, i że nasze wojsko zostało pobitém. Później z pogłoski doszło do naszej wiadomości, że Praga wzięta i zniszczona ogniem. Czy zaś to rzeczywiście wydarzyło się lub nie? w sam czas się dowiemy. A chociażby też opanowana Praga i większa część



Czech: w całości jednak jest rzeczpospolita, w całości są stany reprezentujące rzeczpospolitą, a nie są stanowie zabici ani zniesieni. Jakoby zaś wszystko tak prędko przywróconém było do dawnego stanu: to nam się bardzo niepodobném wydaje; tém mniej zaś wierzymy, że Szląsk przeszedł na stronę cesarską. Nie wszystka pomyślność nasza zawisła od jednej bitwy. Los wojny wątpliwy a zwyciężeni powstaną. Raczcie tedy wierzyć, że istnieją jeszcze stany rzeczypospolitéj naszej. Tych stanów przedstawicielami my jesteśmy, my posłowie wyprawieni na to (powiem sumnę i powód naszego poselstwa), aby oznajmić wam, żeśmy gotowi zachować dawne przymierza i przyjaźń, oraz przekazać je potomnym, jeśli wy w tém prześwietném królestwie z tém samém oświadczyć się nam zechcecie, co jest w waszej mocy i woli. Gdy zaś w tém królestwie wiele wydarzyło się tu i tam, przez coby dawne pakta może naruszone być się zdawały: to i my jesteśmy tego mniemania, że o pokój i przyjaźń raczej ubiegać się należy, aniżeli o podburzenia i nieprzyjacielskie zamachy.“

Odrzecz biskup: „Jeśli takiem jest wasze poselstwo, jak dopiero co usłyszałem z oświadczenia waszmości, będzie ono zupełnie nietylko miłym królowi jmc i wszystkim, ale także potrzebném, mówię potrzebném. Przeto lubo dziś dla zdrowia niebardzo mocnego z domu nie wyjdę, poślę jednak do p. marszałka w. kor. i pilnie go napomnę, by jak najprędzej wwmnciom audyencyą wyjednał. Potém sam pomówię z królem jmc i jemu sumnę poselstwa waszego oznajmię. Byłoby także dobrze panu podkanclerzemu przełożyć, którego obowiązkiem jest odpowiadać publicznie, punkta przyszłej mowy waszej. Zresztą wwmnciom służby swoje zalecam.“

Na to odpowiedział Dornawius: „Skoro postanowioném zostanie, że otrzymamy posłuchanie, nieomieszkamy pokrótce podawać głównych punktów, które publicznie przełożyć zechcemy: wszystko zmierza ku temu, aby paktom naszym obopólnym nadano cześć, trwałość i stateczność. Z tego względu nietylko nasze osoby, ale téż sprawę pospolitą polecamy przewielebności waszej.“

29. listopada, w pierwszą niedzielę adwentową, udali się pp. baronowie Kochtyczki i Maltzan do pana marszałka Wol-



skiego, upraszając go, aby zechciał przyłożyć starań o to, by naznaczono im dzień audyencyi jak najrychlej. Poprzednią razą był on bardzo uprzejmy, dziś zaś czynił rozmaite wybiegi, udając jakoby listu wierzytelnego przez Dornawiusa sobie danego nie przeczytał zaraz po odebraniu, ale dopiero później, boby się też był inaczej namyslił i inszą mu dał odpowiedź. Teraz, gdy przeczytawszy, roztrząsnawszy i oddawszy go j. kr. mci, porównał go z listem wierzytelnym złożonym arcybiskupowi, rozliczne wątpliwości nastęczyły mu się, jak się mają zachowywać względem pp. posłów szląskich. Bo najprzód dwaj z panów posłów są to urzędnicy króla czeskiego, którego król i korona polska nie przyznawają prawnym królem czeskim. Powtóre, wwmomości przysłani tylko aby traktować o zatwierdzenie przymierza; j. kr. jmc zaś i senatorowie nie rozumieją, aby się mogli z wwmściami wdawać w rokowanie, gdyż przymierza przecie opierają się o głowach narodu, i zawierane bywają między królami i cesarzami; my zaś cesarza Ferdynanda uznawamy za króla czeskiego; wwmści atoli nie macie od niego pełnomocnictwa ani do takich układów nie odebraliście zlecenia. Potrzecie, z rozmaitych domysłań chciano koniecznie wyprowadzić wniosek, jakoby poselstwo wwmnci zmierzało ku podburzeniu rzeczypospolitej przeciwko królowi polskiemu, ponieważ z pominięciem króla jmc chcielibyście się trzymać samych ziemian. Poczwarte, co do wojskowości waszej, toście po wzięciu miasta Pragi i całej ziemi czeskiej, już przecie nie ludzie, jacyby mogli działać o swęj własnej woli (*vestri juris et plenariae potestatis*), i bardzo to wątpliwa rzecz, co też was jeszcze może spotkać. Po piąte, główną treść waszego poselstwa trzeba nasamprzód oznajmić podkanclerzemu koronnemu, Jędrzejowi Lipskiemu, aby wedle zwyczaju królowi i senatowi zdał z niego sprawę, oraz by senat mógł postanowić, jak się ma zachowywać względem posłów.

Lubo obaj posłowie to i owo odpowiedzieli panu marszałkowi, on jednak nie zmienił zdania swego, ale nakoniec oświadczył, że, o ile możliwości, uczyni coś w tej sprawie.

Potém udali się Kochtyczki i Maltzan do obu książąt Zbaraskich, z których jeden, Krzysztof, posłował z wojewódz-



stwa sandomierskiego, drugi zaś, Jerzy, był kasztelanem krakowskim, i złożywszy im listy wierzytelne upraszali ich, aby pilnie starali się o przyspieszenie audyencji i spełnienie celu ich poselstwa, zmierzającego do zachowania kompaktatów, dobrej przyjaźni i sąsiedztwa. Obadwaj bardzo wdzięcznie przyjmując pozdrowienie i zaufanie od książąt i stanów, zalecali powolne służby swoje ku dobru publicznemu i prywatnemu.

Ztąd poszli do marszałka izby poselskiej, p. Jakóba Szczawińskiego, aby mu tę samą prośbę przełożyć. Tenże, dowiedziawszy się, że sumną poselstwa szląskiego jest: zachować spokojność między temi ziemiami a koroną polską, niebawem oświadczył: że niema nic słusniejszego i sprawiedliwszego nad ich prośbę; obiecał, że nazajutrz da im posłuchanie u swoich panów kolegów na posiedzeniu izby poselskiej. Za to łaskawe oświadczenie podziękowali mu wprawdzie pp. Kochtyczki i Maltzan, ale nie przyjęli go, dając za powód, że instrukcja ich nie wydana do samych tylko panów posłów ziemskich, ale też zarazem do króla i senatorów. Gdyby zaś u panów posłów ziemskich mieli osobne posłuchanie, tedyby j. kr. jmc i pp. senatorowie urażeni o to byli, a tego chcieliby uniknąć. Na to rzekł Szczawiński: prośbę wwmnci przełożę kołu rycerskiemu, i nazajutrz wieczorem zawiadomię wnci o postanowieniu izby poselskiej.

Pan marszałek poselski nadmienił także, iż u króla opowiedziano, że jakiś Kochtyczki, przyjaciel tutejszego, posłanym został do porty ottomańskiej; dziwią się temu, iż dwóch krewnych przyjęło poselstwa do dwóch mocarstw sobie tak przeciwnych. Odpowiedzieli mu posłowie, że Kochtyczki, siostrzeniec tutejszego, młody człowiek mający lat 22, z posłami udał się do Turcyi \*), ale nie jako poseł, lecz jako człowiek żadnych tam nie pełniący obowiązków, który tylko korzystał z sposobności zwiedzenia owych krajów, i z własnych żyje fun-

---

\*) Poselstwo do sultana tureckiego w maju r. 1620 imieniem korony czeskiej odprawiali Wacław baron z Budowca, Jan z Kolonii radzca falcgrabi Fryderyka (króla czeskiego) i Dytrych z Baruta pan na Nowej-wsi, sędzia nadworny i ziemski księcia szląskiego na Brzegu i Lignicy, Jana Chrystyana. W orszaku posłów znajdowało się kilku młodych panów szlachty polskiej i szląskiej.



duszków. Toż samo uczyniło kilku Polaków. — Tém był zadowolony.

W tę niedzielę, poseł księcia meklemburskiego miał publiczne posłuchanie. Ujmował się za zbiegłym księciem kurlandzkim, Wilhelmem Kettlerem, w grzecznej i skromnej mowie przekładając królowi i senatowi sprawę jego. Wiadomo zaś, że wspomniany książę, jako obwiniony o zabójstwo braci Noldenów, pozwanym został przez króla Zygmunta przedem i przed senat, aby się jako lennik sprawił swemu panu feudalnemu z zarzutów sobie poczynionych. Atoli Kettler uciekł do Szwecyi; przeto wyrokiem zaocznym król odsądził go od praw do księstwa kurlandzkiego.

Ze wspomnianych wybiegów i trudności czynionych posłom szląskim przez marszałka w. kor. Wolskiego, snadno mogli wyrozumieć że król zamysła ich zatrzymać aż do końca sejmu, a potem odprawić z niczem. Dornawius tedy, chcąc prośbom kolegów swoich nadać więcej mocy, w poniedziałek rano pojechał do pewnego znakomitego posła ziemskiego. Przełożywszy mu trudności i zarzuty, jakimi posłuchanie ich podobno chcą tu podać w zwłokę, prosił go, by sprawę ich zechciał poprzeć w kole rycerskiem i dołożyć starań o to, aby ich przypuszczono jeszcze za agitującego się sejmu, nie zaś żeby po skończonym sejmie dano im odpowiedź nieprzychylną a niespodzianą. Rzekł na to poseł ziemski: to prawda, że wam chcą zawód zrobić i źle odprawić was bez publicznego posłuchania. Są dwie tego przyczyny. Najprzód, obawiają się, byście na publiczném posłuchaniu i przed posłami ziemskimi nie podburzali rzeczypospolitej przeciwko królowi. Bo, gdy król w propozycji swojej posłanej na sejmiki partykularne wyraźnie podał do rozważenia i naradzenia się o tém, czyby w obecnych okolicznościach, gdy ze Szląska uczyniono najazd do Polski, nie nadała się dobra sposobność i słuszny powód przywrócenia Szląska do korony polskiej, posłowie ziemscy zaś odebrali w instrukcyi od swoich pryncypałów: przestrzegać tego, iżby nietylko z ościennemi krajami nie rozpoczynano wojny, ale owszem żeby uchwalono sposób, w jakiby szkody zrządzone mogły być nagrodzone, pakta odnowione i zatwierdzone, pokój i dobre są-



siedztwo przywiedzione do skutku: — przeto obawia się król, aby wasze poselstwo nie nakłaniało ni pobudzało rzeczypolitej reprezentowanej przez posłów ziemskich, waszój sprawie sprzyjających dla dobrej przyjaźni, w jakiej chcą pozostawać z temi ziemiami, do prędszego odnowienia kompaktów. Nadto, przyszły wiadomości, iż Pragę zdobyto, a wasi przeciwnicy spodziewają się, iż nastanie zmiana rządu w koronie czeskiej i że panowanie nad Czechami i wcielonemi krajami znów powróci do domu austriackiego i cesarza Ferdynanda; król więc i panowie rada woleliby rokować z domem austriackim, tuszając sobie, że z cesarzem lepsza stanie zgoda aniżeli z stanami ziem wspomnianych. Radzę przeto wmoi, jeżeli marszałek poselski, wedle powinności swojej, publicznie nie wspomni o audyencji waszój, abyście kilku subdelegowanych z pomiędzy siebie wyprawili do koła rycerskiego z prośbą o przyspieszenie posłuchania waszego.

Właśnie gdy Dornawius rozmawiał z owym posłem, nadęśli Kochtyczki, Maltzan i inny poufny poseł ziemski, który dał im tę samą radę, opowiadając się gotowym do powolnych służb.

Tymczasem pojechał Dornawius do p. Jędrzeja Lipskiego, podkanclerzego kor. Złożywszy mu list wierzytelny, upraszał go, aby raczył być łaskaw na ich poselstwo, które ma na celu zadowolenie króla jmoi i upewnienie pokoju koronie polskiej; bynajmniej zaś niechcą oni rzeczypolitej podburzać przeciw królowi jmoi, bo oni przecie ludzie uczciwi. Wiedząc, że główna treść czyli summa każdego poselstwa jemu bywa przekładaną, czyni to w imieniu kolegów swoich. Krótko więc opowiedział panu podkanclerzemu to co miał sobie poruczonego, oświadczając, że poda mu to na piśmie, gdyby sobie tego życzył.

Punkta zaś zlecone posłom były następujące:

Główne artykuły poselstwa od jaśnie oświeconych książąt i jaśnie wielmożnych stanów świetnego królestwa czeskiego, margrabstwa morawskiego, księstwa szląskiego i margrabstwa łużyckiego.

1. Najwyższy, średni i najniższy, a więc jeden i jedyny cel tegoż poselstwa jest: po uczynieniu zwyczajnej przemowy,



częścią opowiedzieć ochotę naszą w dotrzymaniu i zachowaniu przymierza, częścią zażądać od najj. króla, od wpp. senatorów i posłów ziemskich prześwietnego królestwa polskiego na ten sejm zgromadzonych, takiego samego oświadczenia.

2. A ponieważ mogłoby się zdawać, iż to i owo wydarzyło się, przez coby pakta poniekąd miano za naruszone, przeto z dwóch wypadków zadosyć uczynimy najj. królowi jmci, wielm. senatorom i panom posłom ziemskim: z przejęcia w Szląsku listów królewskich, i z najścia Polski przez żołnierzy ze Szląska.

3. Nadto upraszamy króla jmci, wielm. senatorów, posłów ziemskich, najprzód aby przeciwko tym prowincjom żądnych z tego królestwa nie wyprawiano wojsk posiłkowych; i powtóre, jeśliby naszą wierność ku koronie polskiej podawano w wątpliwość, aby nie zaraz temu wierzono. Z tego więc względu zaprzeczamy temu co nam zarzucają: jakoby w naszych ziemiach napastowano religią katolicką, i jakobyśmy na Polskę poruszyli oręż turecki.

4. Nakoniec mamy niektóre zażalenia przeciwko pojedynczym osobom, których zaś nie mamy w publicznej wymieniać mowie, lecz osobném pismem zawarte mamy je przedłożyć najj. królowi, prześwietnym senatorom, i panom stanom i t. d.

Poczem Lipski w te słowa do Dornawiusa przemówił: „Dziękuję jo. książętom i jw. stanom za uprzejmy list i jw. panom posłom za zaszczytne pozdrowienie, zalecając służby moje. Jest to rzeczywiście, jak wmc wyrzekłeś, obowiązkiem moim przyjmować artykuły poselstw wprzód, nim publicznie przekładane będą, aby przez to unikano nieporozumienia. Przysługę tę i wmciom świadczyć gotowem, o ile to tylko być może. Albowiem w waszém poselstwie wiele przychodzi rozważać, żeby co przypadkiem nie zdawało się ujmować ni ubliżać królowi jmci i pp. senatorom. Otóż tedy czytałem w liście wierzytelnym danym arcybiskupowi, że dwóch z panów posłów pisze się radzcami króla czeskiego, owóż tego, którego ani król ani senatorowie ni stany ni rzplta nie uznają za prawnego króla. Jeśliby coś takiego w publicznej mowie się wydarzyło, i czyniła się wzmianka Fryderyka palatyna jako króla: byłoby to bardzo nieprzystojna (valde in-



decens) i z wielką ujmą konfederacyi (cum magno praejudicio confederationis). Trzeba więc, żeby panowie posłowie złożyli jakie oświadczenie i zapewnienie, że nic o królu Fryderyku nie nadmienią. To przedewszystkiém mają król jmc i senatorowie na uwadze. A tego nie domagają się niesłusznie, bo nadto inna przystępuje przyczyna. Poselstwa bowiem pochodzą od głowy, gdyż w każdym królestwie jest król, który ma moc wyprawiania posłów. Tak to bywa u nas, a lubo są senatorowie i panowie rzeczpospolita, niemogą oni jednak wyprawiać żadnego poselstwa bez pozwolenia królewskiego. Panowie zaś posłowie nie pochodzą od głowy ale od stanów, a poselstwo to, jako podjęte bez pozwolenia króla swego, zdaje się mieć coś potwornego. Bo my nikogo nie uznajemy za króla czeskiego, jeno cesarza jmc, gdyż także nasze traktaty z cesarzami i królami, nie zaś z stanami są zawarte. Jeśli zatém wincie chcecie traktować o przymierze i kompaktata: przyjdzie nasamprzód założyć podstawę, jaką nic inszego być nie może, jeno cesarz jmc, z którym, t. j. z cesarzem Maciejem, kompaktata zostały odnowione; tychże egzemplarz mam tu pod ręką i pokazać go mogę. Przeto nie możemy teraz traktować o odnowienie traktatów, bez ujmy domu austriackiego, do którego należą te pakta. Do tego przystępuje i to, że położenie wasze zwycięstwem cesarza już zostało zmienione, a sprawa wasza już nie jest bezpieczna.“

Odrzekł na to Dornawius: „Wielebny panie. Nie rozumieliśmy, że takiem jest dworu tego położenie, iż posłów przypuszcza tylko warunkowo, lub że wprzód od nich żądano instrukcyi ich, do wybadania, jakie mają artykuły w zleceniu. Nasi pp. pryncypałowic także nie wiedzieliby, coby w takiej sprawie należało czynić, a my sami dorozumiewać się nie możemy przyczyn, dla jakich słusznie moglibyśmy nie być przypuszczeni do audyencyi, którejbyśmy ledwie nieprzyjaciółom naszym odmówili. Bo że dwóch panów posłów używa tytułu radzcy i podkomorzego króla jmc, to ten należy im się zupełnie prawnie i słusznie; samój zaś istoty poselstwa to nie dotyka, czy używają go lub nie. Bo tytuły, jakie przyjmują ludzie prywatni i posiadają dla dostojenstwa i poważania swego, jakież to mają związek z rzeczpospolitą? Nie-



dorzeczném byłoby dla tytułów prywatnych przesądzać sprawę publiczną, jaką jest poselstwo nasze. Nietrzeba granic zacierać. Jeżeli zaś nie chcecie przypuszczać tych tytułów, my wam dla tego żadnego oporu nie stawimy. Żądacie od nas oświadczenia, i niby zaręczenia, że my publicznie nie uczynimy wzmianki króla Fryderyka. Mogę więc obiecać swoim i swoich panów kollegów imieniem, że zadosyć uczynimy życzeniu waszemu. Doprawdy, nie byłoby powodu, przeczbyśmy mieli tak usilnie domagać się wzmianki o miłościwym panu naszym, królu Fryderyku, bo tu nie jest miejsce ni właściwy sąd, gdzie wypadałoby sprawę tę rozstrzygnąć, ani my jesteśmy wysłani aby rozprawiać: kto bardziej królem czeskim: Fryderyk-li lub Ferdynand? Jeśli wy Fryderyka wcale nie uznajecie za króla, to się wedle tego wprowadzie zachowywać będziem gdzie tego potrzeba, dosyć atoli że ci go mają za króla, którzy go należycie obrali królem. Bo nam nie przychodzi naprawiać ni kierować wszystkich zdań. My rzeczywiście poczytujemy go za głowę swoją i wprost oświadczamy, że P. Bóg dał go nam wołającym sprawiedliwie, za jego powodzenie i żeby odniósł zwycięstwo nad nieprzyjaciołmi, modlitw zanosić nie poprzestaniem. Myśmy nie bez głowy, tém mniej zaś poselstwo nasze ma coś potwornego. Głowę bowiem mamy, jak powiedziałem, mamy króla. A lubośmy nie wprost od niego wyprawieni, wszelako nie krom jego wiedzy stany wyprawiły to poselstwo, lecz pozwolił im król tym aktem pilnować sprawy pospolitój; bo każdy może ustąpić prawa swego a panujący nieraz zwykli pozwalają innym swoich królewskich prerogatyw. Niechże więc wmcie zastanowią się nad tém, jakiéto prawem mogą nas odrzucić, i niech to rozważą, że samym stanom naszych ziem służą prerogatywy królewskie i to bardzo wspaniałe, których używać mogą nietylko pełniąc takie obowiązki posłów i oratorów, ale téż i w innych najważniejszych sprawach, nie doradzając się króla swego, a bynajmniej nie błagając go o pozwolenie. Przedewszystkiém zaś na to nie możemy się zgodzić z wielebnością waszą, jakoby pakta nasze odnosiły się tylko do królów, którym zaiste pierwszego i naczelnego miejsca w państwie dozwalamy. Bo że i stany są objęte paktami, uczą nas tego pakta o tylu spo-



sobach i ubezpieczeniach handlu, co szczególnież zachodzi stany. I jakimże to sposobem stany nie są objęte przymierzami? Gdy król jest przez rzeczpospolitą i naród, oraz dla nich, przeto nie będzie on królem, jeśli niema narodu. Wszystkie więc prawdziwe i mocne pakta, jeśli mają być trwałe, a nie martwe, powinny mieć podstawę swoją w rzeczypospolitej, która jest nieśmiertelna; śmiertelnym zaś jest panujący, szczególnież zaś w królestwach obieralnych, jakimi są Polska i Czechy, w których jeśliby tylko sam król był podstawą przymierza, — po śmierci jego przymierze zgasłoby i wyszło wraz z nim. Co się zaś dotyczy domu austriackiego, i jakoby do niego odnosiły się prawa i przymierza zachodzące między temi ziemiami, — tego my ani wiemy, ani ja rozumiem, żeby na to zezwoliły stany rzeczypospolitej polskiej. Jeśli zaś zachodzą jakie pakta między obopólnymi królami: są one prywatne, a rzeczypospolitej, bez której wiedzy król z ujmą jej zawierać nic nie może, bynajmniej nie obowiązują. Ani potrzeba pokazywać nam egzemplarza przymierza zawartego, bo my go także mamy i prócz niego także inne zatwierdzenia, za rzeczpospolitą świadczące. Co się zaś tknie losu czyli właściwiej klęski Czechów, o czém nam prawiono, to niema tyle wagi żeby dla tego nasze poselstwo mogło być odrzucone, gdyż i nieszczęśliwi i ci co się poddali winni być słuchani. A chociażby téż część żołnierzy naszych była zabita i co rozsiewają pogłoski, pewna część Pragi wzięta była: jeszcze nie wzięta ani zabita jest rzeczpospolita. Żyją jeszcze z łaski bożej stany, które my, posłowie ich, reprezentujemy. Nie mamyć jedyne go li karku, jak cesarz Kaligula klnąc pragnął by go miał naród rzymski, aby go za jednym zamachem mógł uciąć.“

Odpowie Lipski: „Co do konfederacyi powszechniej, bądź co bądź, my tak rozumiemy; lubo w państwach, mianowicie obieralnych, ona nie wyklucza się, wszelakoż królowie stanowią najprzedniejszą część rzeczypospolitej. Ztąd nam przyjdzie tém trudniej panów posłów przypuścić, jako nie wyprawionych od króla prawnego.“

Rzecz na to Dornawius: „Ma król pierwsze i naczelne miejsce w rzeczypospolitej. Nie ujmiemy nic majestatowi niczyjemu. Ponieważ zaś w. waszej nie jest zabroniono przyzna-



wać, że stany także stanowią wielką, rzekłbym największą, część rzpltej, żądamy przeto, aby nas słuchała przynajmniej ta część, którą stany w rzpltej obejmują. Wtedy o miłosćwym królu naszym, którego powaga zawsze nam będzie świętą, lepiej nauczeni słuszniej będziecie sądzili. Odmawiać tego nam bynajmniej nie możecie, jeśli praw narodów odmówić nam tém samém nie zechcecie. Trafnie mi na myśl przychodzą Belgowie, którzy, gdy wydobyli się z pod panowania hiszpańskiego, posłów wyprawili na sejm rzeszy niemieckiej. Tych posłów nie tylko nie odrzucił cesarz Maximilian II, lubo z domem hiszpańskim nie tylko powinowactwem, ale i związkami krwi ściśle był skojarzony, ale owszem łaskawie przyjął. Filip Marnix pan Aldegundzki przemówił do cesarza; mowa jego podana do wiadomości powszechniej, wszystkim dobrym ludziom nie może być jeno bardzo przyjemną. Powtórnie tedy na mocy prawa narodów żądamy abyście nas przypuścili.“

Odrzecz Lipski: „Przełożę to królowi jmc i panom senatorom.“

Tegoż dnia panowie senatorowie i posłowie ziemscy obchodzili z wielkimi uroczystościami, szczególnież zaś hucznymi bankietami, dzień ś. Jerzego i zarazem ustanowienie orderu złotego runa, którego kawalerem jest król, dla tego ani w senacie ani w kole rycerskiem nie było posiedzenia. Dla téj uroczystości, lubo w kilku miejscach posłowie szlascy prosili o audyencyą, nic jednak nie mogli wyjednać, a nikt ich nie przyjmował, jeno marszałek w. kor., który prawie te same co przedtém przywodził powody, rozmaite czyniąc wybiegi a nakoniec oświadczył im, że co do posłuchania nic im pewnego obiecać nie może, ponieważ przez kilka dni o ważnych sprawach na sejmie traktować im przychodzi, bądź téż ponieważ król zechce kilku senatorów zawezwać do siebie, aby się z nimi naradzać o posłuchaniu. Lubo posłowie list swój wierzytelny od pp. książąt i stanów do pp. posłów ziemskich chcieli zatrzymać u siebie, aby go wedle zwyczaju złożyć dopiero na publicznej audyencyi, przyszło im jednak zboczyć od przyjętego zwyczaju, a 1 grudnia przed południem, gdy posłowie ziemscy zgromadzili się w kole rycerskiem, wyprawili posłowie szlascy z pomiędzy siebie trzech panów szlachty



do nich, aby oddać im swój list wierzytelny, upraszać o posłuchanie, oraz przełożyć im, jakie trudności dotąd stawiano audyencyi, o którą dopraszali się tylokrotnie.

Na to odrzekł marszałek izby poselskiej, namówiwszy się z swoimi kolegami, że list ich za kilka chwil, a w obec wszystkich posłów ziemskich, — bo jeszcze oczekują niektórych — zostanie czytany, poczem z pośrodku siebie wyprawia kilku do króla, aby go upraszać o naznaczenie im audyencyi. Wieczorem prześlą im pewną o tém wiadomość. — Tak się też stało. Oznajmił bowiem marszałek koła rycerskiego posłom szląskim, iż panowie posłowie ziemscy łaskawie i wdzięcznie przyjąwszy list książąt i stanów szląskich, za słuszne uznali, że się gwoili posłuchaniu udali do nich, dla tego niebawem kilku z pomiędzy siebie wyprawili do króla, upraszając go, aby posłów szląskich przypuścić raczył. Atoli to ich przy czynienie się za nimi wydało się królowi dziwném; bardzo mu było niemiło, że się panowie Szlązacy nie do niego, lecz do posłów ziemskich udali gwoili audyencyi. Nie może on sam być na ich posłuchaniu, aby się nie zdawało, jakoby czynił przeciwko przymierzu zawartemu z cesarzem Ferdynandem, gdyż tylko jego uznaje za króla czeskiego. Nie od Ferdynanda posłują oni, lecz od stanów. Można atoli to tak urządzić, żeby przed kilku senatorami i posłami ziemskimi poselstwo swoje odprawili, zresztą nazajutrz zechce on stanowczo o tém wyrzec.

Na tak niepewną odpowiedź niechcieli posłowie oczekiwać, ale pracowali tu i tam pomiędzy posłami ziemskimi na to, aby ich słuchano jeszcze przed końcem sejmu, czy to w obec króla lub nie. Czynili to z tém większą ufnością, bo wiedzieli, iż we wszystkich województwach i ziemiach korony polskiej uchwalono i dano deputatom w instrukcyi, aby królowi artykułu, zawartego w propozycyi jego, „o podniesieniu wojny przeciwko Szląskowi“, nie pozwolono, ale żeby owszem pilnie starano się o zachowanie pokoju i zgody z Szlązakami, jako dobrymi przyjaciółmi i sąsiadami swymi. Tegoż dnia także w kole rycerskiem zapadła uchwała sejmowa, poniekąd korzystna dla skonfederowanych ziem korony czeskiej, i *odstaniająca dostatecznie troskliwość i staranie posłów ziemskich o wspólne dobro*, opiewająca: aby podczas wojny turecko-tatarskiej



przydano królowi lub hetmanowi wielkiemu radę z 12 posłów i 6 senatorów. Rada ta szczególnie ma przestrzegać, najprzód aby pułkownikami mianowano tylko pewną liczbę krajowców i cudzoziemców, zapobiegając tém, aby większa liczba cudzoziemców nie stawała się podejrzaną rzpltėj. Powtóre, wolno tyle tylko zaciągać wojska, na ile pobór i kontrybucyą uchwalono, by żołnierze dla niedostatku pieniędzy będąc niepłatni, nie konfederowali się, ani sami, jak przedtém bywało, zapłaty swojej nie wyciągali z kraju. Potrzebie, a ku dobru kraju, skoro Pan Bóg użyczy im pokoju z Turkiem i wojna się skończy, wojsko ma być zwinięte, wywiedzione z kraju, nie zaś rozprowadzane na załogi ani po stacyach rozkładane, ani bynajmniej nie wyprawiane zagranicznym mocarzom na pomoc.

2. grudnia Dornawius będąc u księcia Krzysztofa Radziwiłła, hetmana poln. lit., oddał mu list swój wierzytelny; ten zaś czynił mu dobre przyrzeczenia. Cały ten dzień strawili posłowie szlascy od rana do wieczora na krzątaniu się koło audyencyi. Do arcybiskupa gnieź., biskupa krakowskiego i marszałka w. kor. pisali listy treści następującej: „Odkąd przyszliliśmy na to miejsce odległe od miasta, nic nie było nam pilniejszego, jeno wyjednywać od króla jmci, żeby nam jak najprędzej dać raczył posłuchanie w obec senatorów i posłów ziemskich. A to nie w inszym celu udał się Dornawius do w. w., i przełożywszy sumnę poselstwa, usilnie prosił w. w., abyśmy słuchani byli od króla jmci, senatorów i posłów ziemskich. Czyniąc to rozumiemy, żeśmy powinność swoją spełnili. Jeśli zaś j. kr. jmc łaskawie nie przyjmie tego naszego sposobu działania, prosimy w. w., abyś, znając naszą skromność i jawne poważanie j. kr. jmci, łaskę królewską nam zjednał gwoli audyencyi. A jeśliśmy w czém uchybili nie przestrzegając tytułów i ceremonij, to się to bynajmniej nie stało za naszą wiedzą i rozmyślnie; a jeśli się coś takiego stało, to bez najmniejszej ujmy dla króla jmci i rzpltėj, owszem j. król. mc osiągnie króla jmci godną i zaszczytną chwałę, jeśli nam ludziom zagranicznym, prosto i szczerze czyniącym, lubo może nieco zbłądziliśmy, przebaczyć raczy i t. d.

Dochodziły też posłów szlaskich coraz smutniejsze wia-



domości, że nietylko Pragę wzięto, ale całe królestwo czeskie siłą oręza podbito pod moc cesarską i przynaglono przysiąc na wierność także królowi hiszpańskiemu. Kozacy \*), mówiono im, wracają do Polski, ponieważ cesarz w zdobytych krajach dłużej wojska nie potrzebuje. Elektor saski trzyma nietylko oboje Łużyce, ale i księstwo glogowskie; margrabia pobity na głowę cofnął się ku Wrocławowi; Spinola opanował miasto Heidelberg i cały Falc; króla węgierskiego podobno ubił hajduk; Brzetysława (Pressburg) opanowana przez cesarza; król czeski już uciekł i zrzekł się korony; Szlązacy już nie są udzielne, jako przedtém, wolne stany, przeto niemożna się z nimi wdawać w żadne rokowania.

Nowinom tym zaprzeczali posłowie szlascy, poczytując je za pogłoski nieuzasadnione. Nadto oświadczyli, że oni, chwała Bogu, jeszcze wolne stany, że, choćby téż zmiana jaka nastąpiła w głowie i rządzących ziemiami ich — co się jednak dotąd nie stało, aniby się tego niemożna obawiać — wszelako traktaty z stanami tych królestw zawarte, nie są zniesione, ponieważ, lubo się poddali, rzeczpospolita jednak ocalona. Przeto, a szczególnież za pomocą przyjaciół swoich pomiędzy senatorami i posłami ziemskimi, oraz przez swoje stateczne odwoływanie się do prawa narodów i oświadczenie, że zainiesą ostrą protestacją, jaką cały świat uzna za słuszną — otrzymali nakoniec, iż zezwolono na posłuchanie i naznaczono im je jutro na godzinę 11<sup>ta</sup>, ale tylko przed senatorami i rzeczpospolitą, bo król dla osobistych związków z cesarzem i domem austriackim nie może być na takim akcie.

Radziby mieli audyencyą także u króla, aby swoje poselstwo zupełnie odprawić, a lubo sami zarzucali, że takie osobiste traktaty króla z cesarzem lub z domem austriackim, jako bez wiedzy i przyzwolenia ziem zawarte, są to tylko pry-

\*) Hrabia Buquoi, jenerał austriacki, po bitwie pod Białą Górą, rozpuścił żołnierzy polskich i kozaków, nie zapłaciwszy im żołdu. Ci tedy ze szczerem spustoszyli czeskie powiaty: kralowohradzki, chrudymski, czasławski, i część Moraw. Mieczem i ogniem grassowali, póki większa część mieszkańców nie padła trupem, lub po lasach i górach nie wyginęła z głodu i od zimna. Podobnie broili i po dolnym Szląsku, n. p. w księstwach jaworskiem i lignickiem, któredy ciągnęli. Wszystkie księgi kościelne owych powiatów opowiadają o okrucieństwach, jakich się dopuściły na ludu wiejskim hufce kozackie, wracające do Polski. W Hartmansdorfie, Mittelau i sąsiednich wsiach kozacy wyrznęli 150 ludzi; ale i Szlązacy ubili wielu kozaków. —



watne, nie zaś publiczne, a przeto nie mogą obowiązywać ziem — mimo tego wszystkiego nie nie mogli zmienić, tém bardziej że byli w obcym kraju, lecz musieli przystać na to co im podano.

Nazajutrz, t. j. 3. grudnia, marszałek Wolski do posłów szląskich przysłał trzech panów polskich, zapraszając ich do swego pomieszkania, aby tam oczekiwali póki ich nie wezwą na audyencyą.

U marszałka Wolskiego na dobrém śniadaniu częstowano ich rozmaitemi konfiturami i słodkiemi winami, poczem panowie senatorowie i wszystka rzeczpospolita zaprosili ich do siebie przez p. sekretarza Reja i p. pułkownika Nowodworskiego kawalera maltańskiego. Wjechali do zamku: na podwórzu przyjąwszy ich Wolski marszałek wielki koronny i Opałęński marszałek nadworny koronny, wprowadzili ich do pięknej izby, gdzie było liczne zgromadzenie panów wszelkiego stanu.

Cizba była tak wielka, że rychło drzwi musiano zamknąć; niewpuszczono nikogo prócz orszaku poselskiego. Wprawdzie pozwolono słuchać ich tylko przed niektórymi senatorami i posłami ziemskimi, a nie przed wszystką rzeczpospolitą; ale przez poufną osobę jeszcze tegoż samego dnia nadrobili, aby mieć bardzo licznych słuchaczy. Zgromadzeni panowie wszyscy stali. Grzecznie kłaniali im się posłowie szlascy: zgromadzenie przyjmowało ich także bardzo uprzejmie i z wielkiem uszanowaniem, prosząc aby siadali; głów nie nakrywało póty, póki panowie Szlązacy tego nie czynili. Zrazu była taka wrzawa, umysły widać nierównie usposobione, że się posłowie szlascy obawiali, by nie wszczęło się jakieś zamieszanie. Ale gdy Dornawius począł mówić, wnet się wszystko zmieniło, a słuchano go w wielkiej ciszy i z wielką uważnością, lubo mowa jego (łacińska) trwała prawie z godzinę. Mówił głośno, powolnie, wyraźnie i z przyzwolitą dobitnością. Wielu zapisywało sobie co mówił.

Otóż mowa jego:

„Najprzewielebniejsi, jaśnie oświeceni, wielebni, jaśnie wielmożni, wielmożni, urodzeni, waleczni, ślachtetni, senatorowie dostojni, województw posłowie doświadczeni, panowie wszech



stanów dobrani, panowie przyjaciele, sąsiedzi i sprzymierzeńcy wielce nam mili i szanowni. Lubo teraz wszystek obszar przyrody smucić się niejako zdaje, gdyż promienie słoneczne, na ukoś od nas oddalone, rzeczom piękność ich odebrały zimową ostrością, nam jednak, za pierwszém tém wejrzeniem waszém, w tak świetném kole, pora tak się wydaje odmienioną, że rozumiemy, jakoby ostrość zimy na rozkosze wiosennej niemal przyjemności przerodziła się. Albowiem gdy j. kr. mci życie niedawno na progu śmierci stanęło a przeto pomyślność narodu zawisła od niegodziwego mordercy zamachu jednego i drugiego, i rzpltój omdlewanie nastawało, teraz zaś królowi jmcí życie, narodowi duszę, światło wszystkiemu królestwu łaska boska przywróciła, za które dobrodziejstwo Bogu Zbawicielowi dosyć wielkich dzięków składać nie możemy: taka znów świetność powstała, jaka wystarczy nietylko do rozweselenia tego zgromadzenia, ale także do ożywienia wszystkiego królestwa tego. Takie zaś, tak poważne głowy tylu dostojnych panów podnoszą się, jakie zaiste obadwa oczy i umysłu i ciała, wesołą radością, niby krasném widowiskiem, przenikać potrafią. Przystępuje sam mowy naszej przedmiot, dla którego wnętrze umysłów otworzyć przyjdzie, nie niemiły uszom waszym, lecz pełen wesołości i pożytku na potomnych spływającego, jeśli się uzyska, jako jest sam przez się snadny do osiągnięcia, ponieważ zawiera się w pokoju i porządku, których imię miłe, a posiadanie słodkie.

Zanim zaś skrzydła mowy naszej dalej rozciągniemy, rozumiemy, iż trzeba nam dwie części obowiązku, któryśmy szczerze przyjęli na siebie, przełożyć. Nasamprzód bowiem j. kr. mci powolne i uniżone służby swoje zalecają oraz i najprzewielebniejszym, j. o., wiel., w., u., w., ślachtetnym panom nietylko wszystkiego poważania, przyjaźni, sąsiedztwa przyśługi namiestniczym głosem naszym oznajmują, ale téż w radach łączności, w powodzeniu szczęśliwości, świetnego zwycięstwa nad barbarzyńskimi nieprzyjaciółmi, jednomyślną głosów szczérością życzą j. o. książęta i j. w. stany Szląska, i świetnego królestwa czeskiego, margrabstwa morawskiego i łużyckiego panowie i stany, przesyłając wam tento list jako dowód i świadectwo pełnomocnictwa publicznego, jakie mamy.



Powtóre wielmożności waszych upraszamy jak najusilniéj, abyście w. w. słowa nasze, jakie wymówić nam przyjdzie, łagodnym powiewem łaski swojej unosić raczyli. Z tą szczérą ufnością wstępując tu w zawód oratorski nie zacznę powtarzać, jaki jest dotąd stan królestwa czeskiego i ziem z niém połączonych, ani wyluszczyć powodów, dla jakich gwoili pomysłności ojczyzny, za którą prowadzić wojnę potrzebną jest słuszną, oręż podnieśliśmy, którym za pomocą bożą, chociażby; téż klęska jaka zaszła, i dalej walczyć należy. Bo i nam byłoby smutno, opowiadając to, czuć w wnętrznościach szpony, a wytaczać sprawy swojej przed sąd cudzy nie jest potrzebna, gdyż już dawno przez wiele dokumentów, które inni na gorsze tłumaczą, doszło do wiadomości powszechnéj, że nam nie w innym celu chwycić przyszło za broń, jeno aby bądź przywileje tak wielką usilnością osiągnięte, a zewsząd naruszone, lubo przysięgą obwarowane, bronić, bądź aby z karków swoich zrzucić ohydłą niewolą gdy same prawa natury, wszystkich narodów, fundamentalne królestwa, boskie i ludzkie, włożyły na nas tę moc, tę konieczność, przy zwyczaju wszystkiego wieku, przy licznych przykładach państw najznakomitszych. Dla tego téż w tém tu miejscu więcej nie otworzymy — — — ran, których lepszaby nie tknąć.

Ta to bowiem główna jest treść nietylko mowy naszéj, ale wszystkiego poselstwa naszego: posiadane dotąd dobrodziejstwa pokoju, spokojności i przyjaźni obopólnéj, jakie my ochoczo ofiarujemy, tak od króla jmcí jako téż od wielmożności waszych nawzajem uzyskać, chcąc je do potomności obustronnéj, z wiekuistéj sławy przydatkiem rozkrzewić. Że dostąpimy tego wspólnego dobra, tém większa obudziła się w nas nadzieja, im bardziej przekonani jesteśmy, iż żądanie nasze nietylko jest zupełnie odpowiedniém ludzkości, zgodném z dawnými paktami zawartými przez te dwa braterskie królestwa a ztąd spokrewnione ze sobą prowincye, przed trzema nieomal wiekami, i przed wielą lat zatwierdzonými, ale że téż na zachowanie przymierza zasługuje królestwo czeskie i pospołu z innými ziemiami, i Szląsk sąsiedni. Tak to bowiem jest: zawsze poważaliśmy aż do téj chwili i nadal z przynależną czcią poważać będziemy j. kr. mc, wielmożnych senato-



rów, prześwietnych panów, wspaniałą szlachtę, wszystkie stany, szczerym szacunkiem, miłością stateczną, wiernością niezachwianą. Wszelako gdy z téj drogi nie zboczyliśmy, z boleścią dowiedzieliśmy się, że niektórzy z nienawiści jakiejś zmyślając przyjaźń z sąsiadami, chcieliby najgrawać z nas, i całkiem albo wysadzić nas albo przez nogę nas przewinać. Poważyli się bowiem otwarcie rozgłaszać, żeśmy nie dość statecznie paktów dotrzymali, gdyż i najj. króla jmcí listy odpieczętowano, i żołnierze ze Szląska w granice Polski swawolnie bujając wkroczyli. Niesnadno wprawdzie donosiciele wyłącznie opanowywają drugich, ale ludzi małodusznych lada zuchwalec wstrzymuje zdanie o rzeczy jeszcze niewyjaśnionej. Ztądto bierzemy pochop, prześwietni panowie, by, ufni w waszą mądrość i sprawiedliwość, trzema słowami, jakie w dobrej sprawie są dostateczne, odeprzeć wszystkie zarzuty sobie poczynione, krom korowodów i krętanin. Że przytrzymano a nawet odpieczętowano listy króla jmcí, doszło to do naszej wiadomości przez pogłoski lubo zrazu wątpliwe. Kto je zaś przejął? Zaiste, nie uczynili tego ani rzplta ani j. o. księżęta ni stanowie szlascy, którzy wiedzą i oświadczają, że święta jest pieczęć listów, pochodzących od przyjaciół, i że się nie godzi onęj naruszać. Bynajmniej więc oni nie mają udziału w tym albo występku albo błędzie, owszem potępiają oni rzecz tę niegodziwą, a szczerze pragną by to się nie wydarzyło, lub, jeśliby to było podobna, iżby to, co się stało, odstało się. Teraz ponieważ najniewinniejsi księżęta i stany szlaskie za winę popełnioną przez człowieka prywatnego a zuchwałego cierpieć nie mogą, upraszają tedy króla jmcí, aby, gdy jeden człowiek nie stanowi rzpltéj, król jmcí nie posądzał wszystkiéj ojczyzny naszej o to, co zrobił jeden prywatny obywatel, z własnego natchnienia, bez wiedzy i przeciw woli wszystkiéj rzpltéj naszej, która nic nie ukrywa ani się z czém tai. Ale panowie pryncypałowie nasi niechcąc nic opuścić, aby się dowiedzieć, jakie zuchwałe ręce dotknęły się listów królewskich, celem należytego ukarania winowajcy, nie zaniechali dzień i noc dochodzić i śledzić owego przestępcy. Już on wykryty i przytrzymany. Przeto ojcowie ojczyzny gotowi są oddać go jak najrychlej pod sąd właściwy, czy grodzki lub jakikolwiek, czy



kryminalny lub cywilny, jak to przepisują same słowa naszego przymierza, zwanego kompaktatami. Słusznego tego warunku, wiemy dostatecznie, nie odrzuci j. kr. mć, który nierównie sobie w pobliżu ma sprawiedliwość umiarkowaną dobrotliwością, jaka według mniemania starożytnych Rzymian i Greków w niebiesiech obok Jowisza zasiada. Ztąd pozwalamy sobie mieć mocne przeświadczenie, że w tak zacnem i czystem sercu j. kr. mci nie żółci ni zawiści ni złości, jeśliby kiedy tam coś takiego było, przeciwko narodowi naszemu nie pozostanie, gdyż to już od dawna uchylila dobrotliwość godna królów. Dobrotliwość o żadne niebezpieczeństwo nie przyprawia szczytności, żadnej ujmy nie sprawi majestatowi. Mamy też co powiedzieć o najeździe, jaki niesworni żołnierze ze Szląska do Polski uczynili w zeszłym lecie. Czyn sami przyznajemy i ubolewamy też nad nim. Jaki zaś należy wydać sąd o całej tej sprawie, chciejcie to sprawiedliwie rozważać. Wszak Szlązaków obwiniać o to ani potępiać nie można. Albowiem ci, którzy wpadli do Polski, byli to z hufców morawskich, nie zaś z pod chorągwi szląskich ani namówieni przez Szlązaków. Obecnie zaś reprezentując także Morawian, rzekniemy, że i tych potępiać nie wypada, bo swawolna ta lekkość skora do najeżdów zdarzyła się zupełnie bez wiedzy stanów, nawet wszystkie stany srodze rozgniewane były o tak niegodziwy postęp. Ani samych dowódców żołnierzy oskarżać nie trzeba, jakoby mniej przezornie i otwarcie z sąsiednimi Polakami postąpili. Bo gdy po zwinięciu stanowisk pogranicze polskie opuszczają ci wszyscy, którzy kozakom napadania ziem naszych wzbrani, a dowódcy szli naprzód, wtenczas cichaczem kilka kompanij morawskich, odłączywszy się od innych, nazad się wraca do Polski na rabunek bieżąc. Niechciejcie wierzyć, żeby to się stało przy oklaskach morawskiego i naszego narodu. Bynajmniej. Pozna j. kr. mć, poznacie i wy dostojni panowie, Morawian pomstę i słuszną surowość nad winowajcami najezdniczymi wykonaną, z pomiędzy których 20 (karcić albowiem wszystkich nie podobna) częścią na ciężkie więzienie częścią na śmierć wskazali. Tak uczynili Morawianie. Jeśli się zaś to wam wyda niedostatecznem co, my bynajmniej nie wierzymy, dalej tedy, powołajcie sprawę całą przed kraty se-



dziów lub kommissarzy, przez te środki, jakie w paktach między temi sprzymierzonymi królestwami zawartych jasnymi słowy obopólnie ustanowiono. Sami więc pogotowiu to podając, tuszymy sobie iż w tém królestwie mieć będziemy sprawiedliwych oceniaczy, i że Szlązacy ni Morawianie nadal nie będą wystawieni na podejrzenie, jakoby żołnierzy do Polski wyprawili na rabunek. Czyżby mogli ich nasyłać ci, którzy ani zamýśleli bronią się pomścić potrójnych najazdów kozackich z Polski poczynionych w obiedwie ziemie? A jakie to owe i jak wielkie najazdy? Takiemi były one, jakichby z rodu cyklopów pochodzić mający bracia olbrzymów okrutniój ledwo się dopuścili — — — o których strach wspominać.

Cóż my w odwet przedsięwzięli, dostojni panowie? nic takiego. Najcięższe albowiem bywają ciosy konieczności rozdrażnionej; temuby przyczytać należało, jeśliby sprawiedliwy ból coś ostrego z nas był wycisnął. My zaś wstrzymaliśmy dobytego miecza wściekłość, która z wielką trudnością wstrzymwaną bywa; myśmy te krzywdy woleli zdać na wasz sąd, aniżeli dostarczać wątku przykrym rozumowaniom albo gorszym gadaninom, i niezasłużenie przychodzić o podejrzenie, iż niestałą wiara nasza i że naruszonemi zostały przymierza. Rozważajcie to jedno umysłem sprawy boskie i ludzkie pojmującym dokładnie. Słuszniój-li wam byłoby zaniechać rzeczy, aniżeli nam poszukiwać? Żołnierze morawscy, w niewielkiej liczbie, nie tak wściekli, kilkakrotnie drażnieni, przekroczyli tylko granice polskie. Kozacy zaś trzy razy napadli nas, byliby téż po raz czwarty wtargnęli, gdybyśmy się nie byli oparli. Kozacy wkroczyli w kilka hufców, nabroili z dzikością wszelkie barbarzyństwo przechodzącą, nigdy od nikogo nie drażnieni, nie zatrzymując się w pograniczu, lecz po największych obszarach ziem naszych wdłuż i wszérz bieżeli, póki się na same krańce Austryi nie dostali. Wiadomo powszechnie, że kozacy srożej dokazywali niż nasi, większą jest naszych strata, której okupić nie można kilku beczkami złota. Ale może kto zarzuci, iż kozacy są to włóczęgi, a niemożna ich było powstrzymać; nasz zaś żołniérz snadno może być zatrzymanym przy znakach. My zaś nawzajem tak rzekniemy: tyle może i powinna mieć mocy i najjaśniejszego króla po-



waga i tylu znakomitych wojewodów potęga w królestwie uspokojoném, ileby nasza karność podolała w ojczyźnie zamieszanej. Kozacy zaś lubo nie są zaciągnięni publicznym groszem, jednakowoż byli w samém królestwie polskiém popisani, krom wątpienia li tylko na zgubę naszą, co jest przeciwko paktom. Są ci kozacy także poddani j. kr. mci, których przymierze tak samo obowiązuje jak i inne członki Polski, którzy przeszłemi czasy, przed niefortunną tą wojną domową, nigdy nam ni w czém nie szkodzili, a bez wątpienia nie byliby nam szkód zrzadzili podczas przeszłej burzy, gdyby przeciwko nam nie zostali zaciągnięni i namówieni. Jeśliby ich dzikość i mniemana niesworność stała za słuszną wymówkę: nie byłoby zarówno słuszną, dostojni panowie, gdyby z naszych ziem jakiś stek ludzi także do Polski się zapuścił w ślad za kozakami? Jakoż pewni ludzie dobrowolnie ojczyźnie usługi swoje ofiarowali. Myśmy zaś to odrzucili, i odrzucać to póty nam trzeba, póki paktom moc i cześć zachowywaną będzie. Do czego zaś zmierzają powyższe słowa moje? Nie przystąpiliśmy tutaj, aby się spierać, lecz — darujcie to szczére słowo, — aby przebaczyć. Bo chociaż jasno jak słońce, że ciężkie rany nam zadano, to jednak wszystko zagoimy umiarkowaniem, a urazy, jakie nas spotkały, z pobożności chrześcijańskiej przebaczymy gwoili spokojności publicznej, zachowaniu paktów, ustaleniu przyjaźni, bylebyśmy od j. kr. mci i od wielmożności waszych pogotowiu uzyskali w pełni i sprawiedliwość i życliwość. Nasamprzód prosimy, nawet wymaga tego od was święte owo przymierze z nami zawarte, abyście nietylko od wszelkiej krzywdy bronili królestwo czeskie, Szląsk i inne ziemie przyłączone, czyby ona pochodziła z jawnego gwałtu, czyli z jakiegokolwiek powodu, ale nadto, byście nikomu przeciwko nam ani posiłków nie dawali, ani pozwalali zaciągać żołnierzy, którzyby zapewne na zgubę naszą, t. j. sprzymierzonego z wami narodu, wyprowadzeni byli. Jako ludzie zacni niechciecie, by to się wydarzyło; ufność więc naszą pokładamy w waszej stateczności, mężowie dostojni, sprawiedliwi rozjemcy. Czego więc potrzebna? Ta jest wszystkich przymierzów natura, ta moc i znaczenie, że są nieważne, wątłe, śmiertelne, znikome, jeśli w narodzie ni w rzeczypospolitej,



która za nieśmiertelną poczytuje się, żadnej nie mają podstawy. A przymierza między nami a wami zawarte tak mocno zrosły, i nie królowie tylko niemi objęci, którym pierwsze w rzpltej miejsce przyznajemy, którym cześć należną sumienie oddawać będziem, jako królom przysłusza, lecz sami téż stanowię obustronni poprzysięgłszy wierność nawzajem sobie obiecali to, co do dobra pospolitego należy. Téj to świętości traktatu naruszać nie poważamy się, chyba żebyśmy wzorem Lysandra, do czego i nam i wam niedostaje ochoty najmniejszej, igraszkę z przysięg czynić chcieli, jakoby młodzieniaszki w palcaty grając. To więc główna: kiedy my nie dopraszamy się waszej pomocy dla siebie, to przynajmniej przeciwko nam nie podawajcie jej nikomu. Cóż? A chociażbyśmy pod panowaniem j. ces. mci jeszcze trwali, toćby jednak w owój domowej wojnie nie wolno wam wspierać jego usiłowania, ponieważ żadne prawo nie zezwala, aby z dwóch jednemu tylko nie pomagać, jeśliś obudwom poprzysięgł przyjaźń. Mężowie zaś świadomi spraw i czasów, jakich korona polska ma, stanowią: gdzie się nie godzi stawać przy obu stronach, żadnej się nie trzymaj. My zaś uzyskawszy jak sobie tuszemy, od was to prawa i słuszności dobro, upraszać będziem króla jmc i wszystkiego stanu waszego, zgromadzeni mężowie, o drugie, t. j. jeśli by o naszych sprawach i ustawach, coby się może wydarzyło przy tylu spierających się ze sobą namiętnościach, mniej dobre zdania rozsiewali ludzie złośliwi, abyście, nie wysłuchawszy nas wprzód, wiary im nie dawali. Żyjemy bowiem w wieku potwarczym, kiedy to wątpliwa, czy dotkliwszą ranę zada prześladowcy miecz, lub potwarczy strzała. Tak to zaiste jest: nam zarzucają, że religią katolicką prześladowujemy. Ta to zaś tu i owdzie żywie, ona używa zupełnej swobody, bez niczyjej ujmy; bez matactw, bez dręczenia sumnienia my nietylko pozwalamy na nią, ale i zabraniamy żeby jej wyznawcom żadnej nie czyniono ni urazy ni przykrości. Doprawdy bardzo owo pochwalamy, co Stefan Batory, król wasz waleczny, potępiając nienawiść religijną, w bardzo mądrej mowie wyrzekł, gdy oświadczył, że on królem nad ludźmi, nie zaś nad sumnieniami. Takież sam téż jest pocisk na nas rzucony, jakoby my posłów wyprawili do por-



ty ottomańskiej, aby Turków przeciwko królestwu polskiemu podbudzić. Prze żywy Bóg, co to za sumienność ludzka! Myż to mamy takie zamysły czynić, jakich się nam ani marzyło. Wyprawiliśmy posłów, nie gwoli przymierzu, ani posiłkom, ani podbudzeniu Turków przeciwko komukolwiek, lecz aby przedłożyć stan rzpltej naszej przeciwko niegodziwym potwarcom, lecz jedynie dla pospolitego pokoju, co znamienitym rzeczom pospolitym Wenetów i Belgów, co najj. cesarzom, świetnym królom i królestwom Francyi, Anglii i waszemu — — wolno było i zawzdy będzie wolno.

Myśmy to Turka podburzyli? My z pogłosek niepłonnych dowiedzieliśmy się, że kozacy morzem czarném najeżdżając Azyą mniejszą i inne ziemie rozjątrzyli Turka i przywiedli do uzbrojenia sił swoich wprzód, zanim posłowie nasi wybrali się w podróż; a oni czy już przyszedli do Carogrodu lub nie, dotąd niewiemy. My zaś więcej nic nie powiemy, aby te tak płonne zarzuty jakie nam czynią, zniweczyć. Wiemy że męski sąd doradza wam, w tych i tym podobnych baśniach donosicieli, przy mądrej stawać nieufności; bo jeśli chcemy poprzestać na samém oskarżeniu, jużci sama nawet niewinność nie będzie niewinną. Przeto wśród takowych rozgłaszań jeno o tę łaskę was błagamy, i oddawać ją gotowi nawzajem, — jeśliby coś niegodnego z paktami puszczano między ludzi, byście po wysłuchaniu drugiej strony ze źródła prawdy dochodzili tego, zanim lada pogłoskom zbyt powolnego nachylicie ucha. My już teraz poczytujemy li to za radę, doprawdy niedorzeczną a niepodobną do wierzenia, co niektórzy śmieli rozsiewać, jakobyście chcieli odzyskać Szląsk i przyłączyć go do korony polskiej. Rozumiemy, że li płochy człowiek jaki mniemać może, jakoby król jmc i prześwietne rzpltej stany byli na tém, aby podstawę paktów i najdawniejszego ustępstwa i zrzeczenia się zaszłego między obudwoma królestwami, krom żadnej przyczyny chcieli wzruszyć i narazić wspólną pomyślność. To mówię wiary naszej pojęcie przechodzi, was ani podejrzujemy o to, więc suchą nogą, jak to mówią, omijamy. Ale i mowy naszej pasmo podetniemy, to tylko przydając, że nie ścierpimy, aby, jeśliby się jakie spory między prywatnemi osobami naszej ojczyzny a mie-



szkańcami waszego prześwietnego królestwa wszczynały, te nie wyradzały się w publiczne ukrzywdzenia. Spierających się odsyłać będziemy do sądów zwyczajnych, po rozpoznanie spraw; gwałt publiczny i prywatny ukarzymy niewątpiąc, że z tego to królestwa spotka nas równa kompensacya. Z tą tedy nadzieją, sporządziliśmy spis nazwisk kilku waszyńców i przestępstwa ich, na których nasi użalają się, że im albo krzywdy wyrządzili albo uciążliwościami ich przygnietli. Przeto prosimy króla jmc i wielmożności waszych, aby się starali o to, by nie tylko w tych szczególnych sprawach proces wytoczono wedle sprawiedliwości i paktów przepisu, ale by zarazem z tém samém usiłowaniem, o ile moc i powaga ich zdoła, wzbronili, żeby nikt, gdy przezacna droga prawa otworem stoi, potem nie rzucał się na niecną drogę czynu, a tém mniej żeby przez odwet, co często dotąd się stało, rzeczy obcych i osób niewinnych nie przytrzymywano, wbrew naturze przy mierza naszego i prawom sąsiedztwa. My równém wymierzeniem sprawiedliwości i słuszności wam zadosyć uczynimy, usiłując aby w Szląsku i innych z królestwem czeskiem połączonych ziemiach, z pochwałą będziecie mogli wyrzec, co Temistokles niegdyś (jeśli małe wolno porównać z wielkiem) chcąc sprzedać wioskę, między innemi jój przymiotami, i tę najwyższą pochwałę przez woźnego obwoływać kazał, że ma dobrego sąsiada.

Odebraliście sumnę poselstwa naszego najprzewiel. i t. d. panowie. Jeśli wy zupełne przyzwolenie wasze na to dacie, jak my pewną mamy otuchę, i odpowiedź z naszemi życzeniami zgodną, zaiste będzie to z dobrém obu królestw. Będzie on, wzrośnie, zakwitnie pospolity spokój, stateczna wspólność w obowiążaniach, bezpieczeństwo dróg, wolność handlu, który jest duszą i krwią rzpltych. Będzie owa wierna, owa braterska, owa wiosenna umysłów i ustawiczna, krom zimowój surowości, spokojność, piękność, zgoda, jakiej sobie po prześwietnym sejmie walnym obiecujemy, a szczególniej po łaskawém i wspaniałém sercu króla jmc i. A jeśliby j. kr. mość kiedyś miał o nas niekorzystne zdanie jakie, niechże święta ta głowa — oby przy zdrowiu długo była w poważaniu i nie tykalną błagamy — nic spokojniej nie wniesie do nieba, jak



dobrotliwą wolą ku wiernym sąsiadom i sprzymierzeńcom, a niech zaciejszy pozostawi pomnik nad ten, który na nagrobku Scypionów wyryty był, (zamieniając słowo rokosz na wolą) — najwyższem nad wszystkie zwycięstwem: pokonana wola.“ —

Radby był Dornawius niektóre punkta i zasady w dobitniejszych przedstawił słowach i wielką niesłusznosc częstych najazdów kozackich\*) obszerniej i ostrzej wypowiedział, ale rozsądni i dobrze myślący przyjaciele usilnie radzili posłom szląskim, żeby w tak przykrój sprawie bardziej dopilnowy-

\*) O najazdach Szląska przez Kozaków w r. 1620 pisze M. Pol w *Jahrbücher der Stadt Breslau*, V, str. 186, 204: 1 lutego z 8000 kozaków wtargnęło pod Tarnowskie Góry (Tarnowitz), pałac, zabijając, grabiąc. Ztąd puścili się do Moraw. — 19 kwietnia w samą niedzielę wielkanocną Kozacy i Polacy z czerwoną powiewającą chorągwią, z Nowejwsi, w Sycowskiem położonej, wkroczyli w Namysłowskie: w Smogorzowie, Igłowicach, Skorzyszowie złupili dworki szlacheckie i proboszczowskie; a co rusznie i inszej broni zabrać ze sobą nie mogli, to potrzebali i poniszczyli. W Rychnowie wpadli do kościoła podczas nabożeństwa: osobom szlacheckiego rodu, płci obojczy pozabierali perły, piękne klejnoty złote i srebrne, pierścionki, i branzoletki; dających odpór, pozabijali lub poranili, splądrowali dworki szlacheckie. W Gręboszowie wszystkie skrzynie i schowania pootwierali, zabierając płótno, pieniądze, klejnoty i t. d. W Jastrzębiu (Nassadel) zrabowali p. Jana Stanga, a gdy on i drudzy bronić się chcieli, rąbali ich i strzelali do nich. W Biestrzykowicach gwałtów się dopuścili. W Miedarach (Hönnigern), gdy trzech z tamecznych mieszkańców schroniwszy się do gołębnika, mężnie się broniąc, trupem położyło 6 najeźdźców, ci podpaliwszy obory, gdzie spłonęło 38 wołów i 25 fur siana, zabrali konie. Ztąd ciągnęli do Swierczowa i Kurowa w Brzeskiem. 50 obywateli namysłowskich i żołnierzy załogą stojących w Namysłowie puścili się w pogoń za owymi lekko uzbrojonymi rabusiami, których było z 700: zabili z 10, zabrali niemało koni, sukien i strzał, oraz chłopca, kilku z koni pozrzucali, którzy wpływ puścili się przez Odrę. Na beczkę złota oszacowano szkodę zrzadzoną przez owych najeźdźców.

20 kwietnia wieczorem o 5 godz., nadciągnęło sześć hufców mających chorągwie z *herbem austriackim* do Turowka pod Czarnowasami, chcąc w lesie żwanowickim przejść przez most. Nie znalazłszy mostu, za radą przewodników pod Opolem na trawach przeprawili się przez Odrę. Z pod Opola szli puszcza pruską na Zgorzelice, Kujawy, Slakowice, Pawłowice i brzegiem Osobłogi na Fulstyn, Grasz, Köben i Żubrzyce (Sauerwitz). Po drodze w Półwsi splądrowali dworek pana Proskowskiego, jemu i poddanym jego zabrali nad 100 koni. W Pawłowicach zrabowali dworek pana Jana Kotulińskiego, w Fulstynie, Graszu i Koben poszkodowali wielu ludzi, kilku ubili; w Żubrzycach, gdy w południe popasali, rotmistrz Dieck w 30 koni i kilku muskietjerów napadłszy na nich, trupem położył nad 50, zabrał kilku do niewoli, i resztę przymusił do ucieczki.

21 kwietnia, w Lamdorfie włościan poobdzierali, bydło w las wegnali lub pokaleczyli; kilka okolicznych wsi popalili.

22 kwietnia, wieczorem podpułkownik Fryderyk z Herrenberga, 3 mile za Karniowem w Pantschu z pomocą włościan i kilku rajtarów nowozaciecznych napadłszy na kozaków, wyrzwał ich w pień, tylko kilku zabrał w niewolę.



wali krótkości i skromnej łagodności, mianowicie dla tego, iż w publicznych jako też prywatnych pismach rzecz tę już dostatecznie roztrząsniono. Bo jeśliby niechcieli słuchać tak szczerzej rady, mogłaby ich, choćby też żadne niebezpieczeństwo, ale obelga jaka spotkać wśród samej mowy, gdyż przecie nie wszyscy tam zgromadzeni równie myśleli, a może też niektórzy byli na nich nastroszeni.

Chcieli posłowie szlascy wprowadzić zażądać wynagrodzenia szkód poczynionych przez kozaków, aby stany tém prędzej przywiesić do zapomnienia o najeździe ze Szlaska uczynionym; mężowie atoli, dobrze znający humory, umysły i zdania senatorów i posłów ziemskich, radzili im nie wspominać o tém, bo nietylko nie otrzymają wynagrodzenia, ale i przez to sprawę swoją bardziej Polakom ohydzą, a bez pożytku żadnego narażają się na dłuższą zwłokę. Przeto i ponieważ też instrukcja ich nie zawierała o wynagrodzeniu szkód, mowę swoją ułożyli jak najłagodniej i wymówili, nie nie opuszczając, wszystko, coby było ważnem i głównemu celowi ich poselstwa odpowiedniem.

Po skończonej mowie oddali posłowie szlascy następujące pismo (łacińskie) zawierające zażalenia niektórych panów stanów i osób ze Szlaska przeciwko kilku prywatnym osobom w Polsce:

Wielka to prawda, a nikt mądry li czy dobry nie zaprzeczy, że za zniesieniem sprawiedliwości królestwa nic innego nie są jeno wielkie jaskinie łotrów. Zacznie więc i mądrze czynili przodkowie nasi, iż po ogłoszeniu traktatów między sobą zawartych i obopólnego przymierza, na mocy prawa postanowili, żeby pomiędzy temi dwoma braterskiemi królestwami, polskiem i czeskiem, przyjaźń, pokój i dobre sąsiedztwo wiecznemi czasy zachowywano. My zaś chcąc ich przestrzegać, dźierać je święcie i niewzruszenie, tak czynić pogotowiu będziemy, aby cnoty pradziadów naszych i dobro rzpćj w całości przekazać potomnym wiekom. Zaczem też powinnością jest naszą starać się o to, by nikomu z naszych ni na ciele ni dobrej sławie ani mieniu nie zrzadzano krzywdy, by sądów, praw, zwierzchności nie lekceważono, by nikomu wolno nie było, po zanieśieniu skargi, potępiać przeciwnika, ani w sprawie własnej samemu sobie wymierzać sprawiedliwości. Ponie-



waż zaś stara to rzecz, iż powstają spory, zwady i niezgody, dla dwóch owych słów, moje a twoje, mianowicie pomiędzy sąsiadami, którzy przedewszystkiém winni żyć w zgodzie, i między królestwa polskiego a księstwa szląskiego mieszkańcami od lat kilku trwają nieporozumienia szkodliwe i sprzeczki niebardzo słuszne: niechcemy dłużej cierpieć tych podżóg. Bo bywa, na co często patrzymy, iż, jak isierki, lubo małe, jeśli przymnożą się, wielki pożar wzniecają, i ze ściekających poników, w jedno koryto zbierających się, powstaje rzeka przerywająca także groble, — tak samo z prywatnych krzywd, jeśli często zdarzają się, i w wielu miejscach, po zniknięciu złotego pokoju, niesławne powstają wojny. Przeto mądrość, ba szczęśliwość zapanuje w najjaśn. królestwie polskiem i w ojczyźnie naszej, Szląsku, oraz w prześwietném królestwie czeskiem i ziemiach z niem połączonych, jeśli uchylając wszelką prywatną chuć zemsty, spory pojedynczych ludzi na mocy przymierza naszego, albo drogą prawną, albo przyjacielską ugodą, wprzód, zanim głębsze w rzpltej korzenie zapuszczą, niby w samym zarodzie przytępiając załatwiać będziemy. My z poszanowania winnego przymierzu czyli tak zwanym kompaktatom, ochoczo gotowi to czynić, ufni w sprawiedliwość i wyrozumiałość j. kr. me i wielmożności waszych, że dla świetnej swój wspaniałomyślności, miłości spokoju publicznego, pożytku powszechnego, usilnie starać się będą o to, aby zniesiono, wynagrodzono i przewidziano to wszystko, co krzywdzi wolność handlu, bezpieczeństwo dróg, spokojność posiadłości, dóbr i majątków, i co nadto należy do praw narodu szląskiego. Aby zaś uciążliwościom naszym tém skuteczniejsze lekarstwo można zgotować, wyliczymy z kolei kilka z mnogich nieprzyjaźni i przykrości, jakie mieszkańcom ojczyzny naszej wyrządzili niektórzy z królestwa polskiego, przytém upraszając uniżenie, abyście poznać je raczyli ze zwykłą uprzejmością i łaskawością.

*Księcia szląskiego Jana Chrystyana, pana na Lignicy i Brzegu, najwyższego hetmana szląskiego, zażalenie przeciwko p. Mikołajowi Komorowskiemu.*

Wielm. urodz. p. Mikołaj Komorowski \*) na Żywcu itp.,



hrabia z Liptowy i Orawy, nietylko częstiej swywoli przeciwko wielu mieszkańcom Szląska dopuścił się i słowem i czynem, ale téż w liście do rotmistrza Wolfganga Rapnika, i w liście do rady m. Cieszyna, krom wszelkiego powodu słusznego i jawnej przyczyny poważył się pisać złośliwie, że j. o. książę Jan Chrystyan nietylko zapomniał o liście swoim i obietnicy swojej, ale wbrew paktom, także z ujmą dla majestatu j. kr. mci., w zamku brzeskim, nocą, w piątek przed niedzielą ś. Trójcy, kazał ściąć posła króla jnci polskiego. Ponieważ zaś potwarz ta jest całkiem niedorzeczna, a żadnemi przypuszczeniami ni racyami dowiedziona być nie może, gdyż owszem wszystkich posłów polskich j. o. książę z wrodzonej uprzejmości zawsze z szacunkiem przyjmował, trzymał u siebie, odprawiał: upraszamy króla jnci i prześwieatnych panów stanów, aby nie dopuszczali by niewinny książę, krewny i powinowaty, doznawał tak niesłusznych dykteryjek, ale gwoli pospolitej sprawiedliwości winowajcę aby ukarać raczyli.

*Jana Jérzego starszego, margrabi brandenburskiego zażalenie przeciwko Mik. Komorowskiemu.*

Tenże M. Komorowski poważył się w liście do rady m. Cieszyna zelżywie zmyśleć, jakoby margrabia był przyczyną naruszenia traktatów, dodając, że margrabia winien nietylko pociągnionym być do odpowiedzialności, ale téż głową swą przypłacić. Słowa te gdy są okrutne i na sąsiada mniej przystojne, prosimy, aby król jmc i wielmożności wasze raczyli bronić powagi margrabiego, który pakta między temi prześwieatnemi królestwami zachował i zachowywać będzie, oraz poważał i poważać będzie króla jnci i wielmożności wasze.

*Henryk Wacława i Karola Fryderyka książąt szląskich na Monsterbergu, Oleśnicy i Bierutowie itp. zażalenie przeciw Maciejowi Bojanowskiemu.*

Maciejowi Bojanowskiemu de Bartschdorf przed 12 laty obiecał Antoni a Pusch pan na Goellendorfie, że mu poży-

---

\*) O tym Mikołaju Komorowskim, między innemi także wybijającym fałszywą monetę, zobacz Wiadomości do dziejów polskich z archiwu prow. szl. zebrane przez A. Mosbacha, str. 275.



czy pieniędzy pod warunkiem że w Szląsku złoży kaucyą pewną. Bojanowski zaś domaga się spełnienia obietnicy, uczynionéj warunkowo, jakoby bezwarunkowéj, i sprawę wytacza przed sąd oleśnicki. Po wysłuchaniu atoli świadków i po zadosyćuczynieniu wszystkich formalności przez sędziego, wyrok zapadł, że nic nie można było wykryć, ani objawić, żeby się Bojanowskiemu od Puscha coś należało. Odwołuje się Bojanowski do najwyższego sądu, t. j. do cesarza Rudolfa II, na co chętnie zezwolono. Appelacyi zaś téj, jakby przysłuszało, poprzestał prowadzić. Tymczasem umiera Pusch. Spadkobierców jego niebawem pozwawszy i rzeczy nieprzystojnych nagadawszy o j. o. książętach, o nieboszczyku ojcu ich, i o szanownych radzcach i sędziach, chciał ich przez komisyje pociągnąć przed sąd niewłaściwy, co jest przeciwko prawom i przywilejom książęcym. Prosimy zatem aby król jmc i wielmożności wasze postanowić raczyli, by Bojanowski swoją sprawę drogą prawną, bez wybiegów i nieprzystojnych mów, w sądzie właściwym, wedle przepisów traktatu naszego, poprowadził, a jeśli niechce poprzestać na wyroku sobie danym, niechże się odwoła do najj. króla czeskiego, bo jego to sąd najwyższy, a żadnego innego nie uznawają j. o. książęta.

*W. i ur. p. Jana Ulrycha Schafgotscha de Kynast i t. d. wolnego barona i pana szląskiego na Trachenbergu i Pruśnicy zażalenie.*

Lubo wyżej wspomnianego pana baronostwo trachenberskie przed laty 89 przez posłów polskich i czeskich tak zostało opisane granicami, że grunta jego słusznie już nie mogą być podawane w wątpliwość: często jednak od lat kilku pp. Choińscy, sąsiedzi, zarywali i niepokoiili possessorów trachenberskich. Nie poprzestał gwałtów p. Andrzej Choiński, którego nietylko poddani, albo za poddmuchem, albo przyzwoleniem, albo wiedzą samego pana, nocą do lasów Schafgotscha kilkakrotnie wpadając, wiele drzew pościłali zabierając je ze sobą, lecz innych rzeczy tenże p. Choiński wbrew prawom sąsiedztwa i paktom dopuścił się. Bo téż starostów i urzędników p. Schafgotscha, i samego pana Schafgotscha dotkliwými groźbami przez listy, przez wysłań-



ców niezmiernie obrażał, i zacne jego imię tak szkalował, że obrażony tym sposobem krzywd tych ścierpieć nie może krom uchybienia swemu wolnemu stanowi. Poddanych Schafgotscha rozmaitemi sposobami przez sługi napadał i obdzierał, szczególnież karczmarzy wiejskich, piwo przywożących, a zabrawszy im piwo i konie, na gościńcu królewskim, plagami ich wyćwiczywszy puścił do domów. Innego poddanego, przez pana swego do Poznania posłanego w interesach pańskich, przez sług swoich w drodze napadł, a prawie na śmierć zbitemu, odebrawszy mu konia, kazał wracać do swoich pieszo. Do stróża zamku Schafgotscha kazał dwa razy strzelać przez umyślnie na to podesłanego żołnierza lub włóczęgę; na szczęście, oba strzały chybiły. Na dwóch mieszczan, rzeźników, z pod zwierzchności pana Schafgotscha, dla procederu swego i kupna z jarmarku kobylińskiego wracających, napadł w czterech sług z dobytymi pałaszami, mających strzelbę, na publicznej drodze. Najeźdźnicy ściągnęli rzeźników, nic złego nie obawiających się, z koni, bili ich, strzelby przystawili im do piersi, chcąc zabić niewinnych, gdyby rzeźnicy gorącym błaganiem nie odwieśli ich od zbrodni. Zabrane zaś konie wprowadzili ze sobą. Rzeźnicy puściwszy się za nimi i błagając pana Choińskiego o zwrót koni skradzionych, nic nie uzyskali, prócz plag, a musieli wrócić do domu z niczem. Lubo zaś p. Schafgotsch i wyzwany i podburzony, gwałt tylekrotnie sobie wyrządzony, raz tylko gwałtem odpłacił, używając prawa odwetu, i połączonego z obroną i zgodnego z samą naturą, — nie mógł jednak wyjednać, by włość swoją zachował bezpieczną od najazdów jego. Wprawdzie j. w. jenerał wielkopolski, miłując sprawiedliwość, szczególnym reskryptem napomniiał Choińskiego, aby się nie dopuszczał gwałtu ni publicznego ni prywatnego, ale nadaremnie. Bo wkrótce ze swoimi nietylko najechał wieś Schafgotscha, Gotko, i poddanemu pewnemu zabrał konia, ale téż tego samego dnia we wsi szląskiej Raciążu niewinnych i bezbronnych ludzi poranił. Prosimy tedy, aby przykazano Choińskiemu: by nie ważył się popełniać gwałtu, ale owszem by przestrzegał spokojności sąsiedzkiej.



*W. i ur. pana Sunnegka, barona de Budentin, pana na Bielsku, skarga na M. Komorowskiego.*

Gdy pewien sługa M. Komorowskiego, Rykalski, \*) dla niebezpiecznych grózb i innych nieznośnych postępów, uwięzionym został w Bielsku, miasteczku pana Sunnegka, który wtenczas niebędąc obecnym, nie wiedział co dowódzca tamiecznych żołnierzy wtedy uczynił: sam p. Komorowski zaczął obruszać się na pana Sunnegka. Zaczém nietylko jego poddanym zabrał bydło i inne krzywdy, które poniżej przedstawimy, wyrządził, ale téż samemu Sunnegkowi wielorakiemi sposobami nie wzdrygał się dokuczać. Jego także zacne imię poważyl się bezczęścić, zacny ród jego oszkalował listami bardzo bezczelnie, bezwstydnie pisanými do książąt i stanów szląskich. Utrzymuje téż p. Sunnegk, że ów pan Komorowski groźnie mu się odkazywał i na życie jego nastawał.

*Ur. i sł. p. Jana Jérmego Stentscha pana na Przetaku, w księstwie glogowskiém, skarga.*

Ojciec jego miał z poddanym swoim Andrzejem, synem Andrzeja, spór o sumę pieniędzy, przypadłą na syna, po śmierci ojca, Jana Jérmego Stentscha. Ten sprawę swoją wytoczył przed hetmana glogowskiego, jako przed sąd właściwy. Tymczasem zaś poddany jego, gdy przemówiwszy się z panem swoim porwał się na niego, uciekł do Polski, bez pozwolenia pańskiego, bez żadnego świadectwa. Zbiega tego przyjąwszy p. Adam Wojciech z Przyjma Przyjemski, starosta kowalski, hrabia z Górki, wolny baron na Uscznie i Hoyos, nadał mu prawo miejskie, zbiegłego zaś poddanego brocił przeciwko jego panu, i od tegoż domagał się niezmiernej summy pieniędzy, najprzód 32996 zł., potem zaś spuszczać ze summy żądał 11000 zł. W téj exakcyi p. Przyjemski, jakoby szło o własną jego sprawę, tak jest surowy i ostry, iż, jeżeli Stentsch nie złoży summy 11000 zł., groził, że zatrzyma w Polsce kupców szląskich i zrobi wszystko by dojść do wypłaty pieniędzy. Zatém prosimy, aby Przyjemskiemu nakazano wrócić panu zbiegłego poddanego, by spra-

---

\*) O tym Rykalskim uwięzionym we Wrocławiu zob. Wiadomości do dziejów polskich z arch. prow. szl., str. 275.



wa jego przed hetmanem głogowskim została rozsądzoną, aby poprzestał grózb i odwetów, i prócz tego, żeby król jmc edyktem swoim zabronić raczył panom polskim przyjmować zbiegłych poddanych szląskich.

*Ur. i śl. p. Adama Pritwiza i Zygmunta Salischa, (z Zalesia) osiadłych w baronostwie sycowskiém zażalenie.*

Gdy Adam Pritwitz na Rypinie i Mąkoszycach (Mangschütz), oraz Zygmunt Salisch, jeszcze byli małoletni, wtenczas p. Wacław Węgierski, przekroczywszy prawa graniczne, nietylko kilka włók roli zagarnął ich poddanym, ale samym wspomnianym panom zabierając wielką część lasu przywłaszczył sobie, czém wolne baronostwo sycowskie w obwodzie mąkszyckim znacznie uszczuplił. Potém zaś jakoby zabrane dobra stały się jego własnością, od poddanych wymagał robocizn, na possessye ich nałożył coroczny czynsz, danie nadto wybierając. Jeśli poddani szlascy nie uczynili tego, co wymagał Węgierski, zabrał im bydło, co wedle upodobania rabusiów wykupić zmuszeni byli, i przemocą dopuszczał się innych rzeczy niezgodnych z prawem sąsiedztwa. Tych gwałtów jeszcze nie koniec. Bo téż syn Wacława Węgierskiego, Wojciech, właściciel wsi Lgoty, nietylko nieprzestawał od cudzych poddanych wymagać owsa (*censum avenarium*) i dawnych posług, ale nowe na nich nałożył ciężary. Zwołuje ich bowiem na robotę do swojej wsi, i do Góry, wsi stryja swego, a jeśli zaraz tam nie pospieszą, z własnych ich gruntów spędzi im bydło. Przeto nietylko swoich ról uprawiać nie mogą, ale nadto pozbawieni są bydła, potrzebnego im do opędzenia gospodarstwa, pańskie zaś folwarki są opuszczone, grunta szląskie w pustki się zamieniają. Jeżeli oni kogo z poddanych naszych przemówili do siebie, my zaś go na ten czas kiedy im się spodoba, nie puścimy, — to oni w naszej niebytności przemocą napadną nasze wsi, zabierając poddanych z rzeczami naszemi. To niedawno spotkało Zygmunta Salischa. Jemu bowiem Wojciech Węgierski ze Lgoty zabrał poddanego, który 16 lat mieszkał pod zwierzchnością Salischa, i 11 sztuk bydła.

Inny zaś Węgierski, Dobrogost z Góry, Adamowi Pritwitzowi zabrał kilku poddanych, zatrzymując ich wbrew prawu.



Takto napadane bywają grunta Pritwiza i Salischa, oraz majątki poddanych, iż ledwo gęsi lub kury na polach zachować mogą od sąsiednich Polaków, ani im się nakoniec nie pozostanie czém życie biedne utrzymać, chyba że uciekać lub przenosić się zechcą do tych, co im doskwierają.

Jeśli jeden z poddanych bez słusznego powodu zbiegając od pana swego uda się do Polski: żadnej już niema sposobności odzyskania go. Polacy zaś sąsiedni jeżeli o co dopominają się u nas, a my natychmiast nie czynimy wszystkiego czego żądają, — najeżdżają naszych, samowolnie wymierzając sobie sprawiedliwość zabranieniem ruchomości.

Prosimy tedy, aby zażalenia i uczynki drogą prawną i przez trybunały, nie zaś gwałtem, rozstrzygano, oraz zabroniono panom Polakom przewabiać i zatrzymywać poddanych naszych.

*Zażalenie szląskich kupców, szczególnie wrocławskich, głogowskich, zielonogórskich, cieszyńskich.*

Lubo odwety nietylko sprzeciwiają się najwięcej prawu popolitemu i przyrodzonemu, i od narodów ucywilizowanych są nie-nawidzone i potępione, ale także między waszym a naszym narodem miejsca nie mają, paktami dawnými i licznými rozporządzeniami królewskými są zniesione i zabronione, często jednak zdarza się, że niektórzy mieszkańcy Polski niewinne osoby ze Szląska gwałtownym napadem po drogach królewskich, zelżywie i dziko traktują, zatrzymują, rzeczy ich krom wszelkiego słusznego powodu zabierają, nigdy lub rzadko kiedy, a nie w całości wracają im.

Takiego uczynku dopuścił się ur. p. Jan Pakosławski, który, gdy nie otrzymał mimo starań swoich, należytości swojej od rzeźników wrocławskich, bardzo biednych, przed zawarciem kontraktu nie wywiedziawszy się o ich mieniu ani zwierzchności miejskiej nie poradziwszy się, sam sobie poważyl się wymierzyć sprawiedliwość. Nie dochodząc należytości swojej drogą prawną, jawnego gwałtu dopuścił się na dwóch Szlązakach, mieszczanach wrocławskich: ślach. panu Joachimie Luku z Bogusławic, niegdyś ś. p. cesarza Macieja, dziś naszego miłościwego pana, króla jmc. czeskiego, słudze; i sławetnym panu Mik. Kreutzburgerze kupcu i sługach, których miał ze sobą. Gdy bowiem na targu kobylińskim 10. maja 1619 we-



łną drogo kupiwszy, a zapłaciwszy cło królewskie, wracali do domu, o  $\frac{1}{4}$  mili od Jutrosina, pod Szymankowem, z gęstej krzewiny wypadłszy Jan Pakosławski z dwoma braćmi swymi i w 30 konnych i pieszych, z dobytymi pałaszami w ręku, zajęchał im drogę. Radę miasta Wrocławia niegodziwymi obelgami znieważył zarazem wymyślając na tych podróżnych, którzy mu przecież żadnej nie czynili krzywdy. Poczém napastnicy, w drodze królewskiej, w spokojném królestwie, w takiej liczbie, tych kilku podróżnych, nic złego niezamysławiających, zatrzymawszy i wystrzeliwszy z strzelby, zrzucają ich z wozu, rozbijają, ranią. Nic nie wzruszało najezdników odwoływanie się napadniętych do prawa pospolitego, do statutów królestwa, do przymierza między temi ziemiami zachodzącego; nie nie pomagała przemowa do wielu panów koronnych, których nasi dobrze znali — nic nie powstrzymało ich od popełnienia gwałtu, ni prośby napadniętych błagających na kolanach, ani intercessye ślachtetnych niewiast przejeżdżających. Nie przestają uraz to słowem to czynem, grożą im ogniem, haniebną szubienicą, dzikie przekleństwa i bluźnierstwa przeciwko P. Bogu miotają, ludziom niewinnym zabierają wszystko co mieli ze sobą i wóz z wełną, którego właściciele dotąd odzyskać nie mogli ani przez prośby nasze, ani przez mężów znakomitych, piśmiennie lub ustnie przyczyniających się za pokrzywdzonymi. Nawet gdy król jmc, pobudzony prośbami naszemi i niegodziwością występku, reskryptem swoim przykazał Pakosławskiemu zwrót zabranych rzeczy, obwiniony nie słuchając rozkazu królewskiego, oświadczył iż nikt go sądzić nie może: zatém cudzej własności oddać niechce. Prosimy tedy aby Pakosławskiemu nakazano zwrót wełny, będącej własnością sukienników biednych.

Coś podobnego uczynił przed 10 laty 31. maja Mikołaj Miłaszewski. Tenże z 12 sług konnych zabrał czterech naszymców, Joachima Elsnera, Zacharjasza Ekarta, Pawła Burgara i Jakóba Handela, na drodze królewskiej blisko Krotozyna w lesie, bez żadnej przyczyny; trzymał ich dwie niedziele, póki od nich nie wydusił okupu 1000 zł. p. wypłaconych w złocie.



Obywatele i sukiennicy głogowscy i zielonogórcy, odstraszeni zostali od zwiedzania jarmarków polskich, ze stratą 4000 tal., ponieważ p. Wojciech z Przyjma Przyjemski starosta kowalski, dla sprawy jakiej o dług, zachodzącej między nim a szlachcicem Janem Jérzym Stentschem panem na Przetaku, lubo może i winien wytoczyć ją przed sąd głogowski, wyraźnie odgrażał się, iż zatrzyma kupców księstwa głogowskiego, by sam sobie zadosyć uczynić. Przeto nietylko drogi są niebezpieczne, interesa mieszkańców Polski i Szląska narażone są, handel, bez którego wszystka Rzeczpospolita ubożeje, upada i znika, cła i opłaty królewskie, które jak słuszną składać chcemy, doznają znacznego uszczerbku.

Uskarża się p. Jan Grundmann, obywatel i sukiennik głogowski, że mu za sukno od wielu lat winna 480 zł. Anna Matthuana (?) pierwszego ślubu żona Jakóba Frobla obywatela poznańskiego, a po jego śmierci Jana Stamba (?) \*) burgrabiego poznańskiego, która niedawno umarła. Stambowi zmarłej mężowi, dziedzicowi i spadkobiercy, nakazano trzema dekretemi króla jmcí polskiego, aby Grundmannowi należność zapłacił. Polecono magistratowi poznańskiemu wykonanie wyroku, ale magistrat, lubo wezwany kilkakrotnie, czynił wybiegi, a Grundmann swego odzyskać niemoże. Prosimy tedy za nim, aby, gdy w czasie pożaru głogowskiego cały majątek stracił, zwrócono mu należytość, boby się mógł tém pokrzepić.

Mikołaj Komorowski z Żywca, fałszywie utrzymując że sługi jego w Szląsku obelżywie traktowano, że szlachciców polskich haniebnie ubito i powieszono, trzech szlachciców szląskich Wojczyckich gwałtem zabrawszy więzi dotąd, najgorszymi sposobami ich męczy, i innym Szlązakom wyrządza krzywdy. Niedawno obywatela i kupca cieszyńskiego, Wojciecha Waśnikowskiego, człowieka niewinnego, gdy osobnym listem rady do cieszyńskiej bezpieczeństwo drogi przyrzekł owym mieszczanom, na drodze publicznej a królewskiej, przybrawszy sobie kilku towarzyszy do popełnienia występku, napadł na 5 wozów z winem, do Krakowa idących, zabrał je i samego kupca i sług jego związanych do swego zamku żywieckiego zaprowadziwszy, wtrącił do więzienia. A lubo król jmcí pol-

\*) O tym Stambie lub Stamecie zob. Przyczynki do dziejów polskich z archiwu miasta Wrocławia zebrane przez A. Mosbacha, str. 158—9.



ski, który, jak wiemy z doświadczenia, zawsze troskliwy o słuszne wymierzenie sprawiedliwości, dekretem rozkazał Komorowskiemu, aby łupy wrócił prawnemu właścicielowi, odesłał jednak tylko cztery wozy. Piąty zaś wóz jeszcze ma u siebie; Waśnikowskiego, który ani słowem ni czynem nie obraził p. Komorowskiego, w straszném trzyma więzieniu, nie zmiękczony tyłu znakomitych mężów instancją, ani żadnej nadziei nie czyni iż go uwolni, póki nie złoży 4000 zł. okupu, jakoby był wzięty od jakiego Tatara. Wierna małżonka jego zapłaciła 1000 zł. A że taki postępek Komorowskiego jest przeciwko chrześcijańskiej pobożności i przyrodzonej ludzkości, upraszamy przeto, aby Waśnikowski został uwolnionym, otrzymał wynagrodzenie szkód i krzywd doznanych, i żeby sprawę swoją mógł wytoczyć przed sąd właściwy.

Przypominamy tu, że król jmc, najlepiej usposobiony dla Szląska, nie jednym reskryptem n. p. z 3. listop. 1603 i z 20 marca 1612 postanowić raczył, aby szląscy kupcy zażywali dawnych zwyczajów i praw, a nowémi podatkami nie byli ciążeni, by pogłównego nie płacili, niezwykłych myt od koni do wozu zaprzężonych, od towarów kupionych przez siebie a do życia niezbędnych nie składali, by ich podejrzanym towarów gwałtownie i niebezpiecznie nie rozbierano ni rozrzucano.

Te atoli przepisy mandatu królewskiego, jak świadomi tego kupcy nasi oznajmują, przekraczać zwykli tak żydzi, jako téż inni celnicy, którzy w Gnieźnie, Powidzu, Inowrocławiu i w innych prowincjach nie od króla jmc, lecz od innych mieli cła wypuszczone sobie w dzierżawę; ci częścią tyle ściągają cła, ile się królowi jmc płaci od naszych, pudeł i wiązek, częścią od towarów pozostałych i zbytecznych (*superfluis*), lubo opłata już przedtém ziszczoną została, znów pobierają.

Natrafia się takich celników rodzaj, którzy z nienasyconego łakomstwa i z chuci zysku, biednych furmanów tak obdzierać nie wstydzą się, iż od każdego konia, po złotemu, a czasem po dwa złote płacić ich przynaglają. Przeto wielu lęka się podejmować takiej podróży i furmanki do Polski. A lubo téż kupcy do swoich wozów zakładają własne konie, nie najęte, celnicy jednak żądają od nich połowy pogłównego. Takto szczególnie żydzi, gnębiciele chrześcian, i inni poborcy ceł, mnie-



mają, że, cokolwiek ledwo komu innemu wolno, to im ze względu na ich urząd dozwolono czynić: cła pomnażają od rozmaitych pobierane towarów, nie na pożytek króla jmci, ale na swoją własną korzyść. Jeśli przypadkiem zdarza się, że podejrzenie jakie w nich wzbudzają towary, jakoby nie zupełnie dosyć uczciwie i rzetelnie opowiedziane i podane, śnią oni beczki i paki powiązane rozbijać, rozbierać, przetrząsać i niszczyć, tak iż niemożna ich przyprowadzić do dawnego stanu; przeto też za późno nieraz zawieziono i oddano na miejsce przeznaczone, takie towary wystawione na niebezpieczeństwo od przechodzących. Zdarzają się też tacy, co pod pozorem niezapłaconego cła, wyjmują z towarów to co im się podoba, o zwrot zabranych rzeczy, lubo się o nie upominają u nich właściciele, mało się troszcząc. Nasi wymieniają wrocławskiego obywatela i kupca Marcina Binnera, któremu, gdy w zeszłym roku wracał z Gniezna z jarmarku świętojańskiego, coś takiego przytrafiło się.

Poborcy bowiem cła królewskiego w miasteczku Zdunach pakę kosztownych skórek safianowych, czerwonych i złotych, od których cło opłacił, kupioną od szewca nadwornego biskupa wrocławskiego, rozebrawszy, najlepsze powyjmowali. Gdy za wdaniem się arcyksięcia biskupa wrocławskiego generał wielkopolski czynił nadzieję odzyskania zabranych skórek, poborcy owi wśród śmiechów i żartów tych, co domagali się zwrotu towaru zabranego, odprawili z niczem.

Nieraz też, gdy furmani złożywszy cło od towarów, przypadkiem od koni i wozów opłaty dać omieszkali, nie przytrzymało rzeczy furmanów, lecz położono areszt na towary. Takiemto niesłusznym postępowaniem kupcy niewinni, za cudzą winę cierpiąc, tracić zwykli mienie swoje i kredyt swój.

Tu nie możemy i tego opuścić, że w Krakowie opłacano niegdyś podatek połowę królewskiego cła wynoszący. W tym zaś czasie niepomyślnym rada m. Krakowa nowymi nałożeniami cło tak podwyższa, iż równa się opłatom królewskim. Ztąd wnosić należy że, gdy pewni ludzi usiłują interesa swe robić z uszczerbkiem drugich, z tego królowi jmci żaden pożytek nie przychodzi, a inni tylko szkodę odnoszą.

Użalają się także na opłaty królewskie i na te, które na



wydatki wojenne bywają obracane. Te bowiem mieszkańcy królestwa polskiego raz do roku składają, ale od nas cudzoziemców, ilekrotnie opowiadamy towary swoje, za każdą razą żądają czwartego grosza. Ztąd my, miani za cudzoziemców, rocznie więcej kontrybucyi składamy, aniżeli krajowcy, na których dobro jedynie ten pobór ustanowiony; my zaś, którzy musimy się przyczyniać do tego poboru wojennego, żadnej ztąd nie odnosimy korzyści.

Jak nam w wielu miejscach dokuczają wybieraniem pogłównego oddawna zniesionego, podobnież, gdy mieszkańcy królestwa polskiego od beczki wina małmazyjskiego albo hiszpańskiego 4 złote opłacają, aby im wolno było przedawać na miary, to kupcy szlascy od takiej beczki 8 złotych czopowego i 24 grosze muszą opłacać. Wielka istotnie niesprawiedliwość! bo nasi kupcy nie używają ani dobrodziejstwa miejsca, prawa miejskiego nie mając, ani tegoż samego wina na miary sprzedawać nie wazą się.

Przystępuje do tego nowe rozporządzenie Toruńczan. Od niepamiętnych czasów wolno naszym było, na mocy prawa o handlu, paktami zatwierdzonego, handlować nietylko z Toruniem, ale także z Gdańskiem i innemi miastami, krom przeszkody. Ale już ośm lat temu, jak Toruńczanie starali się o to, aby w ich mieście towary składano a dalej nie wieziono ich, kupcom szlaskim aby zabroniono handlować z Gdańskiem, Elblągiem i innemi miastami. Ale i tu nie koniec: poważyli się tych, którzy tego żądania Toruńczyków pochwalać nie chcieli i nie mogli, na wielkie kary skazywać. Gdy to niepodobało się j. kr. mci, jako szkodzące innym państwom, ziemiom i całemu królestwu, jako podobne do samokupstwa, którego nazwisko w wolnej rzeczypospolitej bardzo nienawistne, raczył j. kr. mć niedawno Toruńczanom zabronić takowych zabiegów i znieść je. Zaczém miasto owo czas niejaki przycichło. Teraz zaś znów sobie zaczynają, i pod pozorem jakiegoś starego przywileju, którego moc cała niby nie ustała przez nieużywanie, grożą zabranieniom towarów, jeśli kupcy w Toruniu składać ich nie chcą. Jeżeli się onemu miastu dozwoli wykonywać rozporządzenie takowe, — natenczas my i inne znakomite miasta polskie znajdywać się będą w gor-



szém położeniu, aniżeli żydzi i inni niewierni, którym na mocy pospolitego prawa narodów wolność handlu służy. Przeto też kupcy wrocławscy, głogowscy, zielonogórscy, cieszyńscy i inni u nas handlem się trudniący uniżenie upraszają j. kr. mei i panów stanów, aby ich na potém ani gwałtownými odwetami, ani wymuszaniem okupu, ni niezwykłými i ciężkiemi opłatami, cłami, przytrzymywaniem towarów, nieznośnemi kontrybucyami, nowými Toruńczan zabiegami nie ciążono. Zmierzają bowiem takieto rzeczy do zubożenia kupców, którzy samo jądro rzeczypospolitéj zwykli składać i utrzymywać; zmierzają do zniesienia paktów zawartych między temi dwoma państwami, które są niby rękojmią jaką dobra pospolitego, nakoniec zmierzają do spustoszenia ziem i do ostatecznej zguby.

*Miasta Bytomia z przedmieściem oleskiém i wsią Dąbrówką pod samém miastem położoną, w księstwie karniowskiém, zażalenia.*

P. Stanisław Dębiński, którego sprawa niegdyś wytoczona, w sądzie bytomskim została rozstrzygnioną, wbrew wyrokowi sądowemu r. 1609 16 września Krzysztofowi Przytaskiemu, z jarmarku bydło pędzącemu do domu, zabrał 20 wołów, potém wkrótce młynarzowi z Dąbrówki parę wołów i 3 owce.

Tenże Dębiński tegoż roku 14 paźdz. Bytomianom i Oleśnianom zabrał 198 krów i wołów, i owiec 211.

R. 1611 16 marca Polacy z powiewającými chorągwiami wpadli w Bytomskie, a między innými szkodami jakie wyrządzili, wieś Siemianowice w trzech miejscach podpalili, p. Ibrama hetmana i Józefa Rajskiego ze sobą uwieźli do Będzinia; — nie wypuszczą ich, póki znacznego okupu nie dadzą. Sług zabranych srogo poranili; konie, broń i wszystko co mieli ze sobą, zabrano.

Tenże Stanisław Dębiński r. 1615 znów najechał obywateli i rzemieślników bytomskich: kilku z nich zabrawszy do Polski, w ciężkiém trzymał więzieniu, póki biedni, chcąc się uwolnić, za pośrednictwem kilku panów szlachty polskiej wszedłszy w umowę z Dębińskim, nie dali mu 210 zł. i beczki wina.

W roku ubiegłym, wkrótce po narodzeniu pańskim, trzech Polaków z Będzinia wypadłszy zajechali wieś Dąbró-



wkę: konie, krowy, woły poddanych spędziwszy zabrali. A gdy Dąbrowszczanie puścili się za nimi by odegnąć bydło swoje, ci zażądali od nich pieniędzy, a lubo je otrzymali, bydła jednak nie oddając, bili Szlązaków, tak że ci ucieczką ratować się musieli.

Następnie także Stanisława Ożarowskiego wdowa i syn wytoczyli proces o las bardzo długi i szeroki, oraz o łąkę kilka mil obwodu zajmującą, 20,000 zł. wartości: tę przestrzeń usiłują oni po za granice polskie przydzielić sobie a terrytorjum szląskie uszczuplić. Tymczasem poczyniono z Polski wiele napadów, zabijając i niszcząc poddanych szląskich. A lubo te granice i obwody nieraz opisano przez kommissarzy przewiel. ks. biskupa krakowskiego i p. margrabiego brandenburskiego, nie jednak tu gwoili życzeniu Szlązaków sprawić nie można było, bo polskim kommissarzom przywożącym gotowy wyrok i usilnie domagającym się wykonania jego, nie pozwolić nie mogliśmy bez ujmy prawa swojego. Znów tedy i nagle przyszło do gwałtu; las niszczone, ludzie zbrojni trawę skosiwszy uwieźli zanim wyschła na siano. Prosimy zatém, aby sprawę tę, zabiegając tymczasem gwałtom wszelkim, zwyczajną drogą prawną rozstrzygniono.

*Miasta Bielska zażalenia.*

Nasamprzód zabrał Mikołaj Komorowski Bielszczanom kilka włók roli, łąk, pasterników, których na mocy przywilejów używali bez przeszkody, z nich i cesarzowi jmc i królowi jmc polskiemu i dziedzicowi swemu czynsze płacąc. Lubo obóm stronom zabronioném było od najj. cesarza i od króla jmc i tknąć się owych gruntów, a obywatele bielscy usłuchali rozkazu, Komorowski jednak lekceważąc ów zakaz, wyśmiewał się z niego, mówiąc do kilku szlachty przysłanych do siebie w tym interesie: że za jeden złoty zawsze może wykupić taki rozkaz królewski. Tymczasem biedni obywatele, bielscy zmuszeni są gruntów swoich nie używać, z których rocznie mogli zbierać 150 korców zboża i przeszło 100 fur siana.

Tenże Komorowski pewnego rzeźnika bielskiego i chłopca jego, bezprawnie, na gruncie królewskim przytrzymawszy, już przeszło rok trzyma w straszném więzieniu z niebezpie-



czeństwem ich życia. Co uczynił temu rzeźnikowi, z tém odgrażał się p. Sunnegkowi i całemu miastu Bielskowi, nieraz odzywając się, że Bielska mieczem i ogniem do ostatniej zguby ścigać nie poprzestanie. Tak to straszy mieszczan, że za bramy miasta ani na krok wychodzić nie śmią.

Tymże Bielszczanom często dokucza i zrządza krzywdy Piotr Komorowski, który pewnemu mieszczaninowi zabrawszy 50 owiec, dotąd nie dał się nakłonić do ugody przyjacielskiej.

Tenże p. Komorowski młyn, co go niegdyś miał na gruncie szląskim, nie tylko przeniósł na grunt polski, ale nadto wodociągi wyżej, aniżeli by słuszną, wyprowadził, z kąd bardzo snadno, za wzbieraniem wód, i królowi jmc i p. Sunnegkowi i poddanym obopólnym szkody wyrządzane bywają niemałe, role rozrywane, płody znikają, a można się obawiać wielkich nieszczęść, jeśli temu zawczasu nie zapobieżymy u siebie.

Od innych Polaków także doznawali krzywd Bielszczanie n. p. od p. Józego Kaznowskiego, który ze swymi rabusiowskimi towarzyszami, mieszczanom i sukiennikom bielskim, przed kilku laty na gruncie polskim 51 postawów sukna, wartości 800 tal., gwałtem zabrał.

Baltazarowi Gerstmanowi zabrali Kaznowski i Stanisław Jordan 29 krów i wołów, 50 owiec i 7 pięknych koni, co wszystko wartuje 1200 zł., na gruncie królewskim i Sunnegka. Ciż sami Kaznowski i Jordan zabrali innym obywatelom i mieszkańcom Bielszczyzny przeszło 20 koni z inném bydłem; to uwieźli niby zdobycz jaką do Polski i tamże wedle upodobania podzielili się ze sobą łupami.

Pana Jordana występki naśladować słudzy jego i stronicy, z łąki bielskiej nocą ukradli przeszło 100 sztuk płótna na blichu rozciągnionych, i na swój pożytek obrócili.

Ani zamilczeć nie możemy tego, co nam doniesiono o Pawle Leśniowskim inaczéj Podlaskim, staroście zatorskim, który sukienników bielskich, wiozących sukna do Krakowa, przytrzymawszy, zabrane im sukna do Bielan zawiózł, gdzie w ogniu, który wybuchł przypadkiem, po większej części spło-



neły lub popsuły się. Zubożali sukiennicy ani grosza nie dostali w wynagrodzenie.

Przeciwko takim a częstym najazdom z Polski, niby rozbójom, Bielszczanie zmuszeni są utrzymywać 50 muszkietarów na obronę żon, dzieci i majątków swoich, na których żołąd i wyżywienie dotąd niemniej jak 1500 tal. wydać musieli, nie wspominając stróży odbywanéj przez samych obywateli i innych mieszkańców z uszczerbkiem mienia swego i stratą czasu.

Proszą zatem bielscy obywatele i poddani, aby im zwrócono gwałtem zabrane rzeczy i grunta oderwane, a najazdom, do których żadnego nie dali powodu, aby zapobieżono.

*Obywateli i furmanów szląskich zażalenia.*

Czterech dobrych ludzi z Glackiego, przed kilku miesiącami z Polski wiezie towary do Szląska, ubezpieczonych pokojem pospolitym i ufnych w traktaty. Tych do Polski ze Szląska powracających spotkał p. Władysław ze Żmigroda Stadnicki; ludzi niewinnych, niczem od nich nieobrażony, na gościńcu publicznym i królewskim napadłszy, niegodziwie z nimi obchodząc się, zabrał im 7 najlepszych koni. Furmani nie tylko stracili swoje konie, ale nadto, aby kupcom na czas umówiony towary odstawić mogli, musieli inne konie nająć za wielkie pieniądze, których ledwo dostali, a musieli 1000 tal. szkody ponieść wynikłej z utraty swoich koni.

Upraszamy tedy króla jnci i panów stanów, aby zabrane konie właścicielom jak najprędzej zwrócono.

Są to zażalenia niektórych stanów i mieszkańców Szląska; ogromnych szkód, jakie im wyrządzili kozacy, dochodzące wartości kilku beczek złota, tu nie przełożyliśmy. Teraz bowiem te tylko przedstawiliśmy szkody, jakie zrzadzono prywatnym osobom. Jeśli król jmc i wielmożności wasze sprawią na tym sejmie, żeby bezwłocznie to, co zabrano właścicielom, zwróconém zostało, pokrzywdzonych wynagrodzono, to co w sprawach granicznych, i w innych sporach i procesach jeszcze nie rozstrzygnięto, aby przyjacielskim kommisarskim sposobem załatwioném zostało: uczynią rzecz Bogu miłą, sprawiedliwości i ludzkiemu społeczeństwu potrzebną, godną oczekiwania, jakieśmy mieli o sprawiedliwym królu i łaska-



wym, o dostojnych senatorach i panach, i pożytkowi obojga królestwa zawzdy przysługującą. Tak to bezpiecznemi będą drogi, kontrakty zawarte moc swoją mieć będą, handel, który rzeczpospolitą utrzymuje, jak nerwy ciało trzymają, zakwitnie krom uszczerbku i krzywdy, pomiędzy mieszkańcami obojga królestwa rozszerzy się szczere sąsiedztwo, przyjaźń, wiara, spokojność, i t. d. co daj Panie Boże.

Poczém senatorowie i niektórzy posłowie ziemscy zszedłszy się, czytali listy wierzytelne, naradzając się, jakaby poselstwu mieli dać odpowiedź. Pan marszałek Wolski przystąpiwszy do posłów, zwracając im list wierzytelny do króla jmci, rzekł: gdy król jmc nie jest tu obecnym, oznajmi on im później, jak mają się zachować celem oddania listu królowi jmci.

Następnie arcybiskup gnieźnieński, jako prezes senatu bardzo uprzejmie przemówił do posłów w te niemal słowa: „Nam senatorom i posłom ziemskim bardzo miło widzieć tu wielmożności wasze, ponieważ nietylko posłujecie od tych, z którymi nas łączą dawne przymierza i przyjaźń, ale że nam téż w wspaniałej mowie pozdrowienie i wszelakie służby ofiarujecie i życzenie wynurzyliście zachowania stariej przyjaźni. A gdy przełożenia wasze są zgodne z dawnými paktami zachodzącými między naszym królestwem a waszými ziemiami: my także życzymy wam pomyślności, służby swoje zalecając, a nie omieszkamy wam oddawać tego co należy do wspólnego pokoju, sąsiedztwa, pomyślności i dobra rzeczpospolitej. Spodziewamy się zaś, że P. Bóg po teraźniejszych zamieszkach i burzach powróci nam wesołą pogodę, abyśmy używali dobrodziejstw pokoju i bezpieczeństwa. Wielce nam téż miłe powinszowanie wasze ocalenia najj. króla pana naszego miłościwego, życie którego było w ręku niegodziwego zbójcy; ale P. Bóg cudowną opatrnością swoją ocalił j. kr. mc pospołu ze wszystkiém tém królestwem. Zwykł bowiem P. Bóg przez swoich aniołów zasłaniać prawnych królów, książąt i zwierzchności. Zresztą artykuły w mowie waszej przełożone chcemy rozważać, a za kilka dni damy wam odpowiedź, na którą raccie wmmpanowie oczekiwać.“

Poczém pp. marszałkowie koronni, wielki i nadworny,



wyprowadzili posłów z izby, a pp. Rej i Nowodworski towarzysząc im aż do ich pojazdu, pożegnali ich.

Na audyencyi znajdowali się nietylko jezuici, ale też młody królewicz Władysław, który stojąc w izbie pobocznej pode drzwiami tak że go wielu widziało, pilnie przysłuchiwał się mowie Dornawiusowej. Później dowiedzieli się posłowie szlascy, że mowę Dornawiusa nietylko przeciwnicy ich wysławiali i pochwalali, ale że nawet sam król jmc dał się słyszeć z tém: gdyby mógł był przypuścić, że posłowie z takim umiarkowaniem mówić będą, pomijając rzeczy nieprzyjemne dla pewnych osób i inne przykre sprawy, byłby się zapewne dał nakłonić, aby być na tym akcie.

4 grudnia wiele osób publicznych jako też prywatnych, prosiło posłów szlaskich o kopią mowy Dornawiusa. Dali tedy kopią panu arcybiskupowi, marszałkowi izby poselskiej, wojewodzie sandomirskiemu i kilku innym.

5 grudnia. Szlązacy posłali do marszałka w. kor. z prośbą o łaskawe przyspieszenie ich odprawy, oraz o radę jakby mieli się zachować przy oddaniu listu wierzytelnego królowi jmc. Przyrzekł im Wolski, że odprawę ich, ile możliwości, przyspieszy. Co zaś do oddania listu wierzytelnego nasamprzód trzeba mu się o tém namówić z samym królem jmc. Domysleli się posłowie z tych korowodów, iż król może niechce przyjąć listu wierzytelnego, ani nań odpowiedzieć. Przeto więcej nie prosili o to.

Tegoż dnia połączyły się stany państwa na zakończenie sejmu. Ze stanu rycerskiego ustanowiono do boku króla jako kommissarzy, albo raczej eforów i spółopiekunów rzeczypolitej: Piotra Ożgę refer. kor. star. trębowelskiego (kat.), Alex. Korwina Gąsiewskiego refer. lit. (kat.), Krzysztofora Wiesiołowskiego krajczego w. ks. lit. (kat.), Jana Skumina Tyszkiewicza pisarza ziemskiego lit. (greka), Ossolińskiego podkom. sandom. (kat.), Władysława Przyjemskiego podkom. kaliskiego (helweck. wyzn.), Jana Łowickiego podkom. brzesk. (kat.), Mikołaja Giżyckiego podkom. czersk. (kat.), Zygmunta Niszczyckiego wojewodzica bełzk. (helw. w.), Kaspra Denhoffa star. bolesławieckiego (augsb. w.), Jędrz. Stan. Sapiechę star. rygsk. (kat.), Mik. Łoniewskiego stolnika sanock. (kat.), Jana



Bełżeckiego (kat.). Prócz tych dodano jeneralnym konsyliarzom wojennym następujących kommissarzy: Michała Tarnowskiego, Mik. Sieniawskiego, Jakóba Sobieskiego wojewodzica lubel., Marka Stadnickiego cześnika krak., Działyńskiego star. pokrzywnickiego, Działyńskiego star. bratyańsk., Stan. Puksztę chorąż. wołkowyjskiego, Jana Sicińskiego (helw. w.), Balt. Strawińskiego star. mozyr., Kosakowskiego star. wirskiego, Jana Frąckiewicza (helw. w.). W tajnej instrukcyi daniej tym 24 kommissarzom przez koło rycerskie czytamy między innemi: „Zabiegając temu, aby na tę wojnę turecką rzeczpospolita do jakich trudności tak przez konfederacye żołnierskie jako i z inszych przyczyn nie przyszła, zlecamy to pp. deputatom naszym z sejmu naznaczonym do rady wojennej i to na nie wkładamy: naprzód, aby wojsko rzeczypospolitej, które na tę wojnę turecką wyprawione, i podatki na nie uchwalone są, nigdzie indziej do sąsiedzkich państw, okrom samych tureckich, tatarskich i wołoskich ziem, obracane nie było. Jeśliby przyszło do rozpuszczenia wojska, po zawarciu pokoju, aby to opatrzyli i warowali, jakoby żadnych konfederacyj, tumultów, sedycy i opressyj ludziom żołnierz nie czynił, po rozpuszczeniu wojska, do tego aby ciż pp. deputaci nic nowego na rzeczpospolitą nie stanowili, ani téż praw dawnych wzruszali, ale to wszystko coby do wojny i pokoju z cesarzem tureckim i z carem tatarskim należało, z dobrém i pożyteczném rzeczypospolitej naszej czynili. — Dla krótkości czasu nie mogliśmy odprawić z ichmpany senatorami posłów szląskich i na ich postulata słuszny respons dać. Zlecamy to tymże pp. kommissarzom, aby tą władzą, którą od nas mają pozwoloną, tak się o to starali, jakoby dawne pakta z Szląskiem nie odmieniając, ani co nowego wkładając, były confirmowane. O toż mają się starać z Węgrami, Moskwą, Inflantami i z inszymi sąsiady téj Korony, z tą kaucyą, jeśliby co nowego nad dawne pakta stanowić się miało, coby przeciwne prawu i wolności naszej było, aby na to nie zezwalali i owszem się protestowali.“

Przed kilku dniami w kole rycerskiem zgoda na kontrybucyą taka stanęła, iż pozwolono ośm poborów, więc aby przeszło 7 milionów złotych wybrano, z czego urzędnikom wojennym i komissarzom na przyszłym sejmie liczbę zdawać,



przyjdzie, a remanent, jeśliby jaki z téj summy pozostał, ma być wniesionym do skarbu, aby go lokować na procenta.

Uchwała ta zaś dla tego poszła na tak długą zwłokę, ponieważ duchowieństwo wzbraniało się tyle dać poboru i kontrybucyi, ile przychodziło z jego dóbr. Z nakazanego tedy obliczenia dóbr wypadło, że duchowni miast, miasteczek, wsi i osad nad 137,000, świeccy zaś, nie wyłączając królewszczyn i starostw, posiadali tylko 64,000. Duchowieństwo więc namyśliwszy się, pozwoliło 200,000 tal. kontrybucyi, przeciw temu zaś nuncyusz apostolski w imieniu papieża ostrą założył protestacyą.

6. grudnia. Posłowie szląscy dali Sędziwojowi hr. z Ostroga, który dopiero poprzedniego dnia przyjechał, list wiarytelnny od pp. stanów, upraszając go o wyjednanie dobrej expedycyi i spiesznej odprawy, do czego téż powolne służby swoje ofiarował. Publicznie zaś i w oddzielnych kołach usilnie starano się o wybór jeneralnego dowódcy przeciwko Turkom i Tatarom, a gdy z pomiędzy panów polskich nikogo nie można było znaleźć, przeto większością głosów obrano litewskiego pana, Chodkiewicza, wojewodę wileńskiego, pana już podeszłego latami.

Szlązacy dowiedzieli się, że sejm skończy się w przyszły poniedziałek, i że senat z posłami ziemskimi już uchwalili, aby poselstwo szląskie dopiero po sejmie, a w obec małej liczby senatorów i stanu rycerskiego, otrzymało odprawę; przeto obawiali się, by odprawa ich nie została zwlekana, lub nie była niezadowolniającą. Zaczém jeszcze tegoż samego dnia, t.j. 7 grudnia, wszelkich dołożyli starań przez poufną osobę, aby zapadłą uchwałę zmieniono. Co się im téż udało. Dzień tedy następny, w którymby w innym razie, gdyż nań przypadało poczęcie N. P., niebyło posiedzenia, oznaczono na ich odprawę w obec króla, o czém dano im znać. Na tém zaś wyszli lepiej dla tego że sejm jeszcze na dwa dni przedłużono, mianowicie z téj przyczyny iż król jmc, który zwykł godzinę lub sześć godzin w nocy bywać \*) na naradach sej-

\*) Jakób Olszewski jezuita w kazaniu p. t. Snopek najj. Zygmunta III str. 240 pisze: „na sejmach téż od ósméj przed południem zaczawszy, często aż do trzeciéj z północka przy wadach zdrowia swego zasiadał (Zygmunt.)



mowych, teraz nie dłużej nad cztery godziny, na podziw niejednemu, chciał zasiadywać, oraz oświadczył, że, ponieważ niedawno tak smutny spotkał go przypadek, nie myśli nad 3 lub 4 godziny bywać na naradach, a to tylko we dnie.

Tegoż samego dnia zdarzył się nowy przypadek. Szlachcie polski, Piotr Włoniecki (?) narzekał na króla, że wielu osobom niezasłużonym wielkie świadczy dobrodziejstwa. On z odwagą krwi i stratą majątku służył królowi i koronie polskiej na Moskwie, był tam w długim więzieniu, a przeto zubożał. Ztąd z niecierpliwości lub będąc pijany odezwał się w te słowa: „Piekarski wprowadzie chybił, ja zaś nie chybię.“ Dla tych słów, które królowi zaraz doniesiono, Włoniecki natychmiast został uwięzionym. Instygator koronny niebawem odebrał rozkaz od króla jmci, aby Włonieckiego wedle zwyczaju koronnego oskarżył kryminalnie. Na indagacyi wyznał: że niemoże sobie przypominać słów, jakie wyrzekł, lecz odwagi do zabicia króla nie zabraknie mu. Stracił mienie swoje, najlepszy czas życia swego, i zdrowie swoje na służbie króla jmci, obojętnie mu więc, czy mu odbiorą życie lub nie. Gdy zaś pewien znakomity senator przedstawiał królowi, aby do lada słówka nie raczył przywiązywać wielkiej wagi, boby przez to innych tylko podniecano do złych obmów i uczynków — gadaninę więc owego Włonieckiego poczytano tylko za nierozsądne słowa pijanego, wypuszczono go z więzienia, ale później wywieziono go do Malborka na wieczną więź.

Posłowie szlęscy, uwiadomieni o audyencyi, do której przysłano im pojazd, pojechali do marszałka w. kor.; tam częstowano ich dobrém śniadaniem i bawiono, póki ich o 1. godzinie nie wezwano na audyencyą. Był téż u marszałka p. Choiński z bratem, na którego zażalenie podał Schafgotsch; tenże posłów rozmaitemi niepotrzebnemi conceptami bawił. Na posłuchanie zapraszano ich z ceremoniami wyżej opisanemi, prowadząc ich wśród wielkiego natłoku do izby poselskiej, gdzie byli poprzednio, przepełnionej senatorami, posłami ziemskimi i osobami wszystkich stanów. Arcybiskup gnieźnieński, jako prymas państwa i prezes senatu, w nieo-



becności nowego kanclerza Lipskiego, przemówił do posłów w te niemal słowa:

„Jaśnie wielmożni, wielmożni, urodzeni panowie, przyjaciele i sąsiedzi szanowni. Dostojni senatorowie i posłowie ziemscy tego królestwa niedawno nadzieję czyniąc wwmm. panom, iż uroczystą odpowiedź odbierzecie od wszystkiój rzeczypo-spolitéj, niechcieli tego długo odkładać. Gdy bowiem dzień dzisiejszy jest świątecznym, a my trochę wolniej oddychać możemy, wwmm. panów znów postanowiliśmy zaprosić na to miejsce. Przełożę zaś zdania pp. senatorów i posłów ziemskich krótkiemi słowami, bo w szczegóły wdawać się nie tu miejsce po temu. I nasamprzód wielce wdzięczne nam było oświadczenie stanów królestwa czeskiego i ziem połączonych, że gotowi przestrzegać sąsiedztwa i przyjaźni z królestwem polskiém i jego mieszkańcami. Czynić toż samo, i my jesteśmy gotowi, którzy przypominać sobie nie możemy, jakoby coś się stało przeciwko paktom za wiedzą i przyzwoleniem senatu albo stanów, bo to, co się wydarzyło, stało się z cudzej winy, a na rzeczpospolitą żadne podejrzenie paść nie może. Wiemy bowiem, że oddawna zachodzi związek i przyjaźń między nami a narodem czeskim i skonfederowanemi z nim ziemiami; tego bynajmniej wzruszać nie chcemy, lecz owszem stateczność i wierność w zadzierzeniu paktów okazywać będziemy, byle nam druga strona żadnego nie dawała powodu do zmienienia zamiaru naszego. Bo co niektórzy z waszych sprawili niektórym z naszych, i co dobrze nam wiadomo, o tém teraz nie wspomnę, bo wwmm. panom podaném zostanie osobne pismo o tém traktujące. Nadto, jakie pakta niegdyś, od kogo i z jakimi panującymi zostały zawarte: tego przypominać i rozbierać nie teraz pora. Tuszymy zaś sobie, że stany czeskie, szląskie i innych ziem umysły swe obróć ku pokojowi i pomną jakie były owe rozruchy, które tak zamięszały świat chrześcijański. A gdy to jest rzecz ludzka być wzruszonym nieszczęściem: myśmy istotnie utyskiwali na waszą niedolę, boleść naszą jasno i szczerze wynurzając. Co do innych punktów inowy waszej: nie tu miejsce odpowiadać na nie. Wwmm. panowie odbierzecie szczegółową odpowiedź na piśmie od w. pisarza kor.“

Na to odpowiedział Dornawius imieniem całego poselstwa:



„Przyznajemy, najprzewielebniejszy senatu prezesie i prymasie królestwa, i wy także przewiel. j. o. wiel. i t. d. i t. d. przyznajemy, mówię, i ochoczo wyznajemy, że my wielce winniśmy łasce waszej i dobroćliwości, iż i niedawno obszernie mówiących nas cierpliwie i uprzejmie słuchać, i teraz to, krom wielkiej odwłoki, łaskawą odpowiedź dać nam raczyliście. Składa się ona z dwóch punktów: oświadczacie chęć zadzierzenia przyjaźni, przymierza i rzetelnego sąsiedztwa, oraz objawiacie ubolewanie swoje nad domową niedolą naszą. My śledno i drugie z równą wiernością i szczerością przełożymy tym, od którychśmy byli wysłani. Zaiste, ufność taką pokładamy w szczerości waszej, dostojni panowie, iż mniemamy, że boleść wasza wypływa z głębi serc czystych, ojcowskich i braterskich, bo sąsiadów i dobre i złe wspólnie spotyka. A jak my gotowi jesteśmy przyjąć pokój, jeśli nam podadzą szczery i stateczny, tak też tuszymy sobie, iż P. Bóg wejrzy na nas, bo o jego sprawę tu idzie. Co wielmożności wasze przełożyli o stateczności paktów, o gotowości zachowania wzajemnej przyjaźni i bezpieczeństwie handlu, co, jak wielmożni królestwa tego stanowie i mieszkańcy hojnie obiecują, ma być pilnie przestrzeganiem: wszystko to tak przyjmujemy radzi i ochotni, iż my nawzajem na mocy pełnomocnictwa swego, imieniem Czech, Moraw, Szląska, Łużyc jednym słowem toż samo przyrzekamy. Jeżeli są pogotowiu niektóre zarzuty, jakie naszym można poczynić, iż się dopuścili przestępstw: przyjmiemy je, aby, w swoim miejscu, wedle przepisów paktów rozpoznać i rozstrzygnąć je wedle słuszności. Gdyśmy teraz od was zaszczytną odprawę osiągnęli, wedle naszego i waszego życzenia, my prześwietnym ze wszech miar i wielmożnym wwm. panom nieskończone składamy dzięki, za tak snadną, tak dobroćliwą, tak prędką odpowiedź. Boga błagamy, ojca pokoju i ojczyzny, aby między nami to dobrodziejstwo raczył utrwalić, by djabeł, który jest rozsiewaczem i knowaczem wszelkiej złośliwości jako niezgody lub zdrady, nie mógł rozerwać ni naruszyć téj spójni umysłów. P. Bóg da, iż wy z królem jmcia, któremu życzymy boskiego błogosławieństwa, prześwietni panowie wszech stanów, uwieńczeni laurem, z wieczną chwałą, tryumfować nad barbarzyńskimi nieprzyjaciółmi, trofee, nieśmiertelności godne, potomkom



przekazać, doma i za granicą szczęścia i pomyślności zażywać będziecie mogli. Kończąc z dobrą otuchą przywodzimy słowa Dyomeda wyrzeczone w poselstwie łacińskiem: złączmy ręce do przymierza, zaczęm pilnujcie by oręż nie ścierał się z orężem.“

Jeszcze wielu znakomitych panów, między nimi podkanclerzy kor. Leszczyński, książę Krzysztof Radziwiłł, Sędziwój z Ostroroga, rozmawiali z posłami szląskimi w izbie poselskiej, poczem wspomnieni panowie, marszałkowie koronni, wielki i nadworny, i kilku innych panów odprowadzili posłów aż do pojazdu.

Lubo posłowie z ust arcybiskupa usłyszeli oświadczenie, że senatorowie i stany królestwa polskiego statecznie chcą zachować pakta, chcieli oni jednak zażyć większej przezorności, co nikomu nie szkodzi.

Następnego dnia, 9. grudnia, rano niezwłocznie nietylko u arcybiskupa i w. sekretarza kor. starali się posłowie szląscy o wygotowanie odpowiedzi piśmienną, ale upraszali także panów posłów ziemskich, aby, gdy się sejm dziś miał skończyć, pilne mieli oko zwrócone na to, aby piśmienną odpowiedź im dano według postanowienia sejmowego, by nic obcego nie mieszano, a nic co do rzeczy należy, nie opuszczano ani zmieniano.

Tegoż samego dnia przed południem panowie Szlązacy odebrali list od j. książęcej mości, prezesa królewskiej najwyższej izby szląskiej z Brzega d. 29. listop. pisany, z doniesieniem p. Melchiora Koszembara sędziego ziemskiego księstw opolskiego i raciborskiego a hetmana powiatu oleskiego, że Polacy Stanisław Jarzyna, Alex. Jarzyna i M. Białobłocki wieś jego Gołę, w nocy, bez żadnego powodu, najechali, czeladź jego porwali, jemu zabrali dwa łańcuszki złote, ze szyi żony jego ściągnęli łańcuszek, prócztego zabrali mu 900 tal. gotówki, inne klejnoty i ruchomości, i nadto jego w głowę niebezpiecznie zranili.

Niebawem posłowie przełożyli tę sprawę arcybiskupowi jako dyrektorowi senatu, powiadając, że Koszembar to człowiek pobożny, spokojny i dobry sąsiad; upraszali go, aby rzecz tę przedstawiając królowi, senatowi i wszystkiej szlachcie, starał się o to, aby nietylko zapobieżono takiemu rabu-



siostrwu, ale téż okradziony aby otrzymał wynagrodzenie i zbrodniarze aby odebrali zasłużoną karę.

Arcybiskup wyraziwszy żal swój oświadczył, iż gotów sprawę tę, gdy właśnie chce jechać do króla i na posiedzenie, pilnie i w miejscu właściwém przełożyć, i dopilnować żeby im wymierzono sprawiedliwość. To zaś, dodał, tém snadniej nietylko w tym oto razie, ale i w innych przypadkach stanie się, ponieważ już w skutek waszych zażaleń statut koronny ma być ustanowionym, mocą którego Szlązacy, chcący się skarżyć przeciwko mieszkańcom Polski, winni będą skargi swoje zanosić do sądów ziemskich albo grodzkich, albo do trybunałów w Piotrkowie i Lublinie lub téż do sądu zadwornego, a oczekiwać na wyrok sądowy. Jeżeli zaś Polak będzie miał zażalenie na Szlązaka, winien będzie dochodzić prawa swego u najwyższego hetmana, albo u książąt i stanów, lub u właściwej zwierzchności miejscowej w Szląsku; przezco ma być zabroniono dopuszczać się gwałtów, ni samowolnie poszukiwać odwetu ni zemsty. Jakoż dowiedzieli się posłowie szlascy, iż król rozkazał marszałkowi w. kor., aby instygator kor. pozwał do sądu owych trzech wymienionych zbrodniarzy, i ex officio nobili imieniem królewskim skargę przeciwko nim wystósował.

Tegoż poranku, młody królewicz przysłał do panów Szlązaków dworzanina swego, młodego Denhoffa, ewanielika, donosząc im, iż opat paradyski użalił się u niego o to, że u książąt i stanów szląskich nie ma łaski, i że nań rozmaite nakładają uciążliwości; prosi tedy panów posłów, ponieważ opat jestto mąż zasłużony, uczony i dobry, aby go polecili łasce książąt i stanów. Odpowiedzieli posłowie, że nie wiedzą o uciążliwościach opata; zapewne nie przełożono ich książętom i stanom, do których to właśnie należy, boby takowe z pewnością już uchylono. Upraszają tedy j. królewiczkowskiej mci, aby im przesłać raczył pismo i uciążliwości opata, by się tém lepiej mogli przyczynić za nim. Nakoniec, przypomnieli sobie, że opat nie zachowywał się wedle statutów prowincjonalnych, względem swoich dóbr szląskich, niechcąc zarówno z innymi duchownymi stanami ponosić ciężarów publicznych. Zresztą wiadomo im, że to mąż stateczny, uczo-



ny, polityczny, surowy, w językach i umiejętnościach bardzo biegły. Obiecali więc, że go polecą p.p. książętom i stanom, nie wątpiąc że prośba ich za nim nie będzie bezskuteczną.

10. grudnia, znów usilnie starali się posłowie szlascy o wygotowanie przyobiecanej sobie odpowiedzi piśmiennéj; ale upraszano ich aby mieli cierpliwość do następnego dnia. Tymczasem p. Wolski z powodu najścia domu Koszembarowego wniósł konstytucyą na sejmie w obec zgromadzonej wszystkiéj rzeczypospolitéj, jak ze złoczyńcami najeżdżającymi Szląsk, wedle powyższego zdania arcybiskupa, ma być postępowano. Wszyscy pochwalili wniosek, i sam król poczytał go za dobry, lecz nowoobрани kanclérz koronny \*) przeciwił się całemu zgromadzeniu, następne przywołując powody: nie potrzeba wcale nowego statutu, bo stare traktaty dostatecznie nakazują, aby takie uczynki były sądzone przez kommisarzy. Byłoby to także przeciwko kompaktatom i majestatowi korony polskiéj, by uchwała sejmowa stała gwoi Szlązakom, jeśliby książęta i stanowie szlascy nie uczynili podobnéj konstytucyi korzystnéj dla Polaków. Poczém król kazał wotum swoje przez sekretarza w. kor. oznajmić, téj treści: j. kr. mć przystaje na zdanie pana kanclérza.

Statut więc nie przyszedł do skutku, ponieważ jeden szlachcic uchwałę całego koła sejmowego swoim niepozwalam może zniweczyć.

11. grudnia. Dornawius pojechał do p. marszałka w. kor. Wolskiego, z którym długą miał rozmowę. „Uważamy“, przemówił Dornawius do marszałka, żeś w. w. wielkie poczynił nam dobrodziejstwa tak za agitującego się sejmu teraźniejszego, jak długo obecnymi tu być nam się zdarzyło, jako téż szczególniej w tym ostatnim dniu względem krzywd panu Koszembarowi od obu Jarzynów zrzadzonych. Szczérość i łaskawość, doniesioną do nas przez pewne głosy, pochwałać tylko możemy i słusznie wysławiać, o czém nietylko wszędzie, ale mianowicie przed jo. książętami i stanami z chlubą wspo-

---

\*) W końcu sejmu, wakującą po poległym pod Cecorą Żółkiewskim pieczęć większą otrzymał podkanclerzy Jędrzej Lipski, mniejszą zaś Wacław Leszczyński



minąć będziem, od którycheśmy wyprawieni. Tymczasem w ich imieniu najczulsze składamy dzięki, gotowi oddarowywać, o ile to w mocy naszej. Jedno jeszcze pozostaje, co jeśli w. w. nam uczynisz, będzie znamieniem powiększeniem waszój ku nam uprzejmości: przystojna, mówię, i zgodna z naszymi życzeniami odprawa piśmienna. Nam zaś doniesiono, że zaszło coś, coby odprawę naszą mogło podać w odwłokę, co nam wcale niespodzianie przyszło słyszeć. Mówią bowiem, że teraz tu rozpierają się o prawność poselstwa naszego, jakoby z nami pakta zatwierdzone być nie mogły, ponieważ przymierze nasze, odnowione przedtém, zawarto między głowami t. j. samymi królami. Następnie utrzymują, iż Szlązacy jeszcze nie dosyć uczynili paktom, bo i ze Szląska ludzie mieszkańcom Polski zrzadzili krzywdy, i szczególniej p. Choińskiego w domu jego p. Schafgotsch gwałtownie napadł. Zarzuty te zaś, zdaniem naszym, takiej są wagi, iż naszej sprawie szkodzić nie mogą, ani ujmować nam prawa do sprawowania poselstwa ani odwlekać niepowinny odpowiedzi, raz nam publicznie zapowiedzianej. Bo lubośmy nie z wyraźnego, pismem objętego, rozkazania najj. króla naszego, zostali do was wysłani, uchwaloném jednak było to poselstwo do was w Pradze w miesiącu marcu na sejmie walnym królestwa czeskiego i wszystkich stanów ziem połączonych, za przyzwoleniem nietylko samego króla jmci, lecz na wniosek jego i napomnienie. Co z listu pełnomocniczego, danego nam od stanów królestwa czeskiego, jasno wynika. Wyście téż krom wątpienia dostatecznie wyrozumieli z listu stanów czeskich do wszystkiój rzeczypospolitěj waszój to przyzwolenie króla jmci pana naszego miłościwego. Otwarcie wyznać nam wypada, żeśmy nie po to przystąpili, abyście z nami nowe pakta zawarli, ale prosiliśmy jeno o uroczystą deklaracyą i oświadczenie publiczne, czy owe dawne pakta, które poniekąd wzruszonémi być zdawały się, mccc swoją nadal zadzierżą, czy my szczególniej pewni jesteśmy i bezpieczni, że w królestwie polskiem żołnierzy nie zaciągają ani popisują przeciwko ziemiom naszym. Takiego nam oświadczenia odmówić rzeczpospolita wasza nie może. Co bowiem tylokrotnie wspominają, że pakta tylko do królów się odnoszą, że zawarte są tylko



między cesarzami a królami polskimi, na to przystać nie możemy. Bo żadne przymierze, co winno być nieśmiertelném, jakim jest nasze, spierać się nie może na podstawie wątlój i znikomój, boby wnet wyszło i znikło. Wszak jużci od dawna ustałoby nasze przymierze, gdyby jeno między królami zawarte było, którzy są śmiertelni, a tém bardziej, gdy królestwa są obieralne, jakimi są, jak wiadomo, Polska i Czechy. Z pierwszego zaś potwierdzenia ustąpienia i zrzeczenia się Kazimierza króla polskiego na rzecz Jana króla czeskiego, wynika, że nie do samych tylko królów należy pakt, ale nadto i do stanów, z pomiędzy których wtenczas wybrano panów rzeczpospolitą reprezentujących, aby tę umowę uczynić. \*) Przeto nie może być niejasno, że te pakta należą do rzeczy pospolitej, ponieważ prawie wszystkie artykuły, wyjąwszy niektóre rzeczywiście dotyczące osób królewskich, ku dobru narodu i trwałości rzeczypospolitej podano do wiadomości powszechniej. Jakże więc można przymierze przywiewywać do samych głów z pominięciem stanów? Rzeczpospolita zaiste jest to jedno ciało, mające nietylko głowę, której chętnie przyznajemy pierwsze miejsce jako królowi w rzptej, ale są w ciele także inne wnętrzości, bardzo wiele szlachetnych członków, należących do konstytucyi człowieka. Takto są niektóre stany w rzeczypospolitej, które pospołu z królem jedno ciało składają. Zamilczam, że stany państw, lubo się zrzekły prawa wysyłania posłów i na króla je wlały, przeto jednak nie pozbyły się wszystkiego tego prawa majestatu, owszem własność (proprietas) zawżdy pozostanie przy stanach, jak administracya przy panującym. Ten jeśli na to nie zezwoli lub obowiązku swego nie dopełni: wolność stanom, jako właścicielom (propriariis) używać praw majestatu, i przestrzegać by rzeczpospolita uszczerbku nie poniosła. A nie jesteśmy tak nieświadomi rzeczy, ani gośćmi w historyi, aby niewiedzieć że i w Polsce, kiedy stany były niezgodne, gdy w jednym dniu dwóch obrano królów, rzeczpospolita lub je-

---

\*) Myli się tu Dornawius; bo wiadomo że król Kazimierz na własną tylko rękę, a bez przyzwolenia panów rad, zrzekł się Szląska na rzecz króla Jana. Stany polskie nigdy nie potwierdziły tego ustępstwa.



den z obu królów wyprawił oratorów. A jeśliby tych nie przypuszczono, co, o ile wiadomo, nigdy nie stało się, — coby powiedzieli przeświecni stanowie, coby sami królowie? Gdyśmy tedy raz zostali przypuszczeni, przyjęci jako posłowie, słuchani jako tacy, ba nawet także dotąd zatrzymani najpewniejszą obietnicą pożądanéj odpowiedzi, bezwątpienia teraz próżną nadzieją nie zwiodą nas. Co do p. Choińskiego, niewiadomo nam, że on od Schafgotscha kiedyś doznał krzywdy jakiej. Bo lubo mówią, że Schafgotsch najechał dom Choińskiego, stało się to zapewne dla słusznego odwetu, a raczej obrony, bo p. Choiński poprzednio wielokrotnie pakta i sąsiedztwo naruszył, i nadto konie i poddanych p. Schafgotscha uprowadził. Chcąc zaś odzyskać rzeczy swoje, gwałtem sobie zabrane, p. Schafgotsch puścił się w pogoń za nim, na co także na gruncie cudzym prawa zupełnie zezwalają. Ani się temu sprzeciwiają same słowa naszego przymierza, zwanego compactata opiewające: jeśli kto z królestw i prowincyi naszych, z zuchwalstwa, przeciwko prawu i sprawiedliwości, oraz publicznym i obopólnym przymierzom królestw naszych, uczynił wycieczkę lub najazd do królestwa albo kraju jednego, i tamże kupców albo furmanów przytrzymał lub złupił, ludzi zabił lub uprowadził, bydło spędził, ogniem pustoszył, lub jakimkolwiek sposobem szkodę i krzywdę zrządził, a dokonawszy występku lub zbrodni, albo bezpieczeń z łupami, lub uchodząc przed goniącymi za nim, wrócił do domu lub na to miejsce gdzie zwykł przebywać: natenczas w owém królestwie starostowie onego powiatu i wszyscy mieszkańcy i całe sąsiedztwo, wezwani i powołani przez pokrzywdzonych i poszkodowanych, albo innych jakichkolwiek goniących za wrogiem, rozbójnikiem i burzycielem obopólnych przymierzeń, winni obrażonym nieść pomoc, stawać zbrojno i mężnie, i usilnie gonić i śledzić szkodników i wichrzycieli pokoju publicznego i bezpieczeństwa. A jeśli złoczyńce gwooli obronie schronili się do jakich grodów lub warowni, albo miejsc ustronnych albo z przyrody obronnych, — powinni ostro i pilnie przypierać ich, oblężeniem ścisnąć ich samych, ich gości, towarzyszy, stronników, spółników, dobywać ich, przez to wszystkich przynaglać do poddania się, pociągać do zasłużonéj



kary i do wrócenia i wynagrodzenia szkód zrządzonych zmuszać. Tyle co do formy paktów. A chociażbyśmy nawet przypuścili, na co jednak nie przystajemy, iż p. Choińskiego uszkodził p. Schafgotsch: sprawa ta jednak jest prywatna, nie dotycząca rzeczypospolitój, ani samego stanu prowincyi, tém mniej zaś może odwlec odprawę naszą, a to tém bardziej, że p. Choiński prawa swego którego, winien poszukiwać w właściwym sądzie, może dochodzić. Gdy więc w. w. jasno masz wyłożone, iż niemożna nic takiego słusznie wymyśleć dla czego by nas tu dłużej zatrzymano, z poważaniem narodu waszego: upraszamy w. w. abyś z miłości ku nam przystojny koniec poselstwu naszemu położyć raczył. Koniec uwieńcza dzieło.“

Odpowie Wolski: „Zawždy starałem się panom Szlązakom, miłym sąsiadom moim, dobre świadczyć przysługi. Co gdy wmmpanowie przyznawacie, i służby moje im były miłe, ja sobie nawzajem winszuję, ofiarując się gotowym do dalszych usług. Co do waszego poselstwa: niech wmmpanowie nie dziwią się, że król jmc i pp. senatorowie nieco głębiej rozważyli to samo poselstwo. Bo to jest coś niezwyčajnego i w tém królestwie niesłychanego, że stany mające króla same wyprawiają posłów, a że tych raczej sam król nie wysła. My uznajemy Ferdynanda za króla, z nim król jmc ma pakta, których pod żadnym pozorem naruszać nie można. Lecz król jmc i pp. senatorowie to wszystko zaniechali; uprzejmie słuchano wmmpanów, lubo nie w obec króla jmci, publicznie odpowiedziano wam i otrzymacie piśmienną odpowiedź pod autentyczną pieczęcią. Niemasz żadnego inszego powodu odwłoki, dla czego wczoraj wam oddać pisma niemożna było i dziś niemożna, chyba przeto żeśmy tegoż samego dnia całkiem zajęci zakończeniem sejmu. Skoro zaś sejm zostanie zakończonym i sprawy publiczne pozałatwiane będą: potém inni oratorowie, których tu jest kilku, odbiorą odpowiedź, i wasze wielmożności także z odpowiedzią odprawione zostaną. To mi się zaś dziwném wydaje, że wmmpanowie tak usilnie domagacie się, byśmy cesarzowi nie pozwalali ciągać żołnierzy. Każdemu bowiem państwu wolno i mieszkańcom wszystkich krajów, dokąd kogo ciągnie chęć, tam téż skłonić serce swoje i myśl swoją. Taką téż ma wolność na-



ród polski, iż wojskowo służyć każdy może pod którymkolwiek wodzem, jakimukolwiek stronnictwu, a nie może im (Polakom) to być wzbronioném. Nasi ludzie wojowali pod znakami tureckimi w dawnych czasach. A pp. Szlązacy mają przymierze także z cesarstwem rzymskiém, z Sasem i innymi książętami, ale wyjednać nie mogą, aby ci pomocy nie nieśli tam, gdzieby im się wydało przystojném i słuszném. Tém bardziej wolno będzie j. kr. mci wyprawiać posiłki do cesarza jmc, który nietylko może zaciągać żołnierzy i wysyłać ich, kiedy i dokąd chce, ale także pokrewieństwem i pewnymi daktami skojarzony jest z cesarzem i wszystkim domem austriackim, i dla tego król jmc nie może opuścić cesarza jmc. — Co do p. Choińskiego: nie tylko on skarży się, ale i inni o krzywdy sobie wyrządzone, które pospisywane panom Szlązakom zostaną przesłane. Lecz, jak mówi w. w., te prywatne sprawy nic nie ujmą pokojowi publicznemu. Ja wczoraj wniosłem konstytucyą przeciwko najeźdźnikom, przekładając, jakim sposobem trzeba ich ukarać. P. kanclérz atoli uważał, że tego nie potrzeba, ponieważ w kompaktatach dostatecznie przewidziano, jaki proces ma być wytoczony przeciwko takowym burzycielom. Nadto dodał: nie byłoby to z powagą narodu polskiego, postanowić więcej na korzyść narodu szląskiego, niż oni gwoili naszemu królestwu uczynili. Przeto narada o tém wtenczas odłożoną została; dziś zaś postaram się, aby ją reassumować, i o ile będę mógł, promować. Wiel. w. niech się uda do marszałka, posłów ziemskich, książąt Zbarskich i Radziwiłłów, i o téj sprawie z nimi niech się namówi. Ja też pomocy swojej nie odmówię.“

Odrzecz Dornawius: „Niechaj mi wolno w.w. cokolwiek przedłożyć o sprawie terażniejszej, gdy mi ta sposobność sama się nadała. My mniemamy wszyscy, że to nasze poselstwo wcale nie może się wydawać niezwyčajném, bo ma owo głowę, a inszej nie potrzebuje nad tę co ją ma, za którejto wolą i namową zlecenie to przyjęliśmy. Lubo od króla naszego nie przywieźliśmy listu do króla jmc polskiego, nie stało się to w innym celu, tylko dla tego, żeśmy przewidywali, iż listy króla Fryderyka przyjęte nie zostaną, co z mowy wiel. waszej aż nadto wynika. Zaiste, jeśli król niechciał



przyjąć listu od stanów królestwa czeskiego i ziem połączonych, snadno można było wnosić, coby zrobił z listem króla jmci Fryderyka. Lubo wątpliwość wasza, kto za króla czeskiego bardziej prawnego ma być uważany, czy Ferdynand lub Fryderyk, takić jest natury, iż wyborowi naszemu i całości majestatu Fryderyka nie ujmuje: w tém jednak miejscu niemasz sądu właściwego, gdzieby ta sprawa mogła być rozstrzygnięta, lubo wielu Polaków najj. Fryderyka za króla czeskiego mają i poważają. Stany zaś Czech i sprzymierzeńców używają pospołu z wami tegoż samego prawa obierania i zrzucania królów; prawo to w waszém królestwie nie jednym aktem, lecz siedemnastoma mniemam, wykonano. Zgoda więc rzeczypospolitćj wybiera; taż sama zgoda téż odrzuca królów. Owe zaś pakta, jakie zachodzą między królem jmcia polskim a cesarzem jmcia, będąc prywatne jako między królami i rodzinami ich zawarte, nie obowiązują ni rzeczypospolitćj ni stanów, ponieważ bez wiedzy rzeczypospolitćj były zawarte. Dotyczące zaś rzeczypospolitćj, zawarto nietylko z królem, ale także z rzeczpospolitą; te więc i stany obowiązują. Takieto są nasze pakta, zawarte między królem i stanami. Inne zaś, które król jmc ma z cesarzem jmcia, o ile wiemy, szlachta i stany polskie zawżdy miewali za podejrzane, tém bardziej iż widzą, że z nich nietylko żadna korzyść nie spłynie na rzeczpospolitą, ale owszem że ona zawikłaną zostanie w zagraniczne zamieszki, rozruchy. Jeśli najj. król niechce cesarzowi odmawiać posiłków dla paktów z nim zawartych, tém mniej winien nam ich odmówić, gdyż pakta, jakie nasze królestwo i prowincye zawarły z królem jmcia polskim, daleko są starsze aniżeli zawarte przezeń z domem austriackim. Dawniejszym zaś paktom należy się więcej poważania, chyba że wpierw uroczyste nastąpiło zrzeczenie się dawnych paktów. Podobnież rzecz się ma z wolnością affektów albo narodu. Bo i affekty tak są wolne, iż trzeba im się stósować do rozsądku i sprawiedliwości, a narodowi dozwala się zażywać wolności, ale z zastrzeżeniem, by nie była na niekorzyść trzeciego, szczególnież tego z którym niegdys słuszne zawarto przymierza.

Jakkolwiek więc dla prywatnych ludzi nie wnosimy pra-



wa, jakieby obejmowało kwestye żywotne, tak i nawzajem nie będziecie mogli gwoi całości przymierza i honoru waszego pozwalać, aby przeciwko nam lada kto zaciągał żołnierzy. Ta bowiem jest myśl i summa i cel paktów między nami zachodzących, by żadnej stronie nikt gwałtu ni krzywdy nie sprawiał. A nie to tylko jest gwałt, jakiego dopuszczają się jawnie najazdem i nieprzyjacielskim zamachem, wycieczką lub jakąkolwiek jawną manifestacją, ale także cichém przyzwoleniem na czyją zgubę, szczególnież zaś ukrywaniem i pobłażaniem; a to tępa, lecz istna srogość. Nie mogą więc pospołu stać i nasze przymierze i wasze zdanie, bo owo przyobieceuje nam pomyślność, to zaś dopuszcza zguby. Zaprawdę, jeśli wolno będzie królowi jmcu wyprawiać przeciwko nam posiłki czyto tajném przyzwoleniem, lub jakimkolwiek innym sposobem, o wiele gorzej nam to będzie, niż jeśli nam jawną wypowiedzie wojnę. Wielka to bowiem prawda, że daleko niebezpieczniejsze są nieprzyjaźnie, jakie się kryją pod płaszczem służby, łaski, dobrośliwości. Bo jeśli wy sami przykładacie nie będziecie usiłowań, my sprawić nie możemy, by pakta między nami a wami zawarte, zostawały w całości i niewzruszone. Przekonany bowiem jesto niegodziwy występki ktokolwiek mógł zabieżeć, a nie zabieżał, ni wczas nie odwrócił wszelkich sposobów, wszystkich przyczyn, sposobności, narzędzi, wszystkich szkodzić mogących podpór. Jeśliby te i takie zasady wlano w naród polski, jako jest zacnym z przyrodzenia: zapewneby nie mniemał, że taką jest wolność, jakaby sąsiadom i sprzymierzeńcom niebezpieczeństwa wzniecała, ale wtenczas tylko poczytają nas za istotnie wolnych, jeśli staniemy się sługami praw i przymierzów. Ani nie będzie trudno, wolność tę, która bardziej zasługuje na imię swywoli i dzikości, edyktami określić i karami, oraz zebranych żołnierzy wpierw rozpędzić, zanimby mogli odbywać przegląd, uzbrajać się i pod znaki pospieszać. To wszystko zgodne jest z paktami naszemi, to też trzeba wykonać, jeśli samęj myśli słów fałszywemi objaśnieniami wywracać nie zechcemy. Zresztą nic nie wiem o żadném szczególném przymierzu między nami zawartém a książętami rzeszy (niemieckiej) i cesarstwa rzymskiego, ani jakiémby to było, ni jakiemi granicami objęte. To zaś wiem, że konstytucye cesarstwa rzymskiego każdej prowincyi naznaczają prawo swoje i tak też samym Czechom,



będącym na mocy siedmioelektorstwa członkiem rzeszy. Nadto nietylko niektóre dziedzicznie zatwierdzone pakta niegdyś zachodziły między królami czeskimi a książętami saskimi, ale téż i saski elektór prawie 40 lenn przyjął od króla czeskiego. Pytam się tedy: do czego zmierza mowa wielmożności waszój? Zaprawdę, ponieważ Sas cesarzowi nie sie pomoc, lubo sprzymierzeńcem jest Czechów, tak téż królowi polskiemu ma być toż samo dozwolone? My zaś naopak statecznie utrzymujemy, co zresztą jest zdanie powszechne, że nie wedle przykładów, lecz praw sądzić trzeba. To więc co czyni Sas, który z domem austryackim skojarzony jest przymierzem, najj. królowi polskiemu przysłużyć nie może według sprawiedliwości. Bo jak słuszenie Sas postąpił względem królestwa czeskiego, to wszystkim dobrym ludziom wiadomo. Sam król Fryderyk jawnie oświadczył pismem, że wszelkie prawo lenne, jakie Sas miał od królestwa czeskiego sobie nadane, zabrał mu i unieważnił. Nie należy więc naśladować Sasa, lecz innych, którzy lubo osobnym z nami nie złączeni przymierzem, wiedzeni jednak słusnością sprawy, albo jawnie nam pomagają, albo szkodzić nam nie wazą się. Jeśli król polski toż samo uczyni, jeśli przeciwko nam nie użyje prawa zaciągania żołnierzy (choć mniemamy że wedle prawa koronnego zaciągać ich nie wolno, chyba za przyzwoleniem stanów rzeczypospolitój, wedle przymierza zaś wcale to zabroniono), jeśli myśli, że nietylko między nim a domem austryackim zachodzi powinowactwo, ale także między temi ziemiami stateczniejsze, to j. kr. mć nie będzie mógł niczyjój stronie pomagać, ni naszój ni cesarskiej. Tego bowiem uczą wszyscy politycy, którym sama słusność jest miła: kto nie może pomagać obu stronom, z którymi zawarł przymierze, ten do żadnej strony przystępować nie winien. Niech pozostanie bezstronnym, mianowicie gdy mocny jest i potężny. Nakoniec usilnie upraszam w.w., przyczyniać się, aby prawo przeciw najeźdźnikom zostało uchwalonem, byś dobre dzieło, przez siebie rozpoczęte, także zakończył.“

Rzecz na to Wolski: „To, com w. waszój przełożył, dotyka polityki. Ale i królowie i książęta mają swoje prawa, których używają w radach i czynach swoich. Mnie zaś nie-



wiadomo, iż j. kr. mć coś postanowił o wysyłaniu żołnierzy na pomoc cesarzowi. Jam przynajmniej przełożył to aby dokładnie było roztrząsane.“

Odpowie Dornawius: „Cokolwiek bądź: owe prawa, które w. w. nazywasz prawami królów, są tylko polityczne, i one nad wszystkie inne najwięcej zniewalają do wierności, która jest podstawą sprawiedliwości, a sprawiedliwość jest podstawą rzeczypospolitą.“ Na tém skończyła się rozmowa.

Korzystając z rady p. marszałka, Dornawius odwiedzał podkanclerzego kor. p. Wacława Leszczyńskiego, ks. Krzysztofa Radziwiłła hetm. poln. lit. i obu książąt Zbaraskich. Ponawiał nietylko prośby o rychłą odprawę, którą znów odłożono do dnia następnego, ale prosił ich także o nakłonienie senatorów i posłów ziemskich, aby się starali, by wniesiona konstytucya o ciemieżycielach i najeźdźnikach przyjętą i do statutów królestwa wcieloną została. Bo luboby w kompaktatach pod tytułami „quod si quis ex regnis et provinciis“ przepisano, jak ma być postępowano z takimi złoczyńcami, wszelako nowy statut byłby objaśnieniem, i dawnym prawom nadałby więcej powagi i mocy, a w razie przymnożenia się występków obostrzyłby karę, bo i zresztą wszelkie odnowienia zwykły prawie wszystkie rzeczy czynić okazalszemi, straszniejszemi, oraz nadawać im więcej mocy. Nadto, kommissye w kompaktatach ustanowione przez to zniesione nie zostaną, które zresztą nie tak często się odprawowały jak roki. Jeśli się zaś obawiają, aby wydanie statutu korzystnego dla Szląska albo innych sąsiadów nie ubliżyło majestatowi korony polskiej, gdyby ta nie była zapewnioną, iż toż samo uczynią w Szląsku — to ja, Dornawius, oświadczam w imieniu całego poselstwa naszego, iż wiarą i honorem chcemy się zobowiązać i dać to zapewnienie na piśmie, pieczęciami naszemi opatrzonym, jako panowie książęta i stany Szląska i ziem sąsiednich nie omieszkają podobnego dekretu ustanawiać na sejmie krajowym gwoili koronie polskiej i jej mieszkańcom. Propozycyą tę wspomnieni powyżej panowie nietylko przyjęli, ale oświadczyli Dornawiusowi, że jeszcze tegoż samego przedpołudnia postarają się o to, aby wniosek zwyż nadmieniony powtórnie



przedstawionym i przez króla w obec całego senatu i koła rycerskiego został przyjętym.

11. grudnia, w piątek, zakończono sejm, który, wedle zwyczaju, trwał sześć tygodni bez trzech dni. Na nim, jak zwykły w wolnej Rzeczypospolitej wolne odzywać się głosy, tak się też stało. Bo posłowie ziemscy, w obec króla i senatorów z wielką szczerością zarzucali rozmaite uchybienia, także względem szląskiego poselstwa, oraz wielkie zażalenia przeciwko królowi i senatorom, śmiało wyrzeczone, podali na piśmie. Między innemi czytamy w owym memoryale: Nic innego nie żądamy, jeno tego, co słuszne i co j. kr. mci przysięgą zawarte, t. j. aby prawa nasze wszystkie zostawały w całości i nienaruszone. Naszemu żądaniu, jako też naszemu pospolitemu prawu dotąd nie stało się zadosyć od j. kr. mci w rozdawaniu wakansów, szczególniej podkomorstwa koronnego, tém bardziej że wtedy przyrzeczono nam, iż wakanse mają być rozdane, a my spodziewając się tego z pewnością, tém ochotniej przystąpiliśmy do zakończenia sejmu zeszłorocznego. Tak tedy od początku sejmu teraźniejszego, następujące dawne wakanse, wbrew prawu, dotąd rozdane nie zostały: kasztelania krakowska, województwa: inowrocławskie, ruskie, wendeńskie, pernawskie; kasztelanie: kaliska, chełmska, radomska, wendeńska, pernawska; podkomorstwo i łowiectwo koronne; starostwa: krakowskie, włodzimirskie, śniatyńskie, ryckie, białocerkiewskie, kaniowskie, perejasławskie, bohusławskie. — Nowe wakanse: kanclerstwo i hetmaństwo w. koronne; kasztelanie: poznańska i kruszwicka; starostwa: jaworowskie, barskie i t. d. — Duchowne i świeckie incompatibilia (niepołączalne urzędy) wedle statutu z r. 1536 i konstytucyi z r. 1607, wedle j. kr. mci przysięgi nie powinny być rozdawane. A ponieważ to może ambicya ludzka wbrew woli j. kr. mci wymusiła, chcemy aby je zniesiono, odebrano tym, którym je nadano, i na przyszłość by znaczna kara takich spotykała, jako to ot teraz się stało z powodu starostwa sandomirskiego. A ci są: biskupi wileński, przemyski, i kujawski; wojewodowie: mazowiecki, rawski, podlaski; starostowie: sandomirski, sochaczewski, mielnicki; kasztelani: sieradzki, żarnowiecki, sochaczewski, wyszogrodzki, lwowski; starostowie: piotrkowski,



nowomiejski, olsztyński, łomżyński, przemyski. — Moneta coraz gorszą się stawa ze szkodą i stratą handlu. Upraszać przeto mają j. kr. mci, aby w tém sposób słusznój wagi in valore postanowiono, której nikomu zmieniać nie wolno krom zezwolenia królewskiego. — Przywilój wolnej elekcyi ma być umieszczonym w aktach publicznych. Ekonomie zaraz po uchwalonej konstytucyi rozdawać należy. — Panowie senatorowie rezydujący przy boku króla jmcie aby nietylko odpowiadając na niżej wymienione punkta, sprawozdanie krzywd, jakicheśmy doznali, wedle praw naszych i powinności, ale i wykaz swoich narad przedłożyli. — Czemu nie płacą kozaków stósownie do ordynacyi sejmu przeszłego? czemuż nie zabroniono im wychodzić na morze, na czém opiera się wszystek pokój z cesarzem tureckim? — Czemu wyprawiono Lisowczyków wbrew dawnym paktom zawartym z królem węgierskim? Czemuż zniesiono pokój z takim mnóstwem krzywd i klęską nieznośną, z kąd największe podniety wojny tureckiej przeciwko nam wynikły? — Przeto téż pokój z Szlązakami, Morawianami, wśród wielkiego spustoszenia i mordów uczynionych przez wspomnianych Lisowczyków, naruszony został, a ztąd przyjaźń ich stała się nam podejrzaną. Poczém i przez Lisowczyków wszystkie kąty koronne zostały zrabowane. — Czemuż prawo, którym objęta zgoda, a w zgodzie zawarta wolność wszystkiej Rzeczypospolitej, że pakta nie winny być zniesione, wojny niewolno rozpoczynać bez przyzwolenia wszystkich stanów, a sąsiadów drażnić nienależy, zostało wzruszonym? — Czemuż tyle rozmaitego ludu znachodzi się w Polsce, który z rozwiniętymi chorągwiami zbrojno wałęsa się po kraju, po nieprzyjacielsku przeciwko nam występuje, udając, że mieli taki od dworu rozkaz? Ztąd téż niema w naszej ojczyźnie ni wiary ni uczciwości, gdyż częścią publiczne, częścią tajne rozkazy zamilczając, ukrywają je, i zapierając się ich uchylają je, a nawet hersztów pozywają przed sąd. — Czemuż dopuszczają cudziemcom rozwijać chorągwie, żołnierzy z korony wyprowadzać, rotmistrzów namawiać, którzy nas jakby swoje poddane obdzierają? ztąd Rzeczpospolita zdaje się być narażoną na zgubę. Bo senat całą moc i władzę im oddaje, a ztąd nieufność między panem a poddanymi powstała, tak że nadal wa-



hamy się i obawiamy pozwalać poboru, bo nietylko w przeszłych, ale i w tych dwóch latach parękroćstotysięcy w wielkim jęku, płaczu i smutku pogrążonych było, a pomyślność mieszkańców o ostateczną zgubę przyprawiono, bo żołnierze roztasowali się po naszych majątnościach. — Czemuż nie zwołano sejmu zaraz po odebranej wiadomości, że sułtan wypowiedział przymierze, tudzież po rozesłaniu deliberatoryj i po postanowieniu senatorów o naznaczeniu sejmu? i czemuż sejm odroczone do tego czasu? — Tymczasem zaś wojsko bez zezwolenia stanów (gdyż na to mamy jasne i wyraźne prawo) do Wołoch posłano; a dla czego rozpoczęto wojnę z Turkiem, której on nie opowiedział, jak to bywa jego zwyczaj i naród otomański zawzdy czyni? — Czemuż nasi posłowie, wyprawieni do zagranicznych mocarstw\*), sami traktują o zagraniczne wygody (*externa commoda*) niemając na to żadnego rozkazu od naszych? Jakie to repacta dzieją się z cesarzem chrześcijańskim? i czemuż niéma być wzbronioném królowi jmei do cesarza wyprawiać posiłki bez zezwolenia stanów? Czemuż poważono się bezprawnie lenności wypowiedzieć i ściągnąć, bez przyzwolenia stanu rycerskiego, który jako w sprawie zdrady majestatu przekonany o to nie został? — Czemuż nie składano przysięgi wedle dekretu radomskiego o likwidacyi rachunków? — Inne rzeczy, zważywszy na ten czas nie-szczęśny, puszczamy w reces (t. j. do następnego sejmu) odkładamy.

12. grudnia. Posłowie szląscy chodzili do senatorów i urzędników celem uzyskania odpowiedzi piśmiennój; ale marszałek w. kor. odsyłał ich do arcybiskupa, arcybiskup do podkanclérzkiego kor., tenże zaś znów do arcybiskupa, w tym jedynie celu, aby po odjechaniu stanów, z pomiędzy których już wielu przedniejszych tegoż samego dnia wyjechało, pozostali w małej liczbie urzędnicy koronni, do których expedycya taka należała, mogli wygotować odpowiedź wedle swego i przeciwników Szląska upodobania. A lubo posłowie szląscy wszelkiemi sposobami usiłowali zapobiedz temu, wszelako nic nie wyjednali.

---

\*) Po klęsce cecorskiej, król Zygmunt powyprawiał do cesarza niemieckiego, królów: francuskiego i angielskiego, do stanów jeneralnych holenderskich i do papieża posłów z prośbą o posiłki na wojnę turecką.



13. grudnia, w niedzielę, od rana do południa krzatali się Szlązacy koło odpowiedzi piśmiennęj, którą im nakoniec doręczył arcybiskup. Przepolszczona z łacińskiego brzmi ona jak następuje:

Odpowiedź od stanów korony polskięj i wielkiego księstwa litewskiego na sejmie walnym warszawskim zgromadzonych, dana jmpp. posłom stanów królestwa czeskiego i ziem przyłączonych, w Warszawie 8 grudnia 1620.

Co w poważnej i obszernej mowie jw. i wielm. panowie posłowie stanów królestwa czeskiego, Moraw, Szląska i Łużyc roztrząsnęli przy oświadczeniu przyjaźni, dobrego sąsiedztwa, służb powolnych, i życzeniu pomyślnego powodzenia, to wszystko wielmożne stany prześwietnej korony polskięj i wielkiego księstwa litewskiego wdzięcznie przyjęły (lubo przedtém nie było zwyczaju słuchać poselstw wyprawionych od samych stanów, bez zezwolenia monarchy prawnego), mocno będąc przekonane, iż to pochodzi z serca szczerego i chęci uczciwej. Niczego bowiem nie można się spodziewać od narodów powinowatych i z jednego rodu powstałych, coby nie zgadzało się z przestrzeganiem wzajemnej przyjaźni, z zasadami paktów i zachowaniem praw przymiernych. W tych to rzeczach gdy wielce miło jest wielmożnym stanom królestwa, poznać (wedle słów jw. panów posłów) umysły stanów, tak téż nawzajem mniemają, iż nikt wątpić nie może, iż i oni przestrzegać ich nigdy nie zaniechali. Bo co do przyjaźni: jak my ją święcie zachowywaliśmy, wielki dowód tego dał miłościwy pan nasz, król jmc, gdy nietylko często dawnými, ale téż blisko przeszłými czasy za zdaniem wielmożnego senatu przedsiębrał starania o przywrócenie owym prowincjom prawa pospolitego i spokojności. Albowiem j. kr. mc w samym początku zamieszek królestwa czeskiego, przez listy swoje przełożył stanom owego królestwa, iż ten płomień sąsiedniego pożaru nietylko ościennym krajom, ale téż wszystkiemu światu chrześcijańskiemu może sprawić największe nieszczęścia, dobrotliwie napominając ich, by złożywszy broń raczej racyami aniżeli orężnie o sprawy, między nimi a prawnym ich królem zachodzące, rozpierać się chcieli. Jeśliby napomnienia i dobre rady j. kr. mci, pana naszego miłościwego, ochoczo od nich



były przyjete, jako wypływające z dobrego i o dobro pospolite troskliwego serca monarchy, nie przelanoby tyle krwi chrześcijańskiej, ani one prowincye nie wycierpiałyby takiego spustoszenia i innych przykrości wynikających z wojen; lecz, gdy na napomnienia przez listy i posłów króla jmcí podawane nie zważano, płomień wojny domowej, która wtenczas dopiero zdawała się wybuchnąć, wszystkie owe prowincye, nie krom wielkiej boleści naszej ogarnął. Lecz pominąwszy to wszystko, co już naprawioném być nie może, bo się stało, wielmożne korony polskiej i wielkiego księstwa litewskiego stany z tym samym serdecznym affektem, z tą samą przychylnością, życząc wszystkim stanom przerzeczonych ziem, gorąco błagając P. Boga, aby wydobywszy się z tych uciążliwości i nawałności zamieszek i niezgód, uznawszy prawną zwierzchność, w przystani pożądanego pokoju odpoczywały.

Paktów konwentów, które przez tyle wieków moc swoją zadzierzały, o czém nikt nie powątpiewa, i teraz wielmożne stany bynajmniej nie uważają za naruszone przez siebie. Co bowiem dotyczy najazdu kozaków do owych prowincyj, czém, jak panowie posłowie użalają się, najwięcej wzruszono pakta, nie rozumieją wielmożne stany, że im to może być przyczytane. Albowiem obudwom królom na mocy paktów bądź ugodą będzińską bądź na sejmie rzeszy niemieckiej w Ratyzbonie zawartych, wolno zaciągać żołnierzy, przeto ani król jmcí ani wielmożne stany nie rozumieją, iż należy do nich roztrząsać i rozpoznawać, czy najj. cesarzowi królowi obranemu i ukoronowanemu i tym, którzy w wierności dotrwali, lub innym stanom, które w przeciwną poszły stronę, służy moc zażywania korzyści z paktów konwentów wynikającej. A chociażby i to nie wydarzyło się, wszelako niemniej w królestwie tak obszerném zaprzeczać temu niemożna, iż znajdują się ludzie, którzy nieprzestrzegając paktów snadno się wmięszają w zamieszki ościenne, i nic inszego nie patrzą, jeno żołdu sobie ofiarowanego. Wiedzą to krom wątpienia sami panowie posłowie, że także kilku naszyńców służyło pod znakami morawskimi; dla tego zaś nikt nie użalił się na wzruszenie paktów. Mają też wielmożne stany słuszny powód skarżenia się przeciwko stanom morawskim albo szląskim, o to że żołnierz pod zna-



kami morawskimi, przysięgą wojskową obowiązany owym prowincjom, wpadł w spokojne, bezbronne ziemie królestwa polskiego, nie nieprzyjacielskiego nie spodziewające się, i tam niewinnym ludziom, króla jmcí dworzaninom i tajnym radom krzywdy wyrządził, lubo o wiele snadniejby było onych żołnierzy utrzymać w powinności swojej, gdy ich zamki, warownie załogami wielkimi obsadzone i wojskowa powaga dowódców trzymała w karności. Nadto wielmożne stany starodawniej przyjaźni gwoi, mocą téż paktów konwentów, proszą po przyjacielsku jw. pp. posłów, aby starali się o to, by nasamprzód wrócono rzeczy zabrane, i pokrzywdzonym, których nazwiska osobnym zawarte są pismem, wynagrodzono szkody. Będzie to wielce ku dobru obojga narodu; tego téż oczekiwać będą stany Szląska i innych prowincyj od j. kr. mci i jego sług sprawiedliwości, na mocy paktów, które aby pozostawały w całości i nienaruszone, życzą sobie gorąco. Nadto, co do podniecenia wojny tureckiej przeciwko królestwu polskiemu, z czego panowie posłowie starają się uniewinnić stany, zaprzeczać tego niemogą wielmożni stanowie, że mieli ważne powody do takiego podejrzenia. Gdy bowiem niektórzy, objęci przymierzem stanów (*foedere statuum*) i sprawy terażniejszej związkiem (*causae praesentis conjunctione*), pisali do porty ottomańskiej, pobudzając tureckiego tyrana do podniesienia oręża przeciwko imieniu chrześcijańskiemu, a szczególnie przeciwko Polsce (autograf listu tego znajduje się w archiwum króla jmcí), potem zaś stany przerzeczonych ziem posłów wyprawiły tam z jakiegokolwiek przyczyny: snadno można było przypuszczać, że i inni konfederaci wszyscy wiedzieli o tych zamysłach. Lecz gdy panowie posłowie temu zaprzeczają, inne powody poselstwa podając: wolą stany o powinowatych narodach, porzuciwszy dawne zdanie, być tego mniemania, że oni odwrócili się od nieprzyjaciół imienia chrześcijańskiego, i nie byli współnikami zbrodniczego zamysłu. Tém snadniej zaś uwierzą temu, gdy widzą, że nikt z sąsiednich ziem wątpić nie może, iż, coby z owój wojny wynikło złego, toby niemniej do ościennych krajów, jak do królestwa polskiego przenieść się mogło. Bo myli się każdy ktoby rozumiał, iż ów barbarzyniec, wróg wiary i czci, wstrzymanym być mo-



że wiernością i czią winną paktom. Dowodem tego jest tyle państw, tyle narodów, jęczących pod jarzmem niewoli, przez nie inszego bardziej nieszczęśliwych, jeno przez to, iż ufając formie danego i przyjętego przyrzeczenia, której nie powinni byli dać sobie wydrzeć od nieprzyjaciół, przyłgnęli do płońskiej nazwy przymierza i paktów. Ochoczo więc stanowie królestwa polskiego zwalniają stany przerzeczonych ziem od zarzuconego im występku, mając to mocne przekonanie, że sąsiednie, powinowate, sprzymierzone narody, jeśli u sąsiada gore, za Boga, wiarę, ojczyznę, współ z dostojnemi stanami przeciwko srogiemu wrogowi wolności, wiary, szlachetności, i nadto wszystkich najdroższych rzeczy, walecznie czynić będą, i że one święte i dzielne oręża, złożywszy tę straszną broń domową, z wszelką miłością i mocą podniosą. O przejęcie i rozpieczętowanie listów królewskich, j. kr. mć słusznie użalił się. Takim bowiem uczynkiem że nietylko pakta konwenta znieważono, ale też prawa narodów poniekąd naruszono, każdy to widzi. Gdy zaś dostojni panowie posłowie z tego uniewinniają się, obiecując wymierzenie sprawiedliwości: przyjmują to stany tę wymówkę, niewątpiąc że przerzeczonych ziem stany uroczyście oświadczą, iż one czynu tego wcale nie pochwalają.

Tego też stany zamilczyć nie mogą, że wielce obrażały ich niektóre listy od stanów przerzeczonych do niektórych panów senatorów koronnych niezgodne z powinnościami włożonemi na nie przez pakta i przyjaźń; bo wiele mieści się w owych listach, co do zamieszania stanu rzeczypospolitej naszej przyczyni się. Po przyjacielsku przeto upraszają stany, aby nadal takiego umiarkowania przestrzegano w listach, jakie zgadza się z sąsiedztwem i przyjaźnią. Nakoniec, wielmożne stany życzą stanom królestwa czeskiego i ziem przyłączonych, jako sąsiadom i sprzymierzeńcom swoim, zachowania przyjaźni i dobrego sąsiedztwa, dawnemi i nowszemi paktami stwierdzonego, jako też zadzierżenia spokojności pospolitej.

(L. S.)  
arcyb.

Z polecenia wielmożnych stanów koronnych i litewskich

**Jakób Zadzik**

sekr. w. kor.



W załączeniu otrzymali posłowie szlęscy następujące pismo p. t. Zażalenie o krzywdy wyrządzone przez Szlązaków mieszkańcom korony polskiej.

1) Mikołaja z Komorowa hr. z Liptowy i Orawy, pana na Żywcu, zażalenie.

Sześciu sług szlacheckiego rodu, od p. Adama Byszyńskiego (?), zmyślającego przyjaźń, zaproszonych, z naruszeniem prawa gościnności, w mieście Bielsku przytrzymano<sup>1</sup>, do więzienia wtrącono, srodze pomęczono; nakoniec trzech z nich, nie zważając na list ni kommissyą j. kr. mci, w najokrutniejszy sposób zabito.

Na tegoż hrabiego zamek żywiecki, mieszczenie cieszyński zbrojno napadli; zabiwszy kilku poddanych zabrali sługę, szlachcica Balasa Rymanowskiego i w zamku cieszyńskim okrutnie ubili.

Inny zamek tegoż hrabiego, Sopadnia (?), Cieszynianie w kilka hufców zbrojnych najechali, i opanowawszy go i złupiwszy, wielu poddanych i sług jego bądź zabiwszy bądź poraniwszy, ubili rządzcę wsi, szlachcica. A gdy p. Komorowski wójta swego wyprawił do obywateli cieszyńskich w interesach swoich, wtrącili go do więzienia, z kąd się po kilku miesiącach wyłamawszy uciekł.

Miasta Pszczyny mieszkańcy dwóch sług szlacheckiego rodu, p. Komorowskiego, przezeń wyprawionych do hr. Promnitza, aby mu złożyć uszanowanie i pozdrowienie, wracających, umyślnie wznieciwszy rozruch i pospólstwo uderzeniem w dzwony zwoławszy, bili i ranili; zabrawszy im konie, pieniądze, suknie, broń i wszystkie inne rzeczy, a dawszy im suknie podarte powsadzali ich na nędzne szkapy; na pośmiewisko i urągowisko poprzywiezywawszy ich na koniach twarzą obróconych ku tyłkom końskim, odesłali do hrabiego.

Posłów jego wyprawionych do książąt karniowskiego i bryxeńskiego, w tymże celu, ci książęta kazali przez kapitanów swoich Skrzydlowskiego, Redera, Rappischa i Pogorzałę związać i do lochu wtrącić a potem zabić.

Wsie tegoż hrabiego najężdżają, zabierają całe rodziny włościańskie z mieniem ich, zatrzymując w swoich wsiach.

Że te wszystkie i inne liczniejsze uciążliwości, krzywdy



i gwałty przez Szlązaków, bądź za wiedzą i przyzwoleniem, bądź z rozkazu i poddmuchu książąt karniowskiego i bryxyeńskiego wyrządzone mu, są prawdziwe, jw. p. hrabia gotów złożyć protestacye autentyczne, wyraźne świadectwa i dowody.

Mieszkaniec szląski, p. Gotsch, z zbrojnym ludem wpadłszy do Wielkiejpolski, wsie i dom p. Choińskiego najechawszy, Choińskiego nietylko z własnego domu wypędził, ale także po nieprzyjacielsku dokazywał nad ruchomością i wszystkiemi rzeczami jego; ledwo ocalał sam Choiński ucieczką.

Żołnierze służący pod szląskimi znakami wkroczywszy do Małopolski, napadli wsie, folwarki i dom Wilczyńskiego, sekretarza j. kr. mci, kilka wozów kosztownými sukniami i innými potrzebami domowými naładowanych (między innými było tam pełno narzędzi srebrnych) rozgrabili i cały dom jego dosyć bogaty złupili, tak że ledwo sam z rąk najeźdźników wy dostał się.

Wielu innych szlachty domy złupili żołnierze szląscy, mianowicie Żydowskiego, Witkowskiego, Ligezy, Starowiejskiego, Stanisława i Jana Jordanów, Adama Strzałki.

Ani senatorom nie przepuścili. Bo wsie kasztelanów oświecimskiego i czchowskiego napadli, bydło zabrali, zboże uwieźli, i wiele innych krzywd i szkód zrzadzili. Osobom także stanu duchownego we wielu miejscach srodze dokuczali. Bo we wsiach Bestwinie, Komorowie, Przanowcu i i. porwali księży i w głąb Szląska uprowadzili na męki i śmierć.

Ograbili także wielu kupców wielko- i małopolskich, szczególnież zaś krakowskich i z innych pobliskich miast; jako z tego powodu protestacye w grodzie krakowskim i indziej poczynione, aż nadto zaświadcniają.

(L. S.)

arcyb.

Z polecenia stanów koronnych i litewskich

**Jakób Zadzik**

sekr. w. kor.

Lubo posłowie szląscy jeszcze tegoż samego wieczora chcieli odjeżdżać, nie zaniechali jednak wprzód danój sobie odpowiedzi pilnie czytać i roztrząsać. Zaczém przekonali się, że była i ciemna i niepewna, albo wcale nie dotyczyła artykułów,



jakie to w swojej mowie, to w zażaleniach na piśmie podanych, to w swoich prywatnych rozmowach przełożyli. Radziby przed stanami użalali się o to, a o jaśniejszą i obszerniejszą upraszali odpowiedź, ale panowie im przychylni po większej części już poodjeżdżali. Chcieli przez arcybiskupa albo kanclerza lub kogo innego zanieść protestacyą do senatu, lecz można się było spodziewać, że ani przyjętą ani rekognicyą jęj wydaną im nie zostanie. Wcale zaś nie mogliby się spodziewać lepszej odpowiedzi. Mimo tego jeszcze tegoż samego wieczora wszyscy trzej posłowie udali się do arcybiskupa gnieźnieńskiego, gdzie Dornawius w te słowa przemówił do prymasa:

„Najprzewielebniejszy jo. książę panie dostojny. Że przewielebność wasza łaskawie przypuścić nas raczyłeś, poczytujemy za szczególne dobrodziejstwo. Przyczyna zaś, jaka nas pobudziła, aby tegoż wieczora do niego przystąpić, jest następująca. Przed kilku godzinami odebraliśmy odpowiedź od prześwietnego senatu i koła rycerskiego, której oczekiwaliśmy od kilku dni. Za oddanie sobie odpowiedzi składamy przew. waszój, zacność którego doskonale nam jest znana, najczulsze dzięki. Lubo się zaś spodziewaliśmy, że nam taką wygotują odpowiedź, jakaby zgadzała się i z życzeniami naszemi, i z owém oświadczeniem, które wasza przewielebność publicznie wypowiedziałeś z wielką radością naszą: nam jednak w piśmie dopiero co odebraném, nastrocza się niejedno co nas nabawia niepewności jakiej. Dwóch rzeczy zaś ważnych w niej nie dostaje. Pomijając częścią niektóre słowa ostre i przykre, częścią zdania w cudzej rzeczypospolitej mniej potrzebne, nasamprzód nie znajdujemy w piśmiennój odpowiedzi tego, gwoili czemu mianowicie zostaliśmy wysłani. Była to snąc summa, to cel, powód naszego poselstwa i tego cośmy prywatnie i publicznie nieraz przełożyli: abyśmy się dowiedzieli, czybyśmy mogli być zapewnieni i ubezpieczeni o waszój i wszystkiego królestwa stateczności w zatwierdzeniu i zachowaniu paktów, czegośmy z pewnością wyglądali od tego prześwietnego królestwa. W danój zaś nam odpowiedzi nic niéma o dalszém zachowaniu pokoju i przyjaźni, lecz jeno słowa dwuznaczne, lubo wprawdzie oświadczają, że dotąd zachowano pakta, o cośmy się bynajmniej nie starali; żadnej zaś niéma wzmianki o zape-



wnieniu i oświadczeniu, że i nadal pakta zadzierżane będą. Wprawdzie ofiarują nam życzenie i pragnienie zachowania pokoju i miru, lubośmy wcale nie na to przyszli, aby nas podobnemi uraczono słowami. To zaś tém więcej wydaje się nam dziwném, im bardziej mamy w dobrej pamięci, że na obu naszych publicznych posłuchaniach, przewielebność wasza, otwarcie i szczerze, jako bywa u ludzi uczciwych, oświadczyłeś, w imieniu wszystkiego senatu i wszystkiój rzeczypospolitéj, że dawne pakta naród polski zachowywać będzie, mianowicie zaś na ostatniém posłuchaniu wyrzekłeś te słowa: stany polskie stateczność w przestrzeganiu paktów okazywać będą. Stanowcze to zdanie, gdyby temi wyraźnemi słowami, lub podobnemi a prostemi w tej waszej odpowiedzi zamieszczoném było, tobyśmy z pewnością do naszych pospieszyli z tém większą ochotą. Atoli ani jednej zgłoski ani jednego zdania w témto piśmie nie widzimy, zkądbyśmy mogli czerpać nadzieję, że nadal bezpieczeństwo nam zapewnią. Należałoby wypowiedzieć: iż pakta nadal zachowywane będą, ale tylko powiedziano: pakta dotąd naród polski zachował. Ale o to wcale niebyło spru, nie prosiliśmy o to, co dotąd się stało, lecz co teraz i nadal będzie. Spodziewaliśmy się że wypowiedzianém zostanie: *studia nostra pollicemur* t. j. obiecujemy starania nasze; za to zaś napisano „*precamur*“ t. j. „życzymy;“ tegoto sposobu mówienia nie pojmujemy.

Powtóre, podaliśmy niektóre zażalenia, pismem osobném zawarte, oraz pilnie upraszając, aby pokrzywdzonym i obrażonym zadosyć uczyniono wedle sprawiedliwości i paktów. O tém żądaniu naszym w odpowiedzi piśmiennój ani słówkiem nie nadmieniono, ale zamiast tego podano nam niektóre zażalenia, o których pryncypałowic nasi postanowią, tymczasem zaś nie czyniono nam żadnej nadziei dochodzenia prawa naszego przeciwko tym, których występki pospisywaliśmy. To zapewne połączone jest z poważaniem królestwa, szanowaniem przymierza i dobrem pospolitém.

Owóż dwuch tych punktów słusznie wyglądaliśmy w danej sobie odpowiedzi, a lubo jój nie odrzucimy w tym czasie, poczytaliśmy jednak za konieczne uroczyście zaprotestować, co obecnie czynimy jak przyzwoita, przed przewielebnością



waszą, jako prymasem królestwa i dyrektorem senatu, aby, jeśli pp. pryncypałowie nasi nie będą zadowoleni tą odprawą, przyjęcie tego pisma przez nas, ani im ujmę żadnej nie sprawiło, ani nam przyczytane być nie mogło za złe. Będąc bowiem mandataryusze i mając zlecenie pewnymi i ściśłymi granicami określone, niechcemy, aby, cokolwiek mamy w zleceniu, to wydało się nieprzyzwoitem i nieprzystojnym. Preto prosimy waszej przewielebności, abys raczył pomnieć na tę naszą protestacyą, swoje wyłuszczyć myśli, i wybaczyć nam, że niespodzianą tą interpellacyą (która każdemu z nas jest niemiła) waszą przewielebność zatrudniać nam przyszło. Pana Boga błagamy, aby waszej przewielebności użyczył długiego życia, spokojnej starości, coraz większej godności i obfitego błogosławieństwa boskiego, abys urząd ten, który pełnisz z wielką powagą i zasługą, i nadal sprawować mógł ku dobru rzeczypospolitej. Gotowiśwy tę dobrotliwość waszą u pp. pryncypałów naszych zalecić zasłużonemi pochwałami, i naszemi służbami odwdzięczyć, o ile możności.“

Odpowie arcybiskup nieco wzruszony: „Wielmożni i dostojni panowie! Przyznawam szczególną ludzkość waszą, że się wmmciom podobało do mnie przyjść i przemówić, co dla mnie jest zaszczyt wielki. Niema zaś za co dziękować mnie, że was przypuściłem, ponieważ jest obowiązkiem moim przyjmować wszystkich, słuchać wszystkich, a wcale nie odmawiać przystępu tym, którzy od królestwa czeskiego i przyłączonych ziem wyprawieni byli jako tak znakomici posłowie. Co zaś do punktu pierwszego: obiecano wmmciom i dziś oddano odpowiedź, jaką wczoraj w senacie nietylko odczytano, ale nawet jednomyślnie przyjęto. Bynajmniej nie przeczę, że poprawiono ją cokolwiek, a potem dano ją wielkiemu sekretarzowi kor. do przepisania i expedyowania, bo to jemu z urzędu się należy. Raczcie zaś wiedzieć wmmpanowie, iż życzeniem senatu i posłów ziemskich jest, aby traktaty między koroną polską a królestwem czeskiem i skonfederowanemi ziemiami zawarte pozostawały w całości i nienaruszone. Jeśli tego wyraźnie w odpowiedzi nie wypowiedziano ni temiż słowami: niechaj jednak wierzą statecznie wmmcie, że pp. senatorowie i koło rycerskie życzą gorąco, aby dawne sąsiedztwo i przyjaźń między nami obopólnie zadzierzono. Że to tak jest,



przyświadczy wszystek senat, przyświadczy jw. wojewoda łęczycki \*), który szczególnym przypadkiem tu się znajduje i wie, jak my się staramy o spokojność i pokój pospolity z ościennemi ziemiami. Lubo zaś ta nasza wola nie wyrażnemi słowy w piśmie naszym wypowiedziana, o niej jednak powątpiewać nie wypada, bo poznaliście przez publiczne oświadczenie wszystkich, staranie nasze i stateczność naszą w stałym zachowaniu traktatów. Ani się nie godzi podejrzawać zachości senatu, jakobyśmy inaczej mówili a inaczej pisali. Chcemy, aby ta sama, odpowiedź, jakąśmy publicznie objawili, także na piśmie była wypowiedziana, a nie zezwolimy, aby coś za publiczną uchwałą, za publiczną powagą, wbrew paktom, niezgodnie z dobrą sąsiedztwem polecono. Z téj strony ww. mmcie możecie być bezpieczni. Co do drugiego punktu: nie rozumieliśmy, aby zażalenia przez ww. mmciów, podane, wymagały odpowiedzi jakiej, ponieważ ww. mmcie w swojej propozycji, jak się zdawało, gwoili czasów ciężkości puściliście je w niepamięć. Zaiste taką teraz jest i tak jawną ona ciężkość, że ani między wojskowymi, ani w rzeczpospolitej spokojnej, karność dostatecznie utrzymywaną być nie może. — Ponieważ zaś jw. hrabia z Komorowa, w. Choiński i inni mieli także zażalenia, zapewne ważne i ostre, które teraz przedłożyli, tośmy je także pismem zawrzeć i waszmościom oddać postanowili, aby, jeśli wy zadosyć uczynicie, i wy po nas mogliście się spodziewać wymiaru sprawiedliwości. Namawiano się wprawdzie na sejmie o nowej konstytucyi przeciwko najeźdźnikom, mającym być zapozywani albo przed sądy grodzkie albo ziemskie, albo trybunały, lub przez instygatora kor. przed sąd zadworny j. kr. mci. Lecz później zaniechano téj konstytucyi, ponieważ nietylko owe sądy tak samo są rozwlekłe (prolixa), lecz w paktach nadto inny sposób jest naznaczony t. j. kommissye. Te atoli przez prywatnych ludzi wyrządzone i doznane krzywdy w niczym nie przeszkadzają, aby pokój pospolity i spokojność z wami zadzierzano. Wiedzą ww. mmcie, że królestwo polskie jest bardzo przestronne, obfituje w ludność liczną, której różne są i umysły

---

\*) Adam Czarnkowski.



i dążności, iż jest bardzo trudno, w tych publicznych zamieszkach, jakiemi wzrasta swawola, wszystkich przy powinności swojej utrzymać. Naprzykrzają oni się nietylko sąsiadom, ale i nam samym, mieszkańcom królestwa polskiego, grabiąc majątności nasze, i dopuszczając się największych występków. My zaś ile możliwości, usilnie starać się będziemy o to, aby przyjaźń obopólna żadnego nie doznawała uszczerbu. Tegoż samego spodziewamy się i po was. Nie przeczymy, żeśmy wynurzyli życzenie i zawczasu panów Czechów napomnieli przez listy, aby złożywszy broń, z prawnym monarchą swoim pogodzili się. Usilnie o to starał się j. kr. mć, pan nasz miłościwy, i panowie senatorowie bardzo skłonni byli do pośredniczenia, ani obecnie wspolek z królem jmcją niemają wstrętu do takiej czynności. Przewidywaliśmy bowiem to, co, jak widzimy, już się stało. Przeto tém więcej ubolewamy i użalamy się, im pewniejsza teraz, że tyle znakomitych ziem tak strasznie zniszczono, tyle chrześcijańskiej krwi przelano. Ztąd ów chrześcijańskiego imienia nieprzyjaciel bierze ochotę i pochop, aby, kiedy my swarzymy się ze sobą, napadł nas i pokonał. Tuszymy zaś sobie, że Bóg pokoju kiedyś zmiłuje się nad nami, i sprawi, iż te niespokojne czasy zamienią się w weselsze i pogodniejsze. To tém snadniej się stanie, jeśli panowie stanowie Czech, Szląska i innych ziem pilnie rozważać będą, jak szczęśliwie, jak spokojnie panował dom austriacki, jak pod nim tu i tam kwitnęły państwa, a nawet ci obywatele i mieszkańcy, którzy byli różnej religii.“

Rzekł na to Dornawius: „Niech mi wolno będzie, pomijając obce i do terażniejszej sprawy nienależące rzeczy, dla krótkości czasu, tylko to co się odnosi do sprawy niniejszej, w krótkości przełożyć krom ogródki. A przedewszystkiém, wcale nie wątpimy o stateczności wszystkiego senatu i rzeczypospolitej w przestrzeganiu wspólnych paktów, winszując sobie zacności i świątobliwości tylu dostojnych mężów. Żeśmy zaś protestacyą przeciwko owemu pismu zanieść chcieli i nadto upraszać o objaśnienie: tego konieczność nam nakazała, nie żadna podejrziwość o dostojnym stanie waszym i prześwietniej rzeczypospolitej, lecz zasada obowiązku naszego, której przewielebność wasza nie poczyta za dowód myśli nieprzyja-



znój. Jesteśmy bowiem sługi nie jednej tylko rzeczypospolitej, ale czterech różnych, i sprawę zdawać obowiązaliśmy licznym panom, celującym roztropnością i powagą, którzyby obwiniać nas mogli, jakobyśmy nie dosyć byli przezorni, ni oględni, ni wierni, gdybyśmy dwuznacznego sensu odpowiedzi piśmiennój nie przedsięwzięli roztrząsać. Teraz, gdy przewielebność wasza tak szczére i jasne przełożyłaś nam oświadczenie, że senat i rzeczpospolita pilnie starają się o zachowanie obopólnych traktatów, i że tak też trzeba zrozumieć odpowiedź na piśmie nam podaną: przyjęliśmy to za obowiązujące nas, ufając owemu jasnemu wyłożeniu i nastąpić mającemu zatwierdzeniu stateczności i trwałości paktów, nie obawiając się, aby jawnie lub potajemnie z tego królestwa nie czyniono nieprzyjacielskich najazdów ni wycieczek w nasze prowincye. O téj wierności zapewniono nas nietylko publicznie uroczystém oświadczeniem, aleśmy się także dowiedzieli z prywatnych dokumentów i świadectw, że wszystka rzeczpospolita tego kwitującego królestwa nietylko ma wstręt do wszelkich zamysłów przeciwko naszym ziemiom, ale życzy sobie téż, aby pokój z nami, oraz stara przyjaźń i sąsiedztwo szczérze i święcie były zachowane. Zresztą co do sensu piśmiennój odpowiedzi jak ją mamy zrozumieć, doniesiemy naszym panom pryncypałom, nic bardziej nie życząc nad to żeby te same słowa w piśmie nam daném zostały umieszczone, czémby wszelka wątpliwość została uchylona. Co zaś do zażaleń, osobném piśmem objętych, są one dwojakie: jedne z nich puściliśmy w niepamięć gwoi spokojności pospolitej, i paktom później coraz bardziej wzmocnić się mającym; zażaleń atoli prywatnych ludzi nie przepomnieliśmy. Do tamtych należą skargi publiczne, potrójne kozaków najazdy, które wszystkiój rzeczypospolitej zaszkodziły: rany te, jak powiedzieliśmy, gwoi dobru pospolitemu, przy umiarkowaniu umysłów, gdyż wy toż samo uczyniliście, trzeba uśmierzyć lub załagodzić. Drugiego zaś rodzaju były skargi prywatne, dotyczące skarg bardzo wielu Szlążaków; tych zaś nie przepomnieliśmy ani poczytaliśmy za darowane, lecz wyraźne prosiliśmy w mowie naszej, aby w tych sprawach proces wytoczono wedle sprawiedliwości, co stać się inaczej niemoże jeno przez wynagrodzenie poszkodowanych,



a ukaranie winnych. O owéj nowéj konstytucyi slyszeliśmy także; miłym by nam był taki statut, o jakim przewielebność wasza nadmienileś, gdyż nowe to prawo, mianowicie dla tego że ostrzejsze, przy wzmagających się występkach, dawnym paktom więcéj nadałoby mocy. Usłyszawszy zaś, że statut ten ani uchwałą senatu ani postanowieniem rzeczypospolitéj nie został przyjętym, przestaniemy tymczasem na tém, co paktami zawiera się, gotowi będąc zastósowywać się do paktów. Chcielibyśmy wprowadzić, aby podanym przez nas zażaleniom stało się zadosyc wprzód, ponieważ my pierwéj was prosili o wymierzenie sobie sprawiedliwości; wszelakośmy gotowi zażalenia złożone przez was, które, lubo dotąd niepe-  
wne, o wiele są lżejsze, aniżeli nasze, przyjąć i oddać naszym panom pryncypałom, niewątpiąc, iż dla zwykłej miłości sprawiedliwości to uczynią, co przystoi na zacną zwierzchność. Rozważając to nieco głębiéj, widzimy, że nic lepszego nad to jak owe sprawy osób prywatnych rozstrzygać przez kommissarzy. Wprowadzić z czynu powstaje prawo, trzeba więc wprzód rozpoznać czyn, poczem wypowiedzieć czém jest prawo. Przeto usilnie prosimy przewielebności waszój, abyś przewielebność wasza nie zaniechał, z chwalebnój troskliwości o rzeczpospolitą i z urzędu swego, jaki piastujesz, patrzeć tego, aby kommissarzy j. kr. mć jak najrychléj wysadził, a powagą ich i pełnomocnictwem aby owe spory słusznie i dobrze zostały albo rozstrzygnięte lub załatwione. O przywrócenie pokoju ziemiom naszym, toż samo życzenie nasze, taż sama nadzieja nasza i ufność. Nam zaś nie było dopuszczono, aby j. kr. mci i wielm. senatu troskliwość otrzymała skutek pożądany. Bo sprawa potąd już nie była niewzruszona, a nasi przeciwnicy nie byli takiéj myśli i skłonności jak my. Jeśli się j. kr. mci spodoba przyjąć obowiązki rozjemcy, lubo nam nie zlecono tego żądać, snadno wierzymy, że powaga takiego króla nietylko bardzo pożądaną będzie naszym panom pryncypałom, ale i sama przez się wielkiéj będzie wagi w sprawie tak ważnéj. O tém, powróciwszy do domu, obszérniéj z nimi namówimy się, sprawę naszą tymczasem zlecając w łaskę przewielebności waszój.“

Radziby posłowie dali obszérniejszą relacyą o sprawie



Komorowskiego i Choińskiego, ale przekonali się, że to przy rozmaitych namietnościach osób tamże obecnych tylko wzburzy wielkie oburzenie, żadnej korzyści nie przyniesie a sprawi im wielką przykrość. Poprzestali więc na przełożeniu piśmienném i innych dobrym ludziom ustnie poczynionych objaśnieniach.

Nadmienić tu jeszcze przychodzi, że posłowie szląscy mieli także rozkaz od króla jmcí czeskiego, oraz od pp. książąt i stanów, aby posłom elektora brandeburskiego, pp. Adamowi hr. z Schwarzenburga, Ottonowi von der Gröben i Bernardowi z Kyrsecka udzielać pomocy, że im téż gotowość swoją do tego oświadczyli; ci zaś, lubo kilku z pomiędzy siebie przysłali do panów Szlązaków z przywitaniem, nie żądali jednak ni rady ni pomocy. Mimo tego posłowie szląscy wyświadczyli u swoich dobrą przysługę panom Brandeburczykom. Wiadomo zaś, że posłowie elektora brandeburskiego przyszli na sejm dla lenna pruskiego.

14. grudnia rano poselstwo szląskie wyjechawszy z Warszawy, wieczorem stanęło w Ozdrzanowie (??), majątności p. Marcina Zaręby, starosty grabowskiego. Tam dowiedzieli się posłowie, że dla hultajstwa i nowozacieężnych żołnierzy bardzo niebezpieczne drogi, iż kilku panów polskich powracających z sejmu, napadnięto. Za pośrednictwem więc p. Wolskiego marszałka w. kor. i p. W. Leszczyńskiego podkancl. kor. dano im, jak to w Polsce chwalebny zwyczaj, na przystawa pana Krasuskiego, podkom. króla jmcí i paszport własnoręcznym króla jmcí podpisem i pieczęcią opatrzony. W paszporcie mianowano ich posłami stanów korony czeskiej i prowincyj przyłączonych, od owych stanów wyprawionymi na sejm walny koronny (*magnificos illustrissimorum et illustrium Regni Bohemiae Provinciarum illi annexarum statuum et ordinum legatos ab iisdem ordinibus ad generalia Regni comitia missos*) lubo ich przedtém za takich uznać nie chciano.

15. grudnia posłowie chcieli jechać dalej, ale, gdy drogi wysokim śniegiem były pokryte, ciężkie ich wozy z miejsca ruszyć się nie mogły; dlatego musieli się postarać o sanki. Zaczém dopiéro 18. przybyli do Piotrkowa. Tam w sądzie trybunalskim jeszcze zasiadał wydział panów senatorów i rzeczy-



pospolitój. Wiadomo zaś było posłom szląskim, że większa część sędziów sprawie ich bardzo sprzyjała; dlatego bądź sami, bądź za radą osób poufnych poczytali za przyzwoite i potrzebne, trybunałowi sprawę swoją przełożyć, a to tém bardziej, że całe ono kollegium pragnęło poznać ich piśmienną odprawę, do czego posłom dobrą podali sposobność tameczni ich przyjaciele, mianowicie p. Maniecki, marszałek i dyrektor trybunału, bliski krewny Kochtyczkiego i Maltzana. Tenże z p. Lisieckim odwiedziwszy posłów w ich gospodzie, zaprosił ich do siebie. U marszałka Manieckiego zastali siedmiu panów assessorów. Tym Dornawius przekładał, że w Warszawie przed senatorami, kołem rycerskiem i wszystką rzecząpospolitą dwa razy żądali odpowiedzi opiewającej iż panowie stanowie wszystkiej korony polskiej chcą traktaty z naszemi ziemiami zachować, a nic nieprzyjacielskiego przeciwko nim ani przedsiębrać ani dopuszczać. Chociażemy rozumieli, że w piśmiennój danój nam odpowiedzi zawarte będą tak same jasne i wyraźne słowa, jakby przysłuszało, wszelako znachodzą się w niej bądź ostre bądź niepotrzebne, bądź ciemne słowa, które można wyklądać tak lub inac. Wprawdzie trzymamy się okrągłego, jasnego oświadczenia, jakie nam dał arcybiskup, jako prymas królestwa, imieniem wszystkiej korony polskiej, po dwa razy publicznie przed licznem zgromadzeniem senatorów i wszystkiej rzeczypospolitej, potem téż prywatnie w swoim pomieszkaniu w obec wielu panów polskich, poczytując tę to rezolucyą za daną nam ostateczną odpowiedź. Zrozumieliśmy pismo sobie dane w ten sens, żeby między królestwami polskiem a czeskiem i przyłączonemi ziemiami korony czeskiej pozostawała dobra przyjaźń i sąsiedztwo dobre przy zachowaniu dawnych i nowych przymierzów, i żeby przeciwko im nic ani potajemnie ani otwarcie nie czyniono. Ponieważ zaś może nasi panowie pryncypałowie nie będą zadowoleni tą piśmienną odprawą, my zaś jako mandataryusze i sługi rzeczypospolitej, jak to uczyniliśmy u p. arcybiskupa, postanowiliśmy i w témto miejscu przed panami sędziami trybunalskimi, jako reprezentantami rzeczypospolitej, ku własnej swojej uchronie, i aby to naszym panom pryncypałom żadnej nie sprawiło ujmy, — uroczystą i przystojną założyć protestacyą, upraszając ich, aby pomnąc na nią chcieli przyczyniać się do zacho-



wania pożądanéj ufności, spokojności między témi ziemiami. Na to p. marszałek Maniecki w swoim i kolegów swoich imieniu rzekł: żałujemy, że w wmmcie nie odprawieni z takim pisaniem, z jakiegobyście byli kontenci, bo nam nic milszego nad dobre sąsiedztwo i przyjaźń. Cieszy atoli nas, żeście publicznie po dwa razy pożądaną otrzymali odpowiedź, i żeście téż poprzestali na ustném oświadczeniu. Myśmy tu wprowadzie w tym jedynie celu, aby sądzić i rozstrzygać sprawy sądowe, mimo tego zaś pilnie starać się będziemy o to, aby przestrzegano traktatów i dobrego sąsiedztwa.

Począł jeszcze tegoż dnia poselstwo szląskie opuścić Piotrków.

Posłowie szlascy, mimo téj oplakanéj niedoli czeskiej, która przy owych niepewnych wiadomościach niemało naba-  
wiła ich kłopotu a przeciwnikom ich dodało odwagi czyniąc ich nawet zuchwałymi, dosyć, jak sami przyznawali, kontenci byli z poselstwa swego, bo nie tylko otrzymali odpowiedź po-  
żądaną, ale przekonali się téż, że posłowie ziemscy i wszystka  
rzeczpospolita polska wespół z niektórymi senatorami byli po  
ich stronie, a wcale niechcieli, aby przeciwko Czechom, Mo-  
rawom, Szląskowi i Łużycom, będącym członkami korony cze-  
skiej, z Polski czyniono po nieprzyjacielsku, lecz owszem ży-  
czyli i pragnęli, aby traktaty zawarte między królestwami pol-  
skim a czeskim zachowano należycie.

Panowie posłowie przyjechawszy do Kościęcina, majątno-  
ści pana Kochtyczkiego, w górnym Szląsku położonéj, od-  
prawili p. podkomorzego Krasuskiego, który im w drodze wiele  
dobrych przysług wyświadczył. Dali mu list do p. podkan-  
clérzego koronnego, W. Leszczyńskiego, którym upraszali pana  
podkanclerzego, będącego bliskim krewnym pp. Kochtyczkiego  
i Maltzana, aby innym panom senatorom i posłom ziemskim  
przełożył niesłuszność piśmiennéj odpowiedzi. Doręczyli p. Kra-  
suskiemu także kopią danéj sobie odpowiedzi, a on przyrzekł  
im, że ją rozniesie pomiędzy panów posłów ziemskich, aby ci  
przekonali się — co ich niezawodnie niemało zmartwi, — jaka  
różnica zachodziła między ich postanowieniem, odpowiedzią i  
odprawą a pismem daném poselstwu szląskiemu.





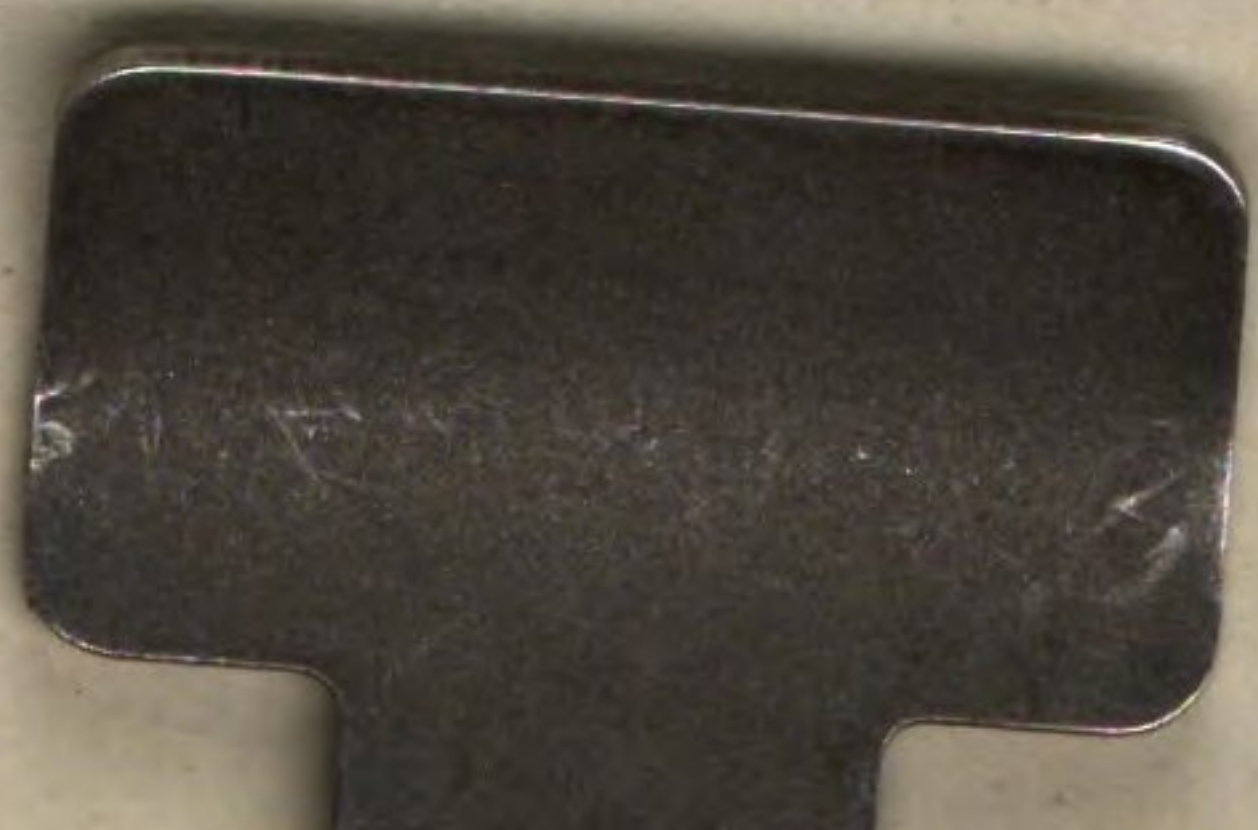


















Mosbach, August

Dwa Poselstwa do Polski przez szlązaków odprawione w latach 1611 i 1620  
opisał August Mosbach (Zwei Gesandtschaften nach Polen, von Schlesiern a. 1  
611 u. 1620 ausgeführt)

Poznan 1863

Polon. 71 r

urn:nbn:de:bvb:12-bsb10778801-3